

# PRZEKROJ

NAJSZTUB: DEMOKRACJA? >36  
GWIAZDOWSKI: NIE, BANKOKRACJA!

W sprzedaży także „Przekrój” z płytą CD, za jedyne 8,99 zł, lub 2 filmami DVD, tylko 9,99 zł



43 / 05 / 23 PAŹDZIERNIKA 2008 / CENA 4,50 ZŁ  
Z W TYM 2% VAT

CO JEST ŚWIAT  
DLA GŁĘPICH  
JUDYKINO  
RACJONALNOŚĆ

LEGALNY  
DOM  
PUBLICZNY  
DOKUCHNI

KTO  
BARDZIEJ  
SZKODZI  
POLSCIE >22

WOJNA DOMOWA  
PREMIERA  
Z PREZYDENTEM

PREZYDENT W BRUKSELI  
HISTORIA „PRZEKROJU” >16



SAGA RODU  
STUHROW >40

INDEKS 371424

ISSN 0033-2488



9 770033 248809

4 3

WWW.PRZEKROJ.PL

# Kto szuka, ten znajdzie

Tak atrakcyjna oferta nie wjedzie prosto pod Twoje drzwi. Tylko teraz w salonach Opla wyjątkowo niskie ceny i promocyjny pakiet ubezpieczeniowy 2,99%. Wciąż jeszcze szukasz? Już znalazłeś!



Corsa  
od **33 700 zł**

Astra Classic  
od **34 990 zł**

Astra  
od **45 700 zł**

Liczba samochodów ograniczona. Promocyjny pakiet ubezpieczeniowy OC/AC/NW w cenie 2,99% wartości auta. Zużycie paliwa i emisja CO<sub>2</sub>: Corsa silnik 1,0-5,6 l/100 km, CO<sub>2</sub> 134 g/km; Astra Classic II silnik 1,4-6,0 l/100 km, CO<sub>2</sub> 151 g/km, Astra silnik 1,4-6,3 l/100 km, CO<sub>2</sub> 151 g/km (wg dyrektywy 1999/100/EC, cykl mieszany). Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne pod adresem [www.opel.com.pl](http://www.opel.com.pl)

DISCOVER  
OPEL

NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI

NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI; FOT. JACEK WAJSZCZAK/REPORTER, MACIEJ FIGURSKI/FORUM



więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o **Monice Olejnik**, która znalazła się na „krótkiej liście” Lecha Kaczyńskiego, bo go wyprowadziła z równowagi (minister Piotr Kownacki wyjaśnił: „To w języku prezydenta oznacza, że przestał kogoś lubić”). Bo w zasadzie nie ma już o czym mówić – w końcu prezydent przeprosił panią redaktor za obiecywanie, że ją „wykończy”, więc na krótkiej liście zostali już tylko premier i jego współpracownicy. Ale dlaczego prezydent następnego dnia zasugerował publicznie, że redaktorka nieprawdziwie opisała zdarzenie i właściwie

to ustąpił jej tylko jako niewieście? To ci gentlemen pełno gembo!

...o **człowieku małej wiary** i słabej konstrukcji psychicznej – Adam Bielan nagabywany o starcie prezydenta z Moniką Olejnik bronił się: „Nie wierzę, by prezydent mógł wykończyć kogokolwiek, a szczególnie redaktor Olejnik. Proszę już mnie nie męczyć”. Bo to musiała być krótka chwila słabości – jakoś nie potrafimy uwierzyć, że aż tak mało wierzy w prezydenta – wszak należy do wąskiego grona kreatorów jego wizerunku.

...o **prawdzie**. Bo to zbyt skomplikowany temat. Choć ostatnio rzeczywistość jest niezłym suflerem. Kiedy ktoś was zaatakuję owym słynnym „Cóż jest prawda?”, zawsze możecie się wykręcić, rzucając: „Prawda to jest to, z czym w tak wdzięczny sposób mija się szef Kancelarii Prezydenta Piotr Kownacki”. Jego wypowiedzi dementować już musiał nawet sam prezydent.

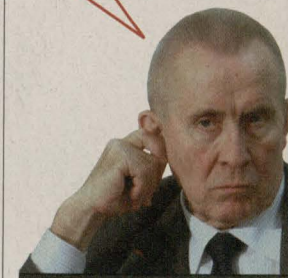
...o **Austriakach**, którzy oplakiwali śmierć swego byłego premiera Jörga Haidera. Bo nie chcemy wzmacniać stereotypowego obrazu tej nacji. Rozpaczali przecież nie

dlatego, że zginął człowiek o neofaszystowskich poglądach (a gdzieżby!), tylko dlatego, że tak ich wzruszyła swoją dbałością o 90-letnią matkę – żeby się nie spóźnić na jej urodziny, pędził jak szalony, a żeby zaoszczędzić jej wydatków na trunki, wcześniej się solidnie upił. Ale i w Polsce mamy takich wspaniałych synów.

...o **rozczarowaniu**, jakiego doznali dostojnicy Kościoła katolickiego, gdy posłowie nie uznali dnia Trzech Króli za dzień nieroboczy. Bo kogóż zdziwi to rozczarowanie? Przecież w święta kościelne taca jest zwykle pełniejsza.

Dobrze powiedziane

Co tu ma sumienie wspólnego? Gdybym chciał przegłosować obalenie przykazania „Nie zabijaj” czy „Nie cudzołóż”, no to wiadomo



\* **Andrzej Czuma**, poseł PO, na stwierdzenie, że z pewnością walczył z sumieniem, gdy jako wierzący głosował przeciw wolnemu dniu w Trzech Króli

Powiedział, co wiedział

Święto Trzech Króli to jest szansa na to, żeby wszyscy w Polsce mieli Boże Narodzenie



\* **Paweł Kowal**, poseł PiS, wyjaśniający, że gdyby Trzech Króli stało się wolnym dniem, prawosławni świętowaliby swoje Boże Narodzenie hucznie jak katolicy

LAST MINUTE

+ Krzysztof Plyta +

Krótką listą kropek: kto się znalazł w kropce po kropce nad i?

# ZOBACZ PRZEZ KROJ



# 64

OTWÓRZ OCZY

Ranczo Króliczków to taki Disneyland seksu zamieszany przez 30 gorących Kopciuszków

## PRZEZ KROJ

6 | **Komentarze** Rafała Kostrzyńskiego i Pawła Moskalewicza

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

- 10 | **Kraj**
- 12 | **Świat**
- 14 | **Biznes**
- 16 | **Powiększenie** – Brukselska wycieczka

## WYDARZENIA KRAJ

- 22 | **Spór prezydenta z premierem** niszczy Polskę
- 28 | **Niepełnosprawne sieroty** – zbyt wielki kłopot dla państwa

## WYDARZENIA ŚWIAT

- 30 | **Węgry i Ukraina** załatwią nam kryzys
- 34 | **Międzynarodowa awantura** o jeden porwany statek

## LUDZIE

- 36 | **Myśmy dzisiaj** wpompowali w rynki finansowe prawdziwe pieniądze zabrane podatnikom, zastępując wirtualne pieniądze wykreowane przez te rynki. I czekamy, jaka będzie reakcja – mówi Najsztubowi **Robert Gwiżdowski**
- 40 | **Jerzy Stuhr** zrywa pakt o ochronie swojej prywatności
- 44 | **Teczki osobowe**

## CYWILIZACJA

- 46 | **Czas ucieka.** Znika, może wcale go już nie ma?
- 48 | **Złoto** – dlaczego tak podnieca
- 50 | **Bałtyk** jest wyjątkowym morzem
- 52 | **Korzystaj** – rób zdjęcia aparatem telefonicznym

## KULTURA

- 54 | **Wydarzenie:** Coenowie – braterstwo sztuki i biznesu
- 58 | **Film:** „Klasa”
- 59 | **Komiks:** rozmowa z Milo Manarą
- 60 | **Książki:** Jacek Dehnel „Balzakiana”
- 61 | **Teatr:** „Borys Godunow”
- 62 | **Muzyka:** TV On The Radio „Dear Science”

## OTWÓRZ OCZY

64 | **Ranczo seksu**

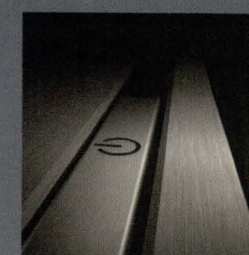
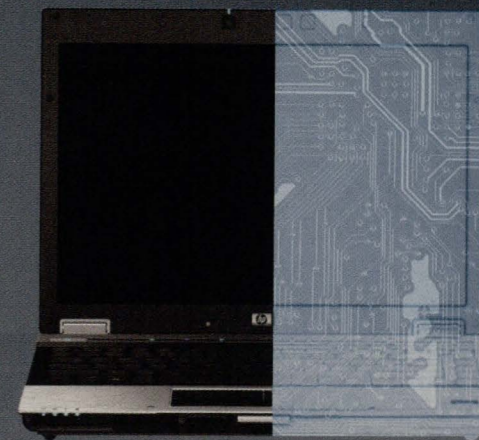
## Zawsze w „Przekroju”:

- 3 | **W tym tygodniu nie piszemy**
- 8 | **Listy czytelników, komentarze internautów**
- 70 | **Rozmaitości** z krzyżówką, jolką i felietonem
- 74 | **Stoplatka**

Strony Raczkowskiego: 3, 8, 70, 74

HP zaleca system Windows Vista® Business.

# PIĘKNY CZY MĄDRY? NIE MUSISZ DŁUŻEJ WYBIERAĆ.



Nowy HP EliteBook 6930p z technologią procesorową Intel® Centrino® 2, to notebook najwyższych lotów, wręcz niezbędny każdemu profesjonalistcie. Ten wyjątkowy notebook, oparty na konstrukcjach lotniczych, został zbudowany z doskonałej jakości materiałów, co widać na długo przed wciśnięciem przycisku Start. Nowoczesny design chroni z zewnątrz odporna na zarysowania i uderzenia obudowa, a w środku zastosowano unikalne rozwiązania 3D DriveGuard i Drive Encryption zapewniające bezpieczeństwo nawet najcenniejszych danych. Dodatkowe wyposażenie notebooka stanowi akumulator zapewniający pracę nawet do 24 godzin\*. Przed Państwem bezprzewodowy notebook HP – wytrzymały, piękny i niezwykle efektywny!

[hp.pl/elita](http://hp.pl/elita)

KOMPUTER  
ZNOW JEST  
OSOBIŚCI.



\*Dotyczy wybranych konfiguracji z matrycą LED oraz dyskiem twardym SSD. ©2008 Hewlett-Packard Development Company, L.P. Podane informacje mogą ulec zmianie bez wcześniejszego powiadomienia. Intel, Intel Core i Core Inside są znakami towarowymi firmy Intel Corporation w U.S.A. i w innych krajach. Microsoft oraz Windows są zastrzeżonymi znakami towarowymi firmy Microsoft Corporation. Niektóre funkcje systemu Windows Vista wymagają dodatkowego lub zaawansowanego sprzętu. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronach [www.microsoft.com/windowsvista/getready/hardwarereqs.aspx](http://www.microsoft.com/windowsvista/getready/hardwarereqs.aspx) oraz [www.microsoft.com/windowsvista/getready/capable.aspx](http://www.microsoft.com/windowsvista/getready/capable.aspx). Program Doradca uaktualnienia systemu Windows Vista jest przydatny przy sprawdzaniu, które funkcje systemu Windows Vista będą działały na tym komputerze. Program ten można pobrać ze strony [www.windowsvista.com/upgradeadvisor](http://www.windowsvista.com/upgradeadvisor).



## Trochę optymizmu

Paweł Moskałowicz

PRZEZ OSTATNIE TYGODNIE RYNKI DAŁY NAM POWODY DO NIEPOKOJU. Krach, kryzys – te określenia pojawiały się regularnie na czołówkach wszystkich gazet. Czas na spokojnie przyjrzeć się sytuacji, przestać panikować i podjąć racjonalne decyzje.

Jak wygląda krajobraz po kilku tygodniach gwałtownego załamania na giełdach? Warszawskie indeksy straciły kilkadziesiąt procent, akcje notowanych tu firm kosztują średnio 60 procent mniej niż rok temu. Mocno oberwał złoty, nasza waluta w ciągu trzech tygodni straciła kilkanaście procent do euro i franka szwajcarskiego, prawie 30 procent w stosunku do dolara. Banki gwałtownie zaostryżyły procedury kredytowe, zwłaszcza te dotyczące pożyczek hipotecznych. Pieniądze trudniej pożyczyc, jest to operacja droższa i wymagająca wkładu własnego. Część analityków prognozuje, że tempo wzrostu PKB może spaść poniżej czterech procent, a spowolnienie – przyczynić się do wzrostu bezrobocia. Wygląda nie najlepiej, ale to tylko jedna strona medalu.

Analitycy, którzy jeszcze tydzień czy dwa tygodnie temu bali się prognozować rozwój sytuacji, dziś zgodnie podkreślają, że przynajmniej 90 procent spadków mamy już za sobą. Mogą zdarzyć się wahnięcia, ale najdalej na wiosnę indeksy znów rozpoczną drogę w górę. Powrót do rekordowych notowań może zająć nawet dwa-trzy lata, ale jeśli ktoś inwestował w fundusze akcji

**Takiej okazji do kupowania akcji jak teraz nie będzie przez kilka najbliższych lat**

w sposób odpowiedzialny, przyjmując przynajmniej kilkuletnią perspektywę, powinien dziś machnąć ręką na papierowej straty i zapomnieć o kryzysie. Za kilka lat będzie on nie znaczącym incydentem. Zaś obecne ceny akcji to znakomita wręcz okazja dla tych, którzy chcą zainwestować na giełdzie – bezpośrednio lub przez fundusze. Analitycy są zgodni: takiej okazji jak dziś przez najbliższe lata już nie będzie.

Obawiasz się giełdy? Turbulencje na rynku międzybankowym utrudniły bankom zdobywanie gotówki, muszą zatem pożyczyc ją od klientów w formie lokat. Konkuruja więc coraz wyższym oprocentowaniem, a klient z gotówką może przebierać wśród ofert depozytowych. Mamy też dobre wiadomości dla zadłużonych w walutach. Eksperti podkreślają, że ucieczka od złotówki była rezultatem paniki, nie wynikała z żadnych racjonalnych przesłanek. Nasza waluta będzie się umacniać, frank po 2,40 to przejściowa aberracja. A że trudniej dziś dostać kredyt? Tym większa pewność, że te jednak udzielone będą bez kłopotu spłacane i kredytobiorcy nie trafią na ulicę, co było skutkiem niefrasobliwego rozdawnictwa pożyczek hipotecznych w USA.

I jeszcze tempo wzrostu PKB... W 2001 roku nikt nie trąbił o kryzysie ani nie rozdierał szat nad stanem polskiej gospodarki. Na koniec więc mała zagadka: jaki wtedy mieliśmy wzrost gospodarczy?\*

• wzrost PKB w 2001 roku wyniósł 2,5 procent

UMÓWMY SIĘ: BEZ WZGLĘDU NA PODPISANE deklaracje i zawarte umowy do realizacji projektu budowy elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach zawsze było dalej niż bliżej. Pomysł postawienia silosów i radaru był od początku bardziej antyirańskim czy antyrosyjskim manifestem politycznym niż realizacją wizji świata doskonale zabezpieczonego przed mknącymi po orbicie rakietami balistycznymi nieprzyjaciół.

Wszystko wskazuje na to, że pomysł ów szczęśliwie ostatecznie. Szczęśliwie w Czechach, gdzie rządząca Obywatelska Partia Demokratyczna sromotnie przegrała zarówno wybory regionalne, jak i uzupełniające wybory do senatu. Porażka ekipy premiera Mirka

Topolánka to rachunek właśnie za zgodę na radar. Wprawdzie za ratyfikację umowy odpowiedzialna jest Izba Deputowanych, gdzie centroprawica wciąż ma większość, ale ostateczne słowo w tej sprawie należeć będzie do senatu. Nie ma mowy, by socjaldemokrati dali się przekonać do poparcia tarczy. Przeciwnie to na sprzeciw wobec tego projektu wygrali wybory.

Jakby tego było mało, w sondażach po drugiej stronie Atlantyku Barack Obama utrzymuje stabilną prze-

wagę nad Johnem McCainem\*. Jeśli wygra, będzie to oznaczać, że bez względu na to, co z umową o tarczy zrobią Czechy, jej budowa nie ruszy, bo Obama jako prezydent będzie chciał najpierw wypróbować inne warianty uspokojenia sytuacji na świecie. Można się więc spodziewać nowego rozdania w rozmowach z Teheranem, Phenianem czy Moskwą. Amerykanie, a zwłaszcza zwolennicy Partii Demokratycznej, mają dość kosztów miliardów na wojny, tym bardziej w dobie kryzysu na rynkach finansowych.

Wygląda na to, że rządząca w Polsce Platforma Obywatelska dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że szanse w Redzikowie pewnie nigdy nie będzie. Dlatego wcale nie

spieszy się z ratyfikacją umowy podpisanej w sierpniu w Warszawie. Jeśli jej nie ratyfikuje, będzie mogła łatwo wytłumaczyć wyborcom, że nie było sensu zatwierdzać dokumentu, który i tak jest martwy. Jeśli ratyfikuje – może zaliczyć powtórkę z czeskiego scenariusza. W Polsce jest za dużo przeciwników tarczy, żeby bagatelizować ich opinię.

• 20 października średnia przewaga Obamy nad McCainem wynosiła pięć punktów procentowych

## Pożegnanie z tarczą

Rafał Kostrzyński



## MACIEJOWSKI



# Innowacje Volkswagena.

Innowacyjna skrzynia biegów DSG.

Innowacyjny system Park Assist.



Innowacyjny silnik TSI.

Teraz wprowadzamy nowe, lepsze ceny samochodów.

Np. ceny Tourana obniżone nawet o 18%. Sprawdź nową ofertę na wszystkie modele.

Skorzystaj z możliwości atrakcyjnego finansowania zakupu.



Das Auto.

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.  
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.



## Brawo za tolerancję

Chciałabym serdecznie pogratulować Panu Piotrowi Najsztubowi przeprowadzenia rozmowy z Jolą Rutowicz. W moim odczuciu wykazał się Pan nadludzką cierpliwością, tolerancją, zrozumieniem i chęcią poznania form „innego gatunku”. W „Przekroju” szczerze szanuję i doceniam wszechobecne zjawisko „wykwintnej ironii”, w rozmowie z Jolą nie można było przemycić nawet odrobiny dobrej ironii.

To było jak rozmowa na temat długotrwałych efektów przebywania na pustyni przeprowadzona z niedźwiedziem polarnym (z tą różnicą, że niedźwiedź polarny potrafiłby się wypowiedzieć przynajmniej na temat długotrwałego przebywania w krainie wiecznych lodów – a Jola nie...). Pozdrawiam serdecznie.

kalorina

## Nie zaniżajcie lotów

Czwartek jest moją małą niedzielą. Wychodzi „Przekrój”. Nie zasypiam, póki nie przeczytam większości. Niecierpliwość mej osoby dnia poprzedniego zrodziła tak silnie działającą ciekawość, iż postanowiłem przeczytać choć nagłówki jeszcze ciepłej gazety w formie elektronicznej, wstukując WWW, nim tradycyjną formę prenumeraty dostarczy mi matka. Moje zdziwienie nie było zdziwieniem. Graniczyło z szokiem. Okładka – Jolanta Rutowicz. Najsztub rozmawia z nikim innym jak z J.R. Ubóstwiane komentarze Bartka Chacińskiego z postacią Jolanty R. w roli głównej. Kim jest owa Jola, sama kształcona na UMK i UG mama nie wiedziała. Tym razem to ja musiałem tłumaczyć i przybliżać ww. osobę z okładki mej rodzicielce.

(...) Wiem, że rozmowy z kolejnymi osobami z Wiejskiej stają się mocno nudzące, aczkolwiek czy trzeba przeprowadzać wywiad z osobą niekoniecznie zasługującą na pojawienie się „Przekroju”, i na dodatek podczas wywiadu zaprzeczającą samej sobie? Naprawdę mądrzy ludzie do rozmów w Polsce stali się aż taką rzadkością, by chwycić się

### UWAGA! W związku z planowaną publikacją „Demokratycznego savoir-vivre'u” redakcja „Przekroju” prosi o kontakt spadkobierców majątkowych praw autorskich po Janinie Iphorskiej

Rutowicz? Dopatrywałem się w tym wszystkim spisku. Podchodziłem do numeru psychologicznie. Może mamy początek kwietnia? A może, kończąc czytać wywiad, mamy czuć się lepsi od „celybrytów”? Taka ogólnopolska akcja „Mądrzejsi od gwiazd” za naszymi plecami? Na samym końcu ubolewanie. Nagła świadomość. Tygodnik, który przez trzy lata pogłębia moją wiedzę ogólną i trzyma w ryzach „aktualnego świata” mimo moich 19 lat życia, zaniża loty do poziomu koncernu Springera. Nie karzę czy pouczam, tylko proszę, by moja „mała niedziela” nie stała się kolejnym wyjściem w tygodniu ze znajomymi na piwo.

Wojtek Latos



więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

[www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)  
KOMENTARZE INTERNAUTÓW

## „Ogólnie nie płacę”

(„Przekrój”, nr 42/2008, s. 36)  
Wstyd i hańba! Jak zobaczyłem okładkę „Przekroju”, to pomyślałem... „Party”. No, niestety, a to był fajny tygodnik opinii. No właśnie... był. **Kolarz 2008.10.15 17:21**

Chciałbym Szanownym Czytelnikom „Przekroju” przypomnieć, że na łamach ich ulubionego tygodnika były wywiady z ludźmi różnych profesji

(w tym polityków) i nie tak znowu rzadko to, co mieli do powiedzenia, odbiegało treścią od tego, co mówiła różowa Jola. (...) **Ahoj 2008.10.15 18:42**

O tegorocznych noblistach dwie strony, o pani Joli Rutowicz cztery + okładka. To chyba mój ostatni numer „Przekroju”. Nie kupiłbym i tego, ale głupio mi było zwracać, bo pani w kiosku już wydała resztę. Panie Najsztub, stać pana na oryginalniejszą prowokację. **Enough\_Is\_Enough 2008.10.16 12:59**

Jola zapunktowała. To ona sobie wpisze w CV wywiad i okładkę w „Przekroju”. Czy ten wywiad jej

zaszkodzi? Nie! Bo przed kim miał obnażyć jej pustkę? Przed ludźmi, dla których i tak była zerem lub nie wiedzieli o jej istnieniu? A może przed jej fanami, którzy nie wiedzieli o istnieniu „Przekroju”? Jeśli ten wywiad komuś zaszkodził, to tylko szanownej redakcji. Panie Piotrze, nie warto podpisywać się inteligencją przed workiem z ziemniakami. **Mixer 2008.10.17 15:59**

Nie idź tą drogą „Przekroju”. Nie interesuje mnie „prawda o Joli”, bo wydaje mi się, że to prawda zupełnie oczywista. Niezależnie od jakości wywiadu okładka z J.R. to zdecydowana przesada. Kupowałam

wczoraj gazetę z niesmakiem i ze wstydem. (...) Czy za tydzień będzie wywiad z wokalistą Feel? **Aga 2008.10.17 20:21**

Dobrze się stało, że taki wywiad został przeprowadzony. Widać tu z pewnością dwa mistrzostwa – mistrzostwo pana Najsztuba i mistrzostwo pani Rutowicz. Redaktor w bardzo delikatny sposób osaczył pannę Jot i z każdym pytaniem wbijał jej kolejną małą igielkę. A ona, cóż. Zakochana w sobie dziewczyna, która w prymitywny sposób się wysławia. Ale dzięki temu sama zrozumiałam, że muszę popracować

nad swoim słownictwem i w ogóle – nad sobą. **Izatt 2008.10.20 11:06**

Od redakcji: Podążamy drogą tego, co się dzieje na świecie. A sporo działo się wokół Joli Rutowicz (bo jeśli napiszemy, że w drukarni była promocja na różową farbę, to i tak nie uwierzycie). Przy okazji zajrzeliśmy pod nasz tekst o noblistce Jeanie-Marie Le Clézio – nie ma tam komentarzy w ogóle. Czyżby krytykantów Joli jednak bardziej interesowała ona? Co do wokalisty Feel, to wywiadu nie ma, ale zajęliśmy się nim na s. 45.

Komentowany tekst (i inne, na te znacznie poważniejsze tematy) można znaleźć na stronie [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



JAKA JEST RÓŻNICA?

FINANSOWA.

[Stałe oprocentowanie na 3 lata]



[% turbo Pakiet]

Turbo Pakiet na modele Škody to nowoczesna, kompleksowa oferta kredytowo-ubezpieczeniowa. Unikalne warunki, komfort i wygoda, oszczędność czasu i bezpieczeństwo finansowe. Z Turbo Pakietem przez całe 3 lata jesteś spokojny o swój samochód.

Turbo Pakiet dostępny jest również w leasingu. O szczegóły oferty zapytaj Sprzedawcę w salonach Škody. [www.skoda-auto.pl](http://www.skoda-auto.pl)

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.  
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.

Jedna niezmienna rata -  
Pakiet korzyści na całe 3 lata:

- stałe i niskie oprocentowanie już od 6,75%
- 0% prowizji bankowej
- pakiet ubezpieczeń komunikacyjnych na 3 lata
- ubezpieczenie spłaty kredytu (RSV)
- ubezpieczenie 100% wartości pojazdu (RTI) na 3 lata
- ubezpieczenie ryzyka straty finansowej (GAP)
- ubezpieczenie kosztów naprawy na trzeci rok



# KRAJ

## E-rewolucja u premiera

W kancelarii premiera poznikają papierowe dokumenty

KONSORCJUM DWÓCH polskich firm komputerowych zbuduje elektroniczny system obiegu dokumentów w kancelarii premiera. Właśnie rozstrzygnięto stosowny przetarg – koszt sprzętu, oprogramowania i szkoleń wyniesie 1,76 miliona złotych. System ruszy za dwa lata, wówczas wszystkie dokumenty będą krążyć między departamentami i biurami w postaci elektronicznej, a urzędnicy będą mogli kontrolować, na jakim etapie załatwiania jest dana sprawa. – *iggy*

## Pierwsza taka demonstracja

Jeśli rząd zmniejszy wydatki na rehabilitację, niepełnosprawni zjadą do stolicy

DEMONSTRACJA NIEPEŁNOSPRAWNYCH zapowiadana jest na pierwszy tydzień listopada. Ma się odbyć, bo ustawa budżetowa na 2009 rok tnie wydatki na rehabilitację o miliard złotych. – Uderzy też w programy dofinansowujące zakup specjalistycznego sprzętu – mówi Aneta Więcek ze Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”. Szacuje, że pod kancelarię premiera przybędzie około pięciu tysięcy niepełnosprawnych. Rok temu taka demonstracja odbyła się we Francji – 30 tysięcy osób z powodzeniem oprostowało zmniejszenie wydatków na ich rehabilitację. – *mil*

## Szkolenie ze smaku

Baca uczył europejskich celników rozpoznawania oscypka



KAZIMIERZ FURCZOŃ, bacca z podtatrzańskiej Leśnicy, przeszkolił polskich, niemieckich i hiszpańskich celników, jak odróżnić prawdziwego oscypka od nędznej podróbki. „Oscypek” po zarejestrowaniu w Unii Europejskiej ma chronioną nazwę, a producenci podróbek są ścigani. Szkolenie było niezabędne, by celnicy mogli poznać barwę oryginalnego oscypka, jego zapach, smak oraz kształt, choć dla celników liczy się też kierunek przewozu i opakowanie. – *ekb*

## Bezpłodność ukarana

Suwalski bard trafiał przed sąd za brak weny

POETA JERZY KARP z SUWAŁEK zobowiązał się dwa lata temu, że napisze dwa tomy wierszy opiewających piękno regionu. Dostał na to pół roku i stypendium od miasta: pięć tysięcy złotych. Natchnienie nie przychodziło, podobno z powodu kłopotów osobistych. Urzędnicy przesuwali termin, w końcu skierowali sprawę do sądu. Ten orzekł, że poeta ma zwrócić stypendium oraz koszty sądowe, czyli prawie siedem tysięcy złotych. Poeta odwołuje się od wyroku i zapowiada, że stworzy arcydzieło. – *you*



Wyprawa z więzienia Niemcy do polskiego dla strażników z doświadczeniem ekstremalnym

WIĘZIENICTWO IGOR RYCIĄK

## Skazańcy mogą się zdziwić

Niebezpiecznych polskich kryminalistów będą pilnować niemieccy strażnicy

DO WIĘZIENIA W CZARNYM NIE DALEKO Człuchowa na Pomorzu przyjeżdżają za kilka dni niemieccy strażnicy z zakładu karnego w Rosdorf w Dolnej Saksonii – przez tydzień będą pełnić służbę przy celach. Potem grupa polskich strażników wyjedzie zdobyć doświadczenie w Niemczech. Taka wymiana polskich i niemieckich kadr więziennych będzie normą. To wynik umowy zawartej pod koniec września pomiędzy służbami więziennymi obu krajów. – Nie chcemy tylko rozmawiać, chcemy wspólnie działać i wyciągać naukę z doświadczeń – mówił w dniu podpisania umowy Helmut Shultze, dyrektor zakładu karnego w Rosdorf. Doświadczenia te mogą być szokujące.

Więzienie w Czarnem to jeden z najcięższych i najbardziej ponurych kryminalistów w kraju. Tuż po wojnie zbudowali je Rosjanie jako obóz dla niemieckich jeńców. Wyroki odsiadują tu mężczyźni skazani na długoletnie wyroki, także na dożywocie, więźniowie niebezpiecz-

ni, recydywiści oraz członkowie gangów. To w Czarnem w 1989 roku wybuchł ostatni wielki bunt w polskich więzieniach, zdławiony po dwudniowej bitwie antyterrorystów z osadzonymi.

Z kolei więzienie w Rosdorf to otwarty przed rokiem supernowoczesny obiekt, gdzie 80 procent z 360 skazanych siedzi w jednoosobowych celach, a pozostałych 20 procent ma cele dwuosobowe.

Pierwsza niemiecka delegacja będzie się składała z dwóch wychowawców i dwóch pracowników wydziału ochrony. – Będą raczej asystentami naszych funkcjonariuszy, ale to regulama, codzienna służba – wyjaśnia major Luiza Sałapa z Centralnego Zarządu Służby Więziennej, która nie spodziewa się negatywnych reakcji więźniów na widok niemieckiego strażnika. Do opieki nad zagranicznymi gośćmi wytypowano funkcjonariuszy, którzy znają język niemiecki w stopniu komunikatywnym. Ponadto jeden z przyjeżdżających jest polskiego pochodzenia.

## Referendum ws. służby zdrowia?

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)

INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY

Polska w świecie

## WYPADAMY Z KRĘGU PRESTIŻU

RZĄD ZREZYGNOWAŁ Z KANDYDOWANIA na prestiżowe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Rada Bezpieczeństwa składa się z pięciu stałych członków i dziesięciu wybieranych rotacyjnie spośród państw należących do ONZ. Byliśmy kandydatem w wyborach na niestałego członka RB ONZ na lata 2010–2011. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski zrezygnował jednak z ubiegania się o ten przywilej na rzecz

Bośni i Hercegowiny, naszego rywala w tych wyborach. Nieoficjalnie rząd obawiał się powtórki z poprzednich wyborów, gdy Czechy przegrały z Chorwacją. Czyli z góry założył porażkę. Oficjalnie: misja w RB pokryłaby się z przewodnictwem Polski w Unii Europejskiej, które będziemy sprawować po raz pierwszy w 2011 roku. Niestałym członkiem RB byliśmy pięć razy: pierwszy raz w 1946 roku, ostatni – w latach 1996–1997. – *apa*



• Polskie MSZ będzie zbyt zapracowane, by osiągnąć jednocześnie przy stole obrad w Brukseli i w Nowym Jorku (na zdjęciu)

PRAWO PRACY

REKLAMA

## Mamy więcej dób

Rząd obiecuje ułatwienia w dostępie do urzędów, ale prawo mu w tym nie pomaga



Piotr Wojciechowski, zastępca dyrektora departamentu głównego Inspektoratu Pracy

Państwowa Inspekcja Pracy odkryła w Stalowej Woli, że magistrat zatrudnia urzędników w godzinach nadliczbowych. Jednocześnie nikt nie pracuje tam dłużej niż osiem godzin. Jak to możliwe?

– W polskim prawie pracy odróżnia się dobę astronomiczną od doby pracowniczej. Ta druga zaczyna się wraz z początkiem pracy i kończy o tej samej godzinie

dnia następnego. W Stalowej Woli we wtorek urzędnicy pracowali od 9 do 17, w środę zaczęli pracę od 7.30. A przecież środy poranek do godziny 9 należał do poprzedniej, wtorkowej, doby. To oznacza, że był nadgodziną. Nadgodziną nielegalną, bo w jednej dobie pracowniczej nie możemy być zatrudniani dwa razy.

Nielegalnie działa dziś więc wiele urzędów. Bo normą jest, że pro publico bono pracują od rana do późnego popołudnia. – Sporo zapewne łamie prawo pracy. Nie oznacza to, że zamknijemy je na kłódkę. PIP nie ma armii inspektorów.

Ale PIP utrudnił życie mieszkańcom Stalowej Woli, bo skrócił czas pracy urzędu. – Jesteśmy tylko wykonawcami rozporządzeń. Osobiście uważam, że prawo pracy powinno być elastyczniejsze. Doba pracownicza w takiej formule jak teraz funkcjonuje od czterech lat. Wydaje się, że przepis będzie przemyślany ponownie. Ale proszę mi wierzyć – nie wszyscy urzędnicy chcą się rozstać z tymi przepisami, bo dzięki nim mogą się czasem wyspać. – *not. ana*



WARTA GWARANCJA Lokata Ubezpieczeniowa

Ulokuj się bezpiecznie

7%

WARTA GWARANCJA Lokata Ubezpieczeniowa to zysk + ubezpieczenie na życie

- zysk odpowiadający 7,02% z lokaty bankowej na okres 6 miesięcy
- dodatkowe ubezpieczenie na życie
- możliwość ulokowania na 12 miesięcy

POLISA LOKATA\*  
5,685% = 7,02%

[www.kompas.kredytbank.pl](http://www.kompas.kredytbank.pl)  
Infolinia: 0 801 360 360  
Opłata jak za połączenie lokalne.

WARTA KB  
Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie S.A. Kredyt Bank

Należymy do Grupy KBC

W DUŻYM SKRÓCIE

## Gliny kontra gliny

Uzbrojeni policjanci rozpędzili demonstrację kolegów po fachu, gdy ci pod siedzibą gubernatora São Paulo domagali się podwyżki płac. Gdy protestujący chcieli wdrzeć się do budynku, w ich stronę poleciały gumowe kule. Gubernator uważa, że wśród demonstrujących byli jego przeciwnicy polityczni.

## Cerkiew w Hawanie

Raúl Castro i metropolita moskiewski Cyryl otworzyli pierwszą na wyspie rosyjską cerkiew. Ma ona służyć rosyjskiej mniejszości na Kubie i turystom, ma być też znakiem zaściśniania stosunków między Kubą i Rosją.

## Słoń na detoksie

Słoń odebrany przemytnikom przez chińską policję nie może dojść do siebie po narkotykach, które dostawał przez ostatnie lata. Przemytnicy, którzy wykorzystywali zwierzę do transportu kontrabandy, dla uspokojenia odurzali je heroiną, którą faszerowali jego pożywieniem. Słoń nie może więc teraz wrócić na wolność, bo narkotyk zmienił jego psychikę.

## Zjedli kanapę

Organizatorom festiwalu jedzenia w Teheranie nie udało się trafić ze swoim 1500-metrowym sandwiczem do Księgi rekordów Guinnessa. Wszystko poszło na marne, bo przed oficjalnym mierzaniem kanapki rzucił się na nią wygłodniały tłum. Nadzieja w tym, że komisja uzna za dowód zdjęcia gigantycznej kanapki.

## Pius XII bez beatyfikacji?

Duchowny pracujący przy procesie beatyfikacyjnym Piusa XII wywołał burzę między Izraelem a Watykanem. Ojciec Peter Gumpel przyznał, że Benedykt XVI wstrzymał beatyfikację poprzednika z czasów II wojny światowej, „bo nie chciał urazić Żydów”. Dodał jednak, iż umieszczenie zdjęcia Piusa XII w „sali hańby” muzeum Yad Vashem jest przeszkodą



w pielgrzymce Benedykta do Izraela. Mimo że postulujący beatyfikację Piusa XII odciał się od podwładnego, izraelscy dyplomaci ponowili zaproszenie dla papieża. Nadal jednak oskarżają Piusa XII o milczenie na temat masowej zagłady Żydów w hitlerowskich obozach śmierci. – *luc*



Jugoska partyzantka nasila działania przeciwko prorosyjskim władzom. W tej woldze zginął ich przedstawiciel Daud Muradow

Kaukaz

## CZECZENIZACJA INGUSZETII?

NAJPIERW OSTRZELANO KONWÓJ rosyjskich wojsk. W sobotę niedaleko wioski Muziči na północy Inguszetii rebelianci zaatakowali kolumnę dziewięciu transporterów opancerzonych i sześciu ciężarówek. Według niezależnych inguszkich portali zabili 50 osób. Byłaby to największa akcja od czasów wojny w Czeczenii. Byłaby, bo Rosjanie przyznają się tylko do trzech zabitych.

W niedzielę ktoś próbował porwać syna byłego mera miasta Nazrań. Ktoś ostrzelał jego mercedesa, ale jemu samemu udało się uciec. Tego samego dnia w nocy zaatakowano trzy domy poli-

cjantów w trzech różnych częściach republiki. Bilans tego weekendu pokazuje, że najnowszy punkt zapalny na Kaukazie to maleńka republika wciśnięta między Gruzję, Czeczenię i Osetię Północną. W Inguszetii przybywa bojowników ze spacyfikowanej Czeczenii, a represje nasilają się od końca sierpnia, gdy aresztowano szefa największego niezależnego portalu Ingushetia.ru Magomeda Jewłojewa. Dostał kulę w głowę w milicyjnym radiowozie, co władze uznały za tragiczny wypadek\*. Redakcja portalu przeniosła się na stronę Ingushetia.org, a pod starym adresem moż-



\* Według oficjalnej wersji Jewłojew strzelił sobie w głowę z policyjnego pistoletu

na teraz przeczytać o gospodarskich wizytach prokremlowskiego prezydenta. Niepokój podsycają pogłoski o planach połączenia Czeczenii i Inguszetii w jeden administracyjny twór. Rosyjskie władze zapowiadają odnalezienie winnych weekendowych akcji. – *jo*

## TURCJA NACJONALIŚCI PRZED SĄDEM

W TURCJI ROZPOCZYNA SIĘ PROCES 86-osobowej grupy oskarżonej o próbę zamachu stanu. Na ławie oskarżonych zasiadli między innymi wysocy oficerowie tureckiej armii, wykładowcy akademicy i dziennikarze. Według prokuratury założyli oni terrorystyczną grupę o nazwie Ergenekon, która w 2006 roku przeprowadziła dwa zamachy bombowe i planowała serię następnych. Ich celem miało



Proces Ergenekonu wywołuje masowe protesty rządzących Turcją islamistów

być sprowokowanie armii do przejęcia władzy w kraju od 2002 roku rządzonym przez islamskie ugrupowanie AKP. Podsądni, którzy nie ukrywają swoich laickich i nacjonalistycznych poglądów, twierdzą, że proces ma charakter polityczny i jest odwetem za tegoroczną nieudaną próbę delegalizacji AKP. – *luc*



NOWY, 7-OSOBOWY  
NISSAN QASHQAI+2

PRZESTRZEŃ,  
KTÓRA SPROSTA MIEJSKIM WYZWANIAM.

MIASTOODPORNĄ.  
DRZWI OTWARTE W DNIACH: 25 - 26 PAŹDZIERNIKA 2008

System ALL MODE 4x4\* • Przeszklony dach • 1520 l pojemności bagażnika  
INFOLINIA: 0801 647 726 www.nissan.pl



SHIFT the way you move

\* Wyposażenie jest dostępne w zależności od wersji. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 6,7 - 8,6 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub>: 177 - 209 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl.

# BIZNES

SAMOZATRUDNIENIE ANNA SZULC

## Przezorny nieubezpieczony

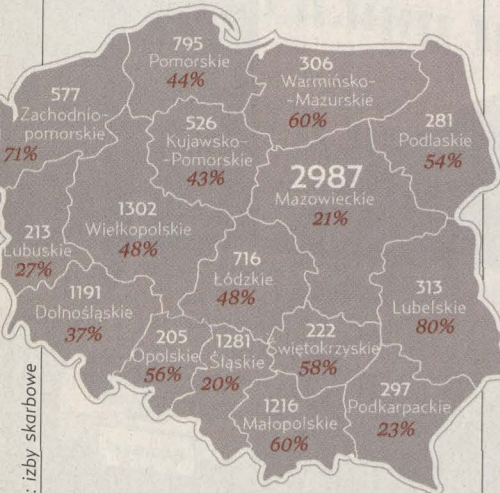
Rząd oddał przedsiębiorcom niedźwiedzią przysługę. Dał im prawo do zawieszenia działalności gospodarczej, jednocześnie odbierając im prawo do świadczeń

Przybyło milionerów

### POGODA DLA BOGACZY

W CIĄGU ROKU PRZYBYŁO W POLSCE PONAD trzy tysiące milionerów. Jak wynika z danych, które zebraliśmy z izb skarbowych w całej Polsce, w zeszłym roku dochód przekraczający milion złotych osiągnęło 12 428 osób. Rok wcześniej takich osób było jedynie 9454. Nie ma regionu, w którym liczba milionerów by nie wzrosła. Najwięcej jest ich w województwie mazowieckim. Tu mieszka blisko 1/3 krezusów z całej Polski. Milionerów jest też sporo w województwie wielkopolskim i na Śląsku (w zeszłym roku tuż za Warszawą był Śląsk, teraz Wielkopolska). Największy procentowy wzrost zanotowano jednak w województwie lubelskim – tam liczba milionerów prawie się podwoiła, choć

Gdzie milionerów jest najwięcej i gdzie ich najwięcej przybywa



577 liczba milionerów w 2007 roku  
71% wzrost procentowy w stosunku do roku 2006

wciąż jest tam ich (tak jak na całej ścianie wschodniej) niewiele. Zdaniem Andrzeja Sadowskiego, wiceprezesa Centrum imienia Adama Smitha, rosnąca liczba milionerów może wynikać z tego, że coraz więcej przedsiębiorców w rozliczeniach z urzędami skarbowymi decyduje się na podatek liniowy, przez co nie ma powodów do ukrywania realnych dochodów. Podatek ten wprowadzono od 2004 roku, ale początkowo wiele osób zastanawiało się, czy to rozwiązanie opłacalne. – gog

Od końca września w ramach nowelizacji przepisów o swobodzie działalności gospodarczej przedsiębiorcy mogą nawet na dwa lata zawiesić firmę. To miał być przede wszystkim ukłon rządu w stronę wielu małych firm, które osiągają sezonowe dochody, na przykład właściciele nadmorskich smażalni czy wyciągów narciarskich.

– Tyle tylko, że rząd zapomniał, iż prawo, które zmienia, nie istnieje w próżni, że są inne przepisy, zupełnie niespójne ze wspaniałomyślnymi pomysłami państwa – mówi Bogna Nowak-Turowiecka z Konfederacji Pracodawców Polskich.

O jakie przepisy chodzi? Przede wszystkim o te, które dotyczą obowiązkowych i dobrowolnych ubezpieczeń przedsiębiorcy. Znowelizowana ustawa przewiduje, że obywatel, który zawiesza działalność gospodarczą, nie musi w tym czasie płacić składek emerytalno-rentowych ani zdrowotnych. Może jednak to robić dobrowolnie. Ale nawet dobrowolnie w czasie zawieszenia firmy nie ma prawa opłacać ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego.

Problem w tym, że właściciel firmy, który nie płaci składki chorobowej, nie ma prawa do świadczeń z tytułu tego ubezpieczenia. I to nie tylko przez okres, kiedy firma nie działa, ale także – jak stanowi prawo – przez 180 dni po odwieszeniu firmy! Jeśli więc w ciągu sześciu miesięcy po wznowieniu działalności zachorujemy, na opłacenie wizyty u lekarza liczyć nie możemy. Co więcej, w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych



Właściciel zamkniętej smażalni działalność może zawiesić, ale nie może chorować

przedsiębiorca dowie się, że jeśli po powrocie do działalności przydarzy mu się wypadek, także nie otrzyma żadnych świadczeń, choćby takich jak bezpłatne leczenie w szpitalu czy renta. Powód? W ZUS obowiązuje zasada: skutki zawieszenia składek pojawiają się nie od dnia, w którym zawiesimy firmę, ale dopiero od pierwszego dnia miesiąca następującego po tym, w którym oficjalnie nastąpi zgłoszenie zawieszenia. I obowiązują do ostatniego dnia miesiąca, w którym oficjalnie działalność wznowimy.

– W myśl obowiązującego prawa zawieszenie działalności wywołuje dla przedsiębiorcy fatalne następstwa – komentuje Bogna Nowak-Turowiecka. Czy Ministerstwo Gospodarki, autor pomysłów, wprowadzone niedawno przepisy znowelizuje? Na razie cieszy się z tego, że po wielu latach wreszcie pojęcie „zawieszenie działalności” w ogóle w polskim prawie zaistniało.

### Co mówią liczby

## 1 miliard złotych

chce uzyskać likwidowana właśnie Agencja Mienia Wojskowego w wyniku sprzedaży nieruchomości, między innymi w Modlinie i na Helu. Cena wywoławcza to łącznie 627 milionów złotych. W ciągu ostatnich 13 lat agencja zarobiła blisko miliard złotych. – ml

## 45 procent

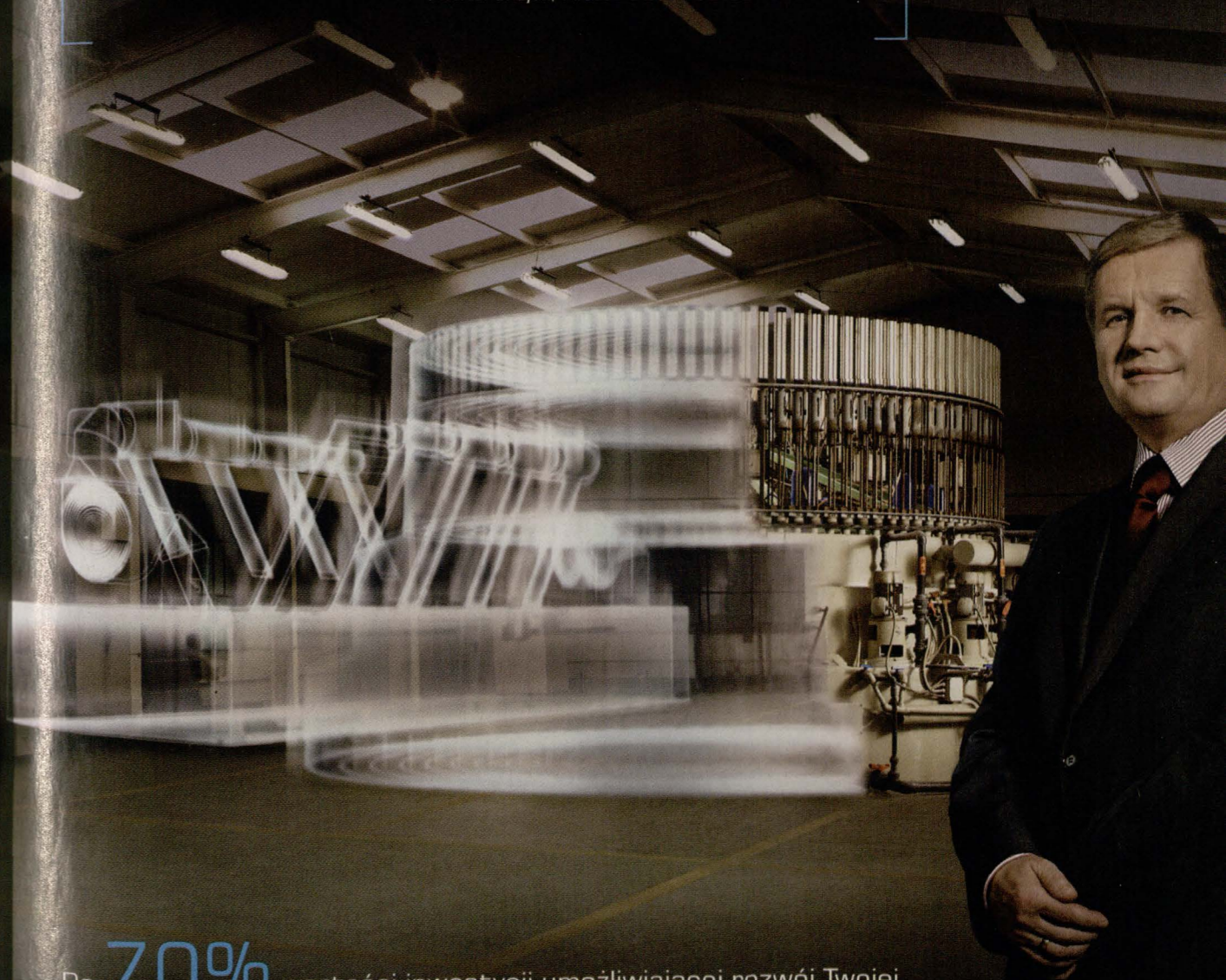
– tylko tylu prezesów największych polskich firm uznało wykształcenie za ważną cechę, jaką powinien posiadać dobry szef. Najmniej pożądaną cechą w opinii menedżerów jest „bezpardonowość”, najważniejszą zaś umiejętność zarządzania ludźmi. Badania przeprowadził Diners Club Polska. – iggy

➤ „Kaczor żuje Donalda, pokaż im palec” – kampanię pod takim hasłem zorganizowała firma Dzięki Uprzejmości Pana Andrzeja, w skrócie D.U.P.A. Dystrybuje batony, na których nie widnieje żadna nazwa, tylko... palec.



Kiedy masz jasną wizję,  
brak kapitału nie jest przeszkodą.

Gabriel Chojak, Prezes DEKORGLASS Działdowo S.A.



Do **70%** wartości inwestycji umożliwiającej rozwój Twojej firmy możesz otrzymać z funduszy Unii Europejskiej. Pomożemy Ci w tym. Nawet 3 razy skuteczniej niż inni.



BRE BANK SA

WYRÓZNIAJĄ NAS LUDZIE

Poznaj pełną ofertę BRE Banku dla firm!

www.brebank.pl

nych podanych przez PARP w kwietniu 2007 r. w ostatniej rundzie aplikacyjnej działania 2.2.1 SPO WKP spośród ponad 2800 wniosków, które wpłynęły do PARP do dofinansowania zostały zakwalifikowane wnioski lok. 8% wszystkich złożonych wniosków). Spośród przedsiębiorstw, które złożyły wnioski we współpracy z BRE Bankiem do dofinansowania zostało zakwalifikowane 24% wniosków.



## Powiększenie



Prezydent czule żegna się ze swą małżonką, Marią...



...oraz serdecznie pozdrawia zgromadzonych dziennikarzy



Pierwsza Dama dodaje otuchy swemu małżonkowi...



...gdy ten po ojcowsku żegna się z wiernymi współpracownikami



Znajduje nawet czas na przywitanie stewardes. A przecież jest spóźniony...



...bo wcześniej odwiedził matkę, która tego dnia obchodziła imieniny



PAŃSTWO TO JA. BRAK SAMOŁOTU TO ZA MAŁO, BY PODCIĄĆ MI SKRZYDŁA. A WIĘC LEĆ! LEĆ, BO CHCĘ...

KOMIKS Z BRUKSELI

# Cały ten Lech



Prezydent siada przy oknie, tuż za kabiną pilota. Słusznie. Stąd zwierzchnikowi sił zbrojnych najłatwiej dowodzić, a i statystyki mówią, że to najbezpieczniejsze miejsce w razie katastrofy. Wprawdzie boeing to nie rządowy Tu-154, ale strzeżonego...



Jestem głową, głową państwa. A ta ręka? Nieważne. Ja się żadnej ręki nie lękam. Ścisnąłem już dłoń Kiszczaka, mogę uścisnąć nawet Tuska...



Jak niepyszni zmyli się z sali obrad Jan Vincent-Rostowski, minister finansów, i Radek Sikorski, szef MSZ. – Jestem dżentelmenem, nie będę się szarpał – stwierdził Sikorski na widok prezydenta. Czym wprawił tego ostatniego w znakomity humor



Mała awaria. Jeden z reporterów poplątał się z jedną z reporterek...



...a łącząca ich więź stanowiła poważny problem w drodze prezydenta na szczyt



Trzeba jednak więcej niż byle rękaw, by zatrzymać prezydenta...



...więc i ta przeszkoda została pokonana, a prezydent zajął należne mu miejsce



Jestem bardzo zadowolony, wszystko odbyło się zgodnie z moim planem. Nie musiałem nawet nic mówić



Prezydent chciał wiedzieć, co było, gdy go nie było...



Wspólne zdjęcie przywódców UE. Polska ma podwójną reprezentację. A co, nie stać nas?



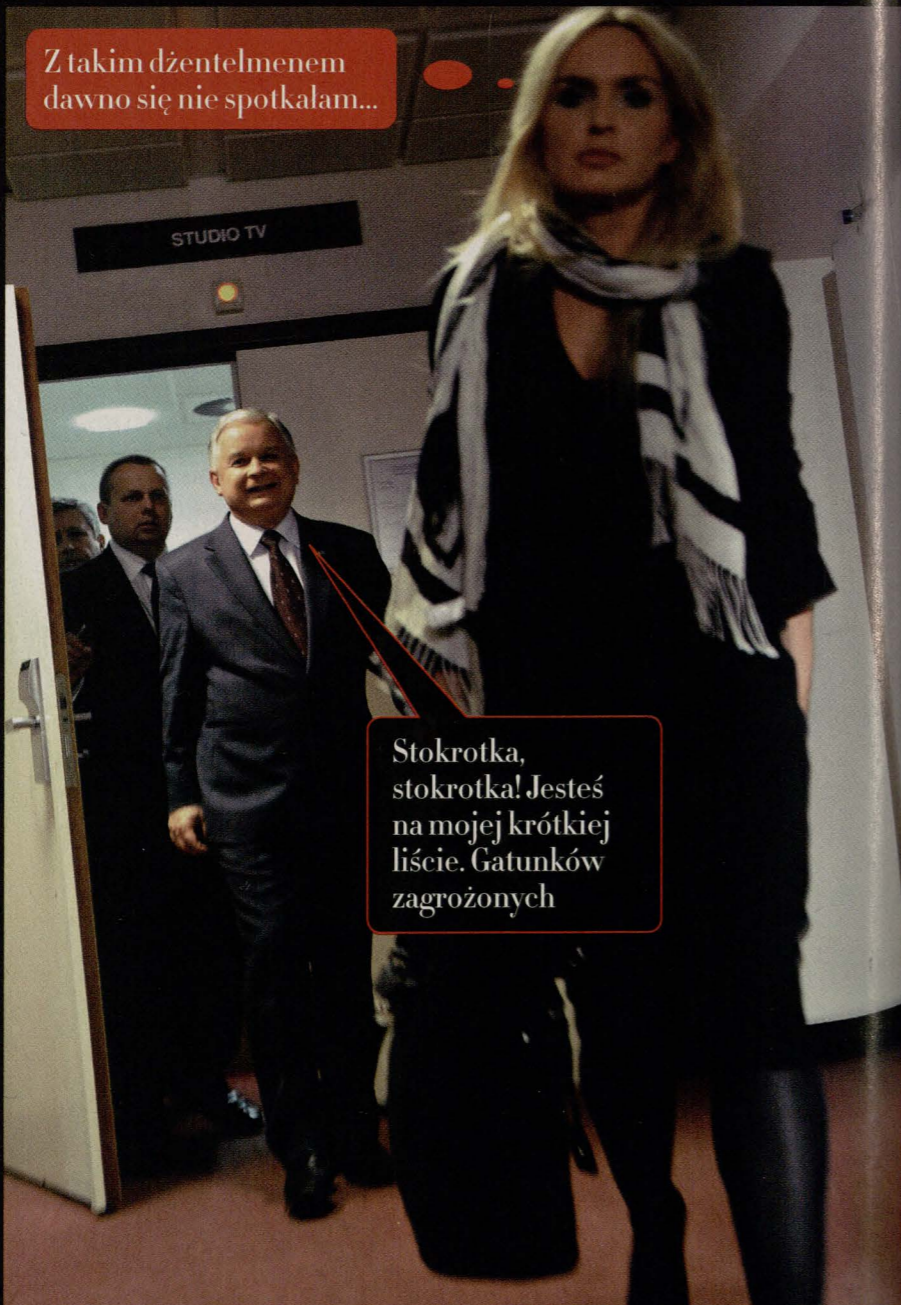
...jednak dowiedział się, że „chcieć to sobie może”...



Relacje z premierem dostarczyły prezydentowi wielu trosk...



...co jednak nie zniechęca go do wspólnej wycieczki już w grudniu



Z takim dżentelmenem dawno się nie spotkałam...

Stokrotka, stokrotka! Jesteś na mojej krótkiej liście. Gatunków zagrożonych

# Nowe oblicze Audi A6



Światła LED,  
Audi side assist®, Audi lane assist®...

Nowe Audi A6 zwraca na siebie uwagę jeszcze bardziej atrakcyjnym obliczem, a podziw budzi wydajniejszymi silnikami i bogatszymi systemami wspomagającymi kierowcę. Innowacyjne światła diodowe LED do jazdy dziennej jeszcze wyraźniej podkreślają jego dynamiczny charakter. Nowe silniki zapewniają lepsze osiągi oraz niższe zużycie paliwa i mniejszą emisję spalin, np. Audi A6 z doładowaną jednostką napędową 3.0 TFSI quattro® przyspiesza do setki w 5,9 sek. przy średnim spalaniu 9,4 l na 100 km i emisji CO<sub>2</sub> 219 g/km.

Infolinia: 0 801 200 500\*

\*Opłata jak za 1 jednostkę połączenia lokalnego.

Audi Leasing



# KOCHAJĄ CZY SZKODZĄ?

FOT. KACPER PEMPEL/REUTERS/FORUM, MACIEJ FIGURSKI/FORUM



12 czerwca 2008 roku: prezydent **Lech Kaczyński** kibicuje naszej drużynie na meczu Polska–Austria na mistrzostwach Europy



21 października 2007 roku: szef PO **Donald Tusk** świętuje wyborcze zwycięstwo, które zapewni mu fotel premiera

**POLITYKA** ALEKSANDRA PAWLICKA

MIAŁO BYĆ PIĘKNIE. RZĄD PLATFORMY NAPRAWIAJĄCY KRAJ PO SPUSTOSZENIU, JAKIEGO DOKONAŁO PIS. ALE PREZYDENTOWI UDAŁO SIĘ OSTATNIO... POPSUĆ PREMIERA. I TERAZ OBAJ PANOWIE SKUPIAJĄ SIĘ NA KOPANIU POD SOBĄ DOŁKÓW

**A**wantura związana ze szczytem UE pokazała, że konflikt między premierem i prezydentem zaszedł już bardzo daleko. Destabilizuje państwo i jego strukturę – uważa były szef Trybunału Konstytucyjnego, profesor Marek Safjan.

– To, co widzieliśmy w Brukseli, to zaledwie preludium do wielkiego chorału, którego będziemy świadkami w niedalekiej przyszłości – dodaje socjolog, profesor Edmund Wnuk-Lipiński.

Przed nami bowiem batalia o komercjalizację szpitali, o emerytury pomostowe i ustawę kompetencyjną, która ma uporządkować wpływy prezydenta i premiera w kwestiach unijnych. W końcu za niespełna dwa miesiące kolejny szczyt UE i kolejna szarża obu pałaców na Brukselę.

### Występy klaunów

Ostatnie brukselskie starcie zaczęło się banalnie – od urzędowo-formalnych uszczypliwości. Jeden z bliskich współpracowników Lecha Kaczyńskiego twierdzi, że MSZ przekazało prezydentowi informację

o składzie delegacji na szczyt UE dopiero w ostatnim dniu składania akredytacji. Na liście nie było Lecha Kaczyńskiego. – Nikt nie zapytał prezydenta, czy chce uczestniczyć w szczycie. Odmówiono mu nawet wglądu w rządowe stanowisko na spotkanie w Brukseli. Wtedy Lech Kaczyński postanowił, że pojedzie do Brukseli, czy się to komuś podoba, czy nie – twierdzi strona prezydencka.

Premier Tusk tłumaczy, że jego decyzja była spowodowana rozbieżnymi stanowiskami rządu i prezydenta w kwestiach, którym był poświęcony szczyt

Zwłaszcza energetycznych, bo Lech Kaczyński przystał w marcu 2007 roku na unijną propozycję ograniczenia do 2020 roku emisji dwutlenku węgla o 20 procent. Słuszna z punktu widzenia ekologii idea oznaczałaby jednak dla polskiej energetyki opartej na spalaniu węgla wzrost cen energii o 90 procent. Premier więc prezydenta w delegacji nie chciał.

To, co było dalej, sprowadza się do dwóch wypowiedzi Lecha Kaczyńskiego i Donalda Tuska:

– Brat miał rację, pan wychował się na podwórku – miał powiedzieć prezydent premierowi przed odlotem na szczyt UE.

– Chcieć to sobie możesz – miał z kolei odpowiedzieć Tusk Kaczyńskiemu na spotkaniu w Brukseli, gdy prezydent oznajmił, że chce zrelacjonowania mu części obrad, w której nie będzie uczestniczył.

Niby drobne uszczypliwości, ale jak w soczewce skupiają się w nich: wza-

jemna niechęć obu polityków, ich osobiste animozje i ambicje przesłaniające obowiązki, do których pełnienia zostali wybrani przez Polaków. Oczywiście wiadomo, że politycy, zwłaszcza z przeciwnych opcji, używają w kulisach rozmowach mocnych słów, że często dochodzi między nimi do sporów, ale nie powinno się tego wywlekać na forum. Tymczasem obserwujemy wyścig pracowników obu kancelarii w dostarczaniu mediom przecieków z poufnych rozmów premiera i prezydenta. A niech naród usłyszy, jak Lech Kaczyński znokautował premiera albo jak Donald Tusk przyłożył prezydentowi poniżej pasa.

– W Brukseli chodziło o wielkie pieniądze i wielkie sprawy\*, o których decydują szefowie 27 krajów Wspólnoty Europejskiej. Polskim politykom udało się sprowadzić wszystko do awantury o krzesło i samolot. Bo to każdy zrozumie – oce-

nia ostatnie wydarzenie medioznawca, profesor Tomasz Goban-Klas, i dodaje: – Nie trzeba się wysilać, tłumaczyć obywatelom swoich decyzji. Wystarczy, że dziennikarze biegają z kamerami od pałacu do pałacu i pokazują występy klaunów. Politycy, wiedząc, że są pokazywani tym chętniej, im bardziej błaznują, robią to coraz częściej, ku uciesze gawiedzi.

– Na ten konflikt musimy spojrzeć poważniej – przestrzega jednak profesor Wnuk-Lipiński. – Nie tylko na to, co wynika z przekazów medialnych, bo one w naturalny sposób skupiają się na drobniaczkach: walce o samolot, terminach wysyłania pism przez obie kancelarie, a przecież to tylko skutki sporu, nie jego istota. Ta polega na tym, czy będziemy mieli w Polsce →

**Szczyt w Brukseli poświęcony był kryzysowi finansowemu, paktowi na rzecz klimatu oraz kontaktom UE z Rosją**

→ ustrój prezydencki, czy gabinetowo-parlamentarny. To zaś może rozstrzygnąć tylko zmiana konstytucji.

### Jak nie konstytucją, to ustawą

O potrzebie zmiany konstytucji Donald Tusk mówi zawsze, gdy dochodzi do przepychanki na linii rząd-prezydent. Wiadomo jednak, że są to deklaracje wyłącznie życzeniowe. Słowa wytrychy, które nie otwierają żadnych drzwi, bo do zmiany konstytucji potrzeba głosów PiS, a ta partia ma interes zasadniczo różny od interesu Platformy.

Jedynie, co może ugrać PiS w najbliższych latach, to fotel prezydenta. Na zwycięstwo parlamentarne nie ma co liczyć, więc dziś partia Jarosława Kaczyńskiego byłaby w stanie poprzeć tylko przejście na system prezydencki. A takie rozwiązanie dla PO oznaczałoby oddanie PiS władzy walkowerem. Sytuacja jest więc patowa i wszyscy wiedzą, że do kolejnych wyborów nic się nie rozstrzygnie.

Stąd pomysły rozwiązań prowizorycznych. Przede wszystkim wniosek rządu do Trybunału Konstytucyjnego, by to on rozstrzygnął, kto odpowiada za prowadzenie polityki europejskiej i reprezentowanie Polski na szczytach UE: premier czy prezydent? Wniosek przygotowuje zespół pod kierownictwem Tomasza Arabskiego, szefa kancelarii premiera. Koledzy z PO żartują, że to pokuta Arabskiego za sposób, w jaki odmówił samolotu Lechowi Kaczyńskiemu. Po upublicznieniu tego listu po raz pierwszy znacznie spadły notowania sondażowe partii Tuska.

Szansa jednak, by Trybunał rozwiązał problem, jest nikła. Orzeka on bowiem o zgodności z konstytucją konkretnych rozwiązań prawnych, a nie sporów kompetencyjnych. Do Trybunału próbowano się już odwoływać w 2007 roku, przed szczytem UE rozstrzygającym o losie traktatu lizbońskiego. Wówczas również mieliśmy awanturę o to, kto leci do Brukseli. I podobnie jak ostatnio polecili obaj panowie.

Dlatego lepszym rozwiązaniem wydaje się przygotowanie oddzielnej ustawy kompetencyjnej.

– Robimy to dwutorowo – przyznaje szef Klubu Parlamentarnego PO Zbigniew Chlebowski. Trwają już prace nad ustawą, którą Tusk

obiecał Kaczyńskiemu w zamian za jego zgodę na ratyfikację traktatu lizbońskiego. Jest to ustawa określająca zasady podejmowania decyzji dotyczących obecności Polski w UE.

Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski zamówił ekspertyzy prawne, na podstawie których do tej ustawy ma być włączony zapis rozstrzygający, kto powinien reprezentować Polskę na szczytach w Brukseli. – Prezydent taką ustawę uzna zapewne za niekonstytucyjną. I wtedy jest szansa, by Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnął toczącej polską politykę spór. Łatwiej ustosunkować się

### Prezydent za próby marginalizowania jego pozycji przez premiera torpeduje reformy rządowe

do ustawy niż zapytania rządu – uważa profesor Marek Safjan.

Jeśli jednak i ten fortel Platformy się nie uda, partia Tuska zapowiada specjalną ustawę o MSZ – na wzór ustawy o MON. Ta mówi, że prezydent sprawuje konstytucyjne zwierzchnictwo nad armią poprzez szefa MON. Analogicznie mógłby reprezentować Polskę za granicą, „podlegając” ministrowi spraw zagranicznych.

– To zamach na prezydenta. Animoszje między Lechem Kaczyńskim a Radosławem Sikorskim są powszechnie znane – mówi oburzony pomysłami PO pracownik kancelarii Lecha Kaczyńskiego. – To nie zamach. My tylko próbujemy znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Jeśli się nie uda, trzeba będzie przypomnieć prezydentowi, że za łamanie konstytucji grożą przewidziane prawem konsekwencje – odpowiada Zbigniew Chlebowski.

– Chcecie przeprowadzić impeachment? – pytam.

– Musimy być przygotowani nawet na taką ostateczność – odpowiada Chlebowski.

Czasem wydaje się, że gabinet Tuska ma więcej pomysłów na rozgrywanie medialnych wojenek niż sposobów na przekonanie obywateli, że proponuje spójną wizję sprawnej działającej Polski.

### Każdy sobie...

Groźby Platformy przypominają prężenie mięśni. Przynajmniej w wykonaniu PO, bo działają na zasadzie zastraszenia przeciwnika. Z marnym zresztą skutkiem.

Bardziej niepokojąco wygląda ofensywa prezydenta. W odwiec za próby marginalizowania jego pozycji Lech Kaczyński torpeduje reformy rządu, na które od dawna czekamy i które wreszcie zaczy-

Lech Wałęsa



PREZYDENT W LATACH 1990–1995

#### 1. Wałęsa kontra Mazowiecki, czyli wojna na górze

Konflikt miał swój początek, jeszcze zanim Lech Wałęsa został prezydentem. W czerwcu 1990 roku podczas posiedzenia Komitetu Obywatelskiego Wałęsa oskarżył rząd o indolencję w usuwaniu komunistycznej nomenklatury. – Słuch pan termometr, nie będzie miał pan gorączki – mówił Wałęsa Mazowieckiemu. Efektem „wojny na górze” był rozpad środowiska opozycji solidarnościowej na Porozumienie Centrum oraz Ruch Obywatelski–Akcję Demokratyczną (później Unię Demokratyczną). W 1990 roku Wałęsa i Mazowiecki wystartowali jako rywale w wyborach prezydenckich.

1990

1992

#### 2. Wałęsa kontra Olszewski, czyli „lewy czerwcowy”

Jan Olszewski był premierem od grudnia 1991 do 4 czerwca 1992 roku. Tego dnia Antoni Macierewicz, minister spraw wewnętrznych, przywiózł do Sejmu listę polityków – domniemyanych agentów SB. Na liście znalazło się między innymi nazwisko Lecha Wałęsy. Tego samego dnia Sejm przegłosował wniosek prezydenta o odwołanie Olszewskiego. Stworzenie nowego rządu Wałęsa powierzył liderowi ludowców Waldemarowi Pawlakowi, któremu ta sztuka się nie powiodła. Ostatecznie premierem została Hanna Suchocka. A kontrwersje wokół kontaktów Lecha Wałęsy z SB trwają do dziś.

Tadeusz Mazowiecki



PREMIER W LATACH 1989–1991

Jan Olszewski



PREMIER W LATACH 1991–1992

nają się krystalizować. Można polemizować ze szczegółami proponowanych przez PO rozwiązań, ale ich odrzucanie z góry jest groźne dla kraju.

Na październikowym zjeździe Solidarności Lech Kaczyński pod hasłem „walki z Rzeczpospolitą dla bogatych” zapowiedział zawetowanie ustawy o emeryturach pomostowych. Z pomostówek korzysta dziś 1,1 miliona osób, ale prawo do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę wygasa definitywnie z końcem tego roku. Rząd chce przedłużenia przywileju dla grupy 270 tysięcy osób pracujących w szczególnie szkodliwych dla zdrowia warunkach. Prezydenckie weto oznacza, że pomostówki nie dostanie nikt. Lech Kaczyński gra więc losem ludzi, którym nowa ustawa zachowałaby przywileje emerytalne. Prezydent przygotował wprawdzie własny projekt ustawy zachowującej dotychczasowe zasady przechodzenia na wcześniejsze emerytury, ale świadczy to o braku odpowiedzialności za finanse publiczne, bo utrzymywanie obecnego status quo grozi dziurą w ZUS →

### POLITYKA PO 1989

## Jak pies z kotem

Trudna współpraca rządu i prezydenta to polska przypadłość, na którą brak recepty

Aleksander Kwaśniewski



PREZYDENT W LATACH 1995–2005

#### 3. Wałęsa kontra Oleksy, czyli sprawa „Olina”

W 1995 roku w Polsce nie było konstytucji, a jedyną ustawą konstytucyjną (tak zwana mała konstytucja). Wynikało z niej, że trzej ministrowie (szefowie MSZ, MSW i MON) podlegają prezydentowi. W grudniu 1995 roku jeden z nich, Andrzej Milczanowski, szef MSW, oskarżył ówczesnego premiera Józefa Oleksego o to, że jest agentem KGB o pseudonimie „Olin”. Milczanowski działał za wiedzą i zgodą Wałęsy. Sensacyjne informacje pochodzą od przewerbowanego na polską stronę oficera KGB. Oleksy podał się do dymisji. Kilka tygodni później prokuratura umorzyła jego sprawę.

1996

1999

#### 4. Kwaśniewski kontra Buzek, czyli kohabitacja po polsku

Rząd Jerzego Buzka forsował cztery wielkie reformy społeczne: służby zdrowia, ubezpieczeń społecznych, administracji oraz edukacji. Nad wszystkimi nieustannie wisiała groźba weta prezydenta, a ówczesna koalicja AWS–UW nie miała wystarczającej większości do jego odrzucenia. Według planów rządowych kraj miał być podzielony na 12 województw. Posłowie SLD i Pałac Prezydencki chcieli, by było ich 17 (ostatecznie rząd się ugął i utworzono 16 województw). Aleksander Kwaśniewski wetał też inne projekty rządowe, między innymi ustawę o PIT, radiofonii i telewizji oraz reprywatyzacji.

2002

2008

#### 5. Kwaśniewski kontra Miller, czyli szorstka przyjaźń

Im więcej afer związanych z ludźmi SLD wychodziło na jaw, tym wypowiedzi prezydenta Kwaśniewskiego na temat rządu Millera były bardziej krytyczne. – Znamy się wiele lat, to prawdziwa męska przyjaźń: szorstka, ale z wdziękiem pięknej, sentymentalnej kobiety – mówił w lutym 2002 roku Leszek Miller. Widząc dramatyczny spadek poparcia dla lewicy, Kwaśniewski prowadził zakulisowe działania, wskutek których Miller stracił poparcie w partii i musiał podać się do dymisji. Nie uchroniło to lewicy przed rozpadem i porażką w wyborach.

#### 6. Kaczyński kontra Tusk, czyli wojna totalna

Do tej pory Lech Kaczyński zawetował trzy ustawy stworzone pod rządami PO: o radiofonii i telewizji, o ustroju sądów powszechnych oraz o prywatyzacji i komercjalizacji przedsiębiorstw. Złożył też wnioski do Senatu, by w sprawie przygotowanego przez rząd projektu reformy służby zdrowia odbyło się referendum. Kancelaria premiera i Kancelaria Prezydenta handryczą się też na kilku innych frontach. Klótnie dotyczą między innymi obsady placówek dyplomatycznych oraz nominacji generalskich.

Józef Oleksy



PREMIER W LATACH 1995–1996

Jerzy Buzek



PREMIER W LATACH 1997–2001

Leszek Miller



PREMIER W LATACH 2001–2004

Donald Tusk



PREMIER W LATACH 2007–?

REKLAMA



**TARYFY SYBERYJSKIE**  
BEZKRES DARMOWYCH MINUT

Plus

Plus

RAZEM LEPIEJ





Wyjazd na szczyt UE w sprawie Gruzji we wrześniu tego roku był jedynym wyjazdem do Brukseli premiera i prezydenta, którego nie poprzedziły awantury

→ w wysokości 158 miliardów złotych w najbliższych pięciu latach. A wtedy zabraknie już na emerytury i renty dla wszystkich.

Prezydent zapowiedział także walkę z reformą służby zdrowia. Domaga się referendum w sprawie komercjalizacji szpitali, bo jego zdaniem prowadzi ona do prywatyzacji i leczenia tylko dla bogatych, co jest fałszowaniem istoty proponowanych zmian. W tej reformie chodzi przede wszystkim o sprawne zarządzanie szpitalami, które dziś toną w długach. W szpitalu spółce – co proponuje rząd – za finansowanie własnym majątkiem odpowiada dyrektor. Liczy więc każdą wydawaną złotówkę, a pacjentów i tak leczy w ramach NFZ, czyli za darmo. Prezydent woli jednak grać na strachu obywateli, niż szukać rozwiązania dla zadłużonych szpitali, które pożerają publiczne

pieniądze na pokrywanie odsetek, zamiast przeznaczać je na leczenie i zakup sprzętu medycznego.

Na emeryturach i zdrowiu nie koniec. Prezydentowi nie podoba się też reforma oświaty. Skrytykował ostatnio propozycję zwiększenia swobody programowej dyrektorów szkół. Nazywał to „skrajną decentralizacją niebezpieczną dla Polski”. A czyż nie decentralizacja była fundamentem istotnych zmian w oświacie po 1989 roku?

Kością niezgody jest także armia. Lech Kaczyński jest przeciwnikiem wprowadzenia armii zawodowej na zasadach przygotowanych przez rząd PO. Ustawę o profesjonalizacji armii nazywa się w Pałacu Prezydenckim „pułapką Klicha”. Zastawioną na Lecha Kaczyńskiego, bo podpisując ustawę, przyjąłby część odpowiedzialności za reformę niemożliwą

– zdaniem obozu prezydenckiego – do przeprowadzenia w proponowanym terminie.

Być może prezydent ma rację, że rozpoczęcie profesjonalizacji armii w przyszłym roku jest zamierzeniem równie ambitnym, co mało realnym. Podobnie jak wprowadzenie w Polsce euro w 2011 roku, które Donald Tusk zapowiedział z zaskoczenia. Jednak nawet jeśli tak jest, to nie na groźbach wetowania rządowych inicjatyw powinny opierać się relacje obu ośrodków władzy. Relacje, bo o współpracy trudno już mówić. Przeciwnie – te kontakty przypominają dziś obraz z pierwszej wojny światowej: dwóch oko-

panych armii od czasu do czasu przypuszczających na siebie wyniszczające ataki.

Dezynwoltura nielicząca z powagą zajmowanych przez premiera i prezydenta stanowisk.

### W imię wyborów

Do sporów dotyczących polityki krajowej dodać trzeba jeszcze i ten, który legł u podstaw ostatniej brukselskiej batalii: różne koncepcje polityki europejskiej. – Prezydent uważa, że należy umacniać naszą pozycję w UE, tworząc koalicje regionalne: z Bałtami oraz sąsiadami z południa

## Miał być cud gospodarczy, tymczasem mamy żenującą polemikę na najwyższych szczeblach władzy

i północy, a nie próbować za wszelką cenę dołączyć do wielkiej piątki: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Hiszpanii. Bo decyzje i tak zapadają głównie w Paryżu i Berlinie, więc Polska mogłaby w tym gronie odgrywać jedynie rolę zasłony dymnej – tłumaczy Witold Waszczykowski, wiceszef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Stąd prezydent Kaczyński tak chętnie spotyka się z prezydentem Litwy Valdasem Adamkusem czy prezydentem Czech Vaclavem Klausem, a politykę rządu Tuska kierującą się otwartością na kontakty z dużymi mocarstwami Europy (także z Rosją) nazywa ironicznie polityką „kochajmy się”. Pytanie jednak, czy z większymi od nas lepiej prowadzić politykę konfrontacji (jak czynił to rząd PiS), czy raczej starać się być w gronie, w którym zapadają ważne dla naszego kraju decyzje. Nawet jeśli oczywistością jest, że polski premier nie będzie miał

siły prezydenta Francji ani niemieckiej kanclerz.

– Polska nie powinna mieć dwóch polityk zagranicznych, bo jest to zabójcze dla państwa. Sześć rządów i prezydent uwieźli interes Polski w kleszczach partyjniactwa – uważa były poseł PiS, Michał Ujazdowski.

– Odpowiedź na pytanie, kto bardziej szkodzi Polsce, biorąc pod uwagę wydarzenia brukselskie, brzmi: raczej prezydent, bo jego wizyta osłabiła się negocjacyjną naszego kraju w świecie – mówi profesor Wnuk-Lipiński.

Przedstawiciel polskich przedsiębiorców obserwujący potyczki na linii prezydent-premier, prezes Business Centre Club Marek Goliszewski dodaje zaniepokojony: – Ostatnie zachowania prezydenta RP świadczą o tym, że nie uwzględni polskiej racji stanu. Wyraźnie toczy walkę o wpływy i wciąż do niej rząd. Platforma obiecywała przed wyborami zmiany w finansach państwa i systemie emerytur, redukcję biurokracji, wzmocnienie przedsiębiorczości Polaków. To miał być jej cud gospodarczy, tymczasem zamiast cudu mamy żenującą polemikę na najwyższych szczeblach władzy.

Nic dodać, nic ująć.

REKLAMA

www.toyota.pl

**JUŻ OD 27600 PLN\***

**JUŻ OD 25150 PLN\***

**Rodzinną Toyota Auris lub rodzinną Toyota Corolla? Nieważne, którą Toyotę wybierzesz, pół ceny płacisz teraz, drugie pół za rok.**

Swoją wymarzoną Toyotę dla całej rodziny możesz mieć całą już dziś! Kup Toyotę w promocji. Tylko połowę ceny samochodu wpłacasz teraz. Resztę dopiero za rok, i to bez żadnych odsetek.

Jeżeli chcesz połączyć się z najbliższym dealerem Toyoty zadzwoń 0 801 20 20 20\*\*\*.

TODAY TOMORROW TOYOTA

\*Połowa ceny samochodu wpłacana przy zakupie. W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 5,0 do 7,1 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> od 131 do 166 g/km. Corolla – w zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,9 do 6,9 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> od 127 do 162 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące promocji i recyklingu samochodów na www.toyota.pl.

### Jak to robią Francuzi

## KOHABITACJA – TEORETYCZNIE SIĘ SPRAWDZA...

OKREŚLENIE TO POCHODZI od francuskiego *cohabitation* (współzamieszkiwanie) i określa szczególny układ sił politycznych w systemie półprezydenckim. Chodzi mianowicie o sytuację, w której wybrany w powszechnych wyborach prezydent dzieli się władzą wykonawczą z wybranym przez parlament premierem, który na dodatek pochodzi z przeciwnego obozu politycznego. Definicja niemal idealnie pasuje do polskiego przypadku. III Rzeczpospolita jednak wciąż ma system parlamentarno-gabinetowy, a nie półprezydencki – ten przyznaje prezydentowi wiele kompetencji w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych oraz przede wszystkim prawo do bezwarunkowego

rozwiązania parlamentu. Pozycja polskiego prezydenta jest zdecydowanie słabsza. System półprezydencki obowiązuje we Francji. Nie można jednak dziś mówić o kohabitacji, bo zarówno prezydent Nicolas Sarkozy, jak i premier François Fillon należą do jednej partii. Nie przeszkadza to tamtejszym politykom głosić „cywilizacyjnego” wręcz znaczenia francuskiego wynalazku kohabitacji, która ma blokować niebezpieczne zapędy władzy wykonawczej skupionej w jednym ręku. Kohabitacja to wynalazek zupełnie przypadkowy, bo główny inspirator obowiązującej we Francji konstytucji Charles de Gaulle

pisał ten dokument „pod siebie” i nie zakładał nawet, że parlament mógłby wyłonić premiera wrogiemu prezydentowi. Miał rację aż do lat 80. To właśnie od tamtej pory Francuzi boleśnie przekonują się, że kohabitacja blokuje nie tylko niebezpieczne zapędy, ale w ogóle wszystkie zapędy. Cztery dotychczasowe okresy kohabitacji (trzy za prezydenturę socjalisty François Mitterranda i jeden za prawicowca Jacques’a Chiraca) kończyły się pełnym paraliżem francuskiego państwa, bo zwalczające się ośrodki władzy wykonawczej często podejmowały sprzeczne decyzje.

– you

RADIO VOX FM Więcej na ten temat słuchaj w Radiu VOX FM w czwartek 23 października o godz. 20:00

# 3640 nieszczęść

## O niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo sierotach było dotąd cicho. Dziś o problemie zaczynają mówić politycy. Jednak z tego mówienia na razie niewiele wynika

NIEPEŁNOSPRAWNI MILENA RACHID CHEHAB

**S**iedmioletnia Justyna z zespołem Downa mieszkała w jednym z podkrakowskich domów dziecka przez prawie rok. Gdy wśród dzieciaków poszła plotka, że zanim tu trafiła, ojciec chował ją do worka i zamykał w piwnicy, zaczęły do niej wołać „do worka”, a wtedy ona strasznie krzyczała i płakała. Raz zamknęli ją w szafce. W końcu wypuścili, bo niemal zemdląca.

### Jak we „Władcy much”

W Polsce takich nieszczęśliwych sierot (rodzice Justyny zostali pozbawieni praw rodzicielskich) jest – jak wynika z najnowszych danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej – dokładnie 3640. Są niepełnosprawne fizycznie lub umysłowo, a ich dom rodzinny to sierociniec. Jedna trzecia z nich przebywa na co dzień w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i tam nocuje. Jednak na ferie, wakacje, a często także w weekendy jeżdżą do domów dziecka. Tak mówią przepisy, według których wychowankowie ośrodków specjalnych muszą ten czas spędzać w domu rodzinnym (bądź w miejscu, które go zastępuje)\*.

Większość niepełnosprawnych sierot mieszka w domu dziecka i uczy się w dziennej szkole specjalnej. W obu przypadkach problem jest ten sam:

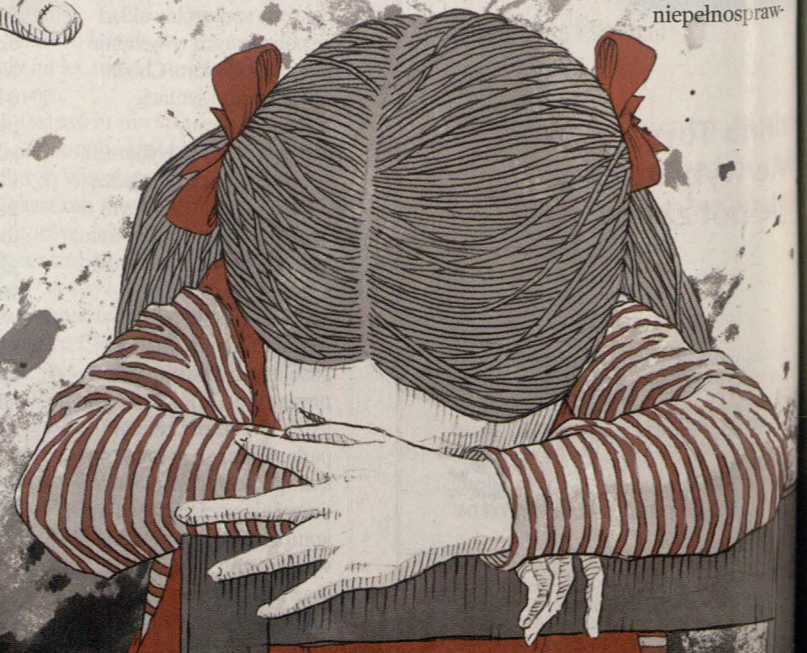
dzieci fizycznie lub umysłowo niepełnosprawne w domach dziecka przeżywają horror.

– Relacje między wychowankami w domu dziecka często przypominają mechanizmy znane z powieści „Władca much”: ścisła hierarchia, podział na wykorzystujących i wykorzystywanych, na przykład do prac domowych, oraz „kociarstwo”, czyli dziecięca fala – mówi Jan Szczechowicz ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Krakowie. Nie dziwi się, że dzieci robią wszystko, żeby jeździć tam jak najrzadziej.

### Nie rozmawiajmy o tym

O szczegóły pobytu w domu dziecka na wszelki wypadek swoich podopiecznych nie wypytuje. – Nasz system jest tak skonstruowany, że z tą wiedzą nie mógłbym nic zrobić. Przecież nie mogę zorganizować dziecku pełnej opieki, gdy wszystkie inne rozjechały się do domów na przykład na wakacje, bo nie mam pieniędzy na utrzymanie wychowawców czy kuchni – tłumaczy Szczechowicz.

Niepełnosprawni wychowankowie o realiach życia w domach dziecka mogliby długo opowiadać. 14-letni Łukasz z Małopolski z umiarkowanym upośledzeniem z pewnością chciałby wypłakać komuś swój strach, który czuł, kiedy czterech chłopaków w środku nocy smarowało go pastą do zębów. 17-letnia Natalia z południa Polski, zamiast udawać taką twardą, chciałaby opowiedzieć o tym, jak zimno jej z nerwów, gdy tylko wsiada do autobusu wiozącego ją do bidula. Tam czekają na nią dziewczyny, które zaczepiają ją na każdym kroku, przedrzeźniają ją i zmuszają do odrabiania dyżurów w kuchni oraz zbierania śmieci i petów dookoła ośrodka. 13-letni upośledzony Darek z Gdyni wytłumaczyłby wreszcie, że gdy chłopaki zajmowały jego miejsce przy komputerze, najpierw długo starał się kłócić z nimi normalnie, zanim zaczął w nich czymś rzucać, i że naprawdę nie było konieczne, by wychowawcy po każdym takim incydencie wzywali karetkę, która odwoziła chłopaka do szpitala psychiatrycznego. Gdy Darek trafił w końcu do specjalnego ośrodka dla niepełnospraw-



ILUSTRACJA BARTOSZ KOSOWSKI

nych dzieci i dorosłych prowadzonego przez Międzynarodowy Ruch Dobroczynny „Betel”, wychowawcy nie mogli się nadziwić, że jest taki grzeczny.

### W poszukiwaniu rozwiązań

Co można zrobić, żeby kilku tysiącom niepełnosprawnych dzieci oszczędzić koszmaru sierocińca? Rzecznik praw dziecka, kilku parlamentarzystów, a także Ministerstwo Edukacji wraz z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej rozpoczęły w ubiegłym tygodniu prace nad nowymi przepisami. Trwa dyskusja, czy lepszym wyjściem dla dziecka byłoby – tak jak działo się jeszcze trzy lata temu – utrzymywanie go przez cały czas w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym, czy też integrowanie go z pełnosprawnymi wychowankami domu dziecka.

Za pierwszym rozwiązaniem opowiada się posłanka PO Ewa Drodz: – Z moich rozmów z wychowawcami specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych wynika, że po każdym wyjeździe ich podopiecznego do domu dziecka przez prawie dwa dni trzeba przywracać jego psychikę do stanu sprzed wyjazdu – wyjaśnia. – I nie ma powodu, dla którego mielibyśmy te biedne dzieci na to narażać.

Odpada argument, że na takie rozwiązanie zabrakłoby pieniędzy. – Idąc one za dzieckiem, więc zamiast do sierocińca mogłyby trafiać do ośrodków specjalnych – przekonuje posłanka PO. Przedstawiciele ośrodków nie palą się do całorocznej opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi, ponieważ dla nich to dodatkowy kłopot.

Rząd podkreśla, że problem rozwiąże nowa ustawa o opiece zastępczej, która wejdzie w życie w 2010 roku. Pojawi się w niej zapis o tym, że dzieci niepełnosprawne mają trafiać do rodzinnych domów dziecka bądź do rodzin zastępczych. Nie wiadomo jednak, jak ta idea sprawdzi się w praktyce, gdyż takich ośrodków wciąż jest mało. Wyspecjalizowanych rodzin zastępczych jest w całym kraju jedynie 86. Nie przewiduje się dodatkowych zachęt dla prowadzących ośrodki, żeby przyjmowali pod swoje dachy dzieci niepełnosprawne. Nie wiadomo też, czy znajdą się pieniądze na szkolenia z zakresu opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi. A jeśli ich zabraknie, częściej będą się zdarzać takie przypadki jak ten w Krakowie: rodzina zastępcza przez dwa lata posyłała upośledzonego umysłowo chłopca do szkoły dla niewidomych, bo ta była akurat najbliższej. Wystarczyło, iż w dokumentach napisano: dziecko ma uszkodzony nerw w oku.

Przepisy zostały jednak zmienione

### Z bidula do umieralni

Andrzej Kalinowski z Międzynarodowego Ruchu Dobroczynnego „Betel” sugeruje, że rozwiązaniem problemu mogłoby być wspieranie na większą skalę adopcji dzieci niepełnosprawnych. Tak jak to dzieje się na Zachodzie. – U nas wygląda to trochę tak, jakby opłacało się trzymać niepełnosprawne sieroty w domach dziecka, bo na każde z tych dzieci państwo daje około dwóch–trzech tysięcy złotych miesięcznie. Gdy opiekę nad dzieckiem przejmuje rodzina adoptyjna, kurek się zakręca. Pozostaje jedynie 153 złote zasiłku pielęgnacyjnego, a to zdecydowanie za mało – mówi Kalinowski. – W praktyce więc tysiące dzieci skazuje się na vegetację w sierocińcach i specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych.

Po zakończeniu kształcenia ci, którzy w ośrodkach specjalnych nie wyuczili się zawodu, trafiają do domów pomocy społecznej. W „umieralniach”, jak powszechnie się je nazywa, te 18–20-letnie dzieci mają styczność już nie z brutalnymi regułami życia w bidulu, ale z brutalnością starości oraz śmierci. Tym problemem jednak jak na razie żaden polityk się nie przejął.

W czwartek 23 października po godzinie 16.40 o problemach upośledzonych sierot słuchaj w audycji „Popołudnie Radia TOK FM”. Zaprasza Grzegorz Chłosta

REKLAMA

# Deutsche Bank Invites

## Ladies' Jazz on tour

18 listopada Yvonne Sanchez Wrocław Klub Rura  
20 listopada Ive Mendes Poznań Aula UAM

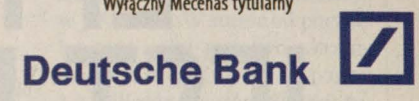
21 listopada Candy Dulfer&Band Warszawa Sala Kongresowa



Główny Sponsor



Wyłączny Mecenasy tytułowy



Patroni medialni: WP.PL, PRZE KROJ, VIVA!, POLSKA, Radio PiN, RADIO WROCLAW, Partner: ANDERSIA HOTEL

Bilety: EMPiK, www.ticketonline.pl, www.ticketpro.pl i www.biletyna.pl



W ciągu zaledwie kilku dni wartość hrywny spadła o 20 procent. Ukraińcy rzucili się do kantorów wymieniać słabnącą walutę na euro lub dolary

WĘGRY I UKRAINA MOGĄ POCIĄGNĄĆ W DÓŁ GOSPODARKĘ CAŁEGO REGIONU, A WRAZ Z NIAMI RÓWNIEŻ ZDROWE KRAJE

# EPIDEMIA JEST BLISKO

**KRYZYS W EUROPIE** ŁUKASZ WÓJCIK

WIARYGODNOŚĆ WĘGIERSKIEGO PREMIERA FERENCA Gyurcsányego jest powszechnie znana, odkąd trzy lata temu opowiadał on partyjnym kolegom, ile to musiał się nakłamać, aby wygrać wybory. Od kiedy nagranie tego spotkania przypadkiem wyciekło do prasy, „wiarygodność” Gyurcsányego stała się wręcz przysłowiowa. Dlatego gdy dwa miesiące temu premier powiedział, że Węgry nie muszą się obawiać żadnego kryzysu, zagraniczni inwestorzy powinni byli się pakować.

Ci, którzy tego nie zrobili, uciekają teraz. Ale już z dużymi stratami. W ubiegłym tygodniu kurs forint-

ta w ciągu jednego dnia stracił 10 procent wobec euro. Natychmiast pikowała budapeszteńska giełda. 16 października, aby ratować sytuację, Międzynarodowy Fundusz Walutowy pożyczył Budapesztowi pięć miliardów euro. Rząd Gyurcsányego od razu zaczął kupować forinty za pożyczone euro. Wartość forinta przestała spadać. Czy na długo? Nie wiadomo.

## Podejrzany Gyurcsány

Ale co się właściwie stało? Ubiegłotygodniowa panika na Węgrzech to następstwo kryzysu na światowych rynkach. Ale jej skala to efekt

rządów Gyurcsányego. Jego socjalistyczny rząd od przejścia władzy w 2004 roku kupował wyborców rozdętymi do granic możliwości wydatkami państwa. Apogeum przyszło w 2006 roku, kiedy to deficyt budżetowy sięgnął niemal 10 procent, czyli wydatki państwa były o 10 procent wyższe od jego dochodów. Według unijnych standardów za bezpieczny uważa się deficyt trzyprocentowy.

Taki rozmach państwowych wydatków sprawił, że na rynku pojawiło się dużo forintów i dlatego ich wartość zaczęła spadać. Bank centralny, nie chcąc dopuścić do powtórki z lat 2000–2001, kiedy inflacja sięgnęła prawie 10 procent, drastycznie podwyższył stopy procentowe, a więc koszt pieniądza. W rezultacie banki podwyższyły koszt forintowych kredytów, czyli ich oprocentowanie. Kredyty stały się drogie, ich liczba zmalała, mniej forintów trafiało na rynek i w ten sposób zrównoważono inflacyjny efekt przezośniętych państwowych wydatków.

Ale wysoki koszt kredytów w forintach sprawił, że Węgrzy masowo zaczęli brać nisko oprocentowane kredyty w zagranicznych walutach, głównie we frankach szwajcarskich i w euro. Dziś kredyty w zagranicznych walutach to około 70 procent wszystkich kredytów zaciągniętych przez Węgrów.

Zagraniczni inwestorzy już od dawna podejrzliwie patrzyli na politykę budżetową rządu Gyurcsányego. Gdy w USA pojawił się kryzys, nie mieli wątpliwości, skąd zabierać swoje pieniądze. Żeby je wyciągnąć z Węgier, musieli sprzedać udziały w węgierskich spółkach. W zamian za udziały dostali oczywiście forinty, które zaraz potem musieli jeszcze wymienić na euro. Wskutek tego na rynku gwałtownie pojawiły się ogromne ilości forintów, a ilość wywożonego z kraju euro zaczęła błyskawicznie spadać. Rezultat – wartość forinta poleciała w dół.

## Krach na 80 procent

Teraz najważniejsze. Jeśli forint spadł o 10 procent wobec euro (czyli mniej więcej tyle samo, ile wobec franka szwajcarskiego), to wartość kredytów w euro i we franku z dnia na dzień podskoczyła o 10 procent. I 70 procent węgierskich kredytobiorców mogło mieć powody do paniki.

Węgierskie problemy odbiły się, niestety, na polskiej gospodarce. – Międzynarodowi inwestorzy traktują region Europy Wschodniej jako gospodarczą całość i jeśli zarządzany jest odwrót, to dotyczy on zarówno Węgier, jak i Polski. I to mimo że sytuacja polskiego budżetu jest znacznie lepsza – mówił w ubiegłym tygodniu Sławomir Skrzypek, szef NBP.

Ucieczka zagranicznych inwestorów z warszawskiej giełdy tak jak w przypadku Węgier wywołała spadek wartości lokalnej wa-

luty. Tańszy złoty teoretycznie powinien być dobrą informacją dla polskich eksporterów, bo kupcy z zachodniej Europy za tyle samo euro mogą kupić więcej złotych, a co za tym idzie, więcej polskich towarów. Problem w tym, że ci zagraniczni kupcy też mają problemy. Niemcy, którzy kupują czwartą część wyprodukowanych w Polsce towarów, właśnie zapowiedzieli, że w przyszłym roku ich gospodarka praktycznie przestanie rosnać.

Poważne problemy ma również inny nasz sąsiad i jednocześnie siódmy największy importer polskich towarów – Ukraina. W obawie przed dalszym spadkiem wartości hrywny Ukraińcy w ciągu kilku dni wypłacili z banków ponad trzy miliardy dolarów, czyli pięć procent wszystkich depozytów w ukraińskich bankach\*. Brytyjski dziennik „The Daily Telegraph” przewiduje, że nasz wschodni sąsiad ma 80 procent szans na całkowite załamanie systemu bankowego.

Tak jak w przypadku Węgier, na Ukrainie międzynarodowy kryzys finansowy był tylko katalizatorem dla załamania gospodarczego, nad którym Kijów pracował od dawna. Wysokie światowe ceny żywności, na Ukrainie spotęgowane jeszcze przez nieurodzaj w 2007 roku, oraz stale podnoszone przez



W połowie października zachodni inwestorzy masowo uciekali z budapeszteńskiej giełdy

Moskwę ceny za gaz ziemny wywołały kilkunastoprocentową inflację. Za to ukraiński rząd nie odpowiada. Jednak z pewnością odpowiada za podwyżki płac w budżetówce, które nijak się miały do wzrostu produktywności.

Zwieńczeniem tego państwowego rozdawnictwa była zrealizowana przez premier

Julię Tymoszenko akcja wypłacania rekompensat Ukraińcom, którzy potracili swoje oszczędności podczas „terapii szokowej” w 1991 roku. W sumie od początku tego roku państwo ukraińskie wydało już na ten cel ponad 1,3 miliarda dolarów. Skutki: tysiące Ukraińców otrzymało należne im pieniądze, Julia Tymoszenko jest coraz bliżej prezydentury, a Ukraina w maju tego roku →

**Jeśli chcesz wiedzieć, co zrobić z pieniędzmi w panice wycofanymi z banku,** to na następnej stronie przeczytaj wywiad z bankierem Michałem Dybulą. Powiedział nam, gdzie ulokowałby wolny milion dolarów



→ z 31-procentową inflacją awansowała na trzecie miejsce na świecie w tej wątpliwej konkurencji. Zaraz za Zimbabwe i Wenezuela.

## Złapaliśmy wirusa

W połowie roku, gdy inflacja na Ukrainie nieco spadła (wciąż jest ponad 20-procentowa), załamał się rynek zamówień na ukraińską stal. Jej produkcja w 2007 roku stanowiła 27 procent ukraińskiego PKB. Międzynarodowi odbiorcy uznali po prostu, że rozpoczynający się kryzys na rynkach finansowych zwiastuje globalną recesję, a co za tym idzie – zastój w sektorze budowlanym. Z powodu braku zamówień w ciągu ostatnich trzech miesięcy Ukraińcy wygasili połowę swoich pieców hutniczych.

W takich okolicznościach wystarczyła tylko iskra, czyli kryzys w USA. „Pod względem inwestycyjnym Ukraina była pierwszym krajem »do ucieczki«. Jako jedyne państwo na świecie ma jednocześnie ponad 20-procentową inflację i kilkunastoprocentowy spadek produkcji przemysłowej” – napisał „Financial Times”. Na początku października zagraniczni inwestorzy rozpoczęli masową wyprzedaż udziałów w ukraińskich firmach, a hrywna w ciągu kilku dni straciła 20 procent wobec euro.

Ukraińskiemu rządowi udało się zatrzymać pierwszą falę spadku hrywny, skupując ją za euro z rezerw walutowych. Ale kiedy kurs waluty się ustabilizował, ludzie ruszyli na banki, próbując odzyskać swoje depozyty. Zdążyli wypłacić tylko (i aż) pięć procent, bo rząd zakazał

## W MAJU TEGO ROKU UKRAINA Z 31-PROCENTOWĄ INFLACJĄ BYŁA GORSZA JEDYNIĘ OD ZIMBABWE I WENEZUELI

bankom przedwczesnych wypłat z lokat terminowych. Same banki ograniczyły maksymalną kwotę dostępną przy jednorazowej wypłacie z bankomatu. W ubiegłą środę Narodowy Bank Ukrainy zabronił bankom komercyjnym udzielania kredytów komercyjnych.

Od początku roku wartość spółek notowanych na kijowskiej giełdzie spadła o 76 procent. Jakby tego było mało, prezydent Wiktor Juszczenko właśnie rozwiązał parlament, więc nasz wschodni sąsiad nawet nie ma stabilnego rządu, który mógłby przeciwdziałać kryzysowi.

Sytuacja gospodarcza na Węgrzech i Ukrainie ma dla Polski znacznie mniejsze znaczenie niż kondycja Niemiec. Głównie ze względu na niewielkie powiązania handlowe z tymi pierwszymi krajami. Ale ponieważ inwestorzy z daleka nie rozróżniają giełd w Warszawie i Budapeszcie, relatywne zdrowie polskich finansów może zostać przeoczone. Bliskość Budapesztu i Kijowa sprawiła, że mimo zabezpieczeń już prawdopodobnie złapaliśmy wirusa. □

ROZMOWA ŁUKASZ WÓJCIK

# Chciwość nie jest dobra

Podatnik, mimo że zgrzyta zębami, powinien wiedzieć, że gdyby państwo nie pomogło bankom, to mogły nie mieć czym zgrzytać – mówi Michał Dybuła



Michał Dybuła,  
ekonomista strategiczny  
na Europę Wschodnią  
francuskiego banku  
BNP Paribas

### Boi się pan?

– Kryzysu? Nie. Gospodarka porusza się w cyklach. Po fazie ekspansji następuje spowolnienie, a nawet recesja. Skoro w ostatnich kilku latach światowa gospodarka rosła, teraz nadchodzi czas na cykliczne osłabienie. Choć może okazać się ono głębsze, niż wielu ludzi spodziewało się jeszcze kilka miesięcy temu.

### A kto za to wszystko odpowiada?

– Dobrą odpowiedzią będą słowa Gordona Gekko z filmu „Wall Street”, gdzie mówi on: *Greed is good* („Chciwość jest dobra”). Myślę, że było za dużo tej chciwości, a za mało chłodnej kalkulacji i realistycznej oceny ryzyka.

### To dlaczego teraz my, zwykli obywatele, musimy pomagać tym chciwym bankierom?

– Bo również byliśmy chciwi. Tak samo jak bankierzy popełniają błędy w swoich decyzjach inwestycyjnych, tak i my nie jesteśmy bez winy. Jeżeli nie oceniamy realistycznie własnego dochodu w dłuższym okresie, jeżeli wpadamy w poważne zadłużenie, dlatego że chcemy mieć wiele fajnych rzeczy już teraz, natychmiast, to ta chciwość wychodzi nam bokiem w okresie dekonjunkury. Ludzie traktowali swoje aktywa – obojętnie, czy to były domy, czy też pakiety akcji i obligacji – jak bankomaty. Gdy wartość tych aktywów rosła, rosły również możliwości wypłacania z bankomatu. Ludzie wypłacali pieniądze pod zastaw swoich aktywów. Problem zaczął się, gdy pula środków w bankomacie zaczęła się kurczyć, bo zaczęły spadać ceny nieruchomości i papierów wartościowych.

### Gdzie dziś ulokowałby pan wolny milion dolarów?

– Klient z gotówką jest teraz królem, co widać po rosnącym oprocentowaniu praktycznie we wszystkich bankach. I jak sądzę, pozostanie tym królem przynajmniej przez ja-

kiś czas. Więc raczej nie miałbym problemów z ulokowaniem tego miliona.

### Gdzie ulokowałby pan te pieniądze geograficznie?

– Ze względu na elastyczność amerykańskiej polityki budżetowej ożywienie gospodarcze po tym kryzysie rozpocznie się prawdopodobnie w USA. W Europie raczej nie dojdzie do klinicy kredytowego, czyli takiej sytuacji, w której banki przestają dawać kredyty. Gdy problemy związane z brakiem płynności na rynkach się zakończą, szybciej podniosą się kraje rozwijające ale raczej tylko takie, które nie mają nadmiernych zobowiązań wewnętrznych czy to w postaci długu zagranicznego, czy też nadmiernych deficytów. Te kraje powinny rozwijać się szybciej niż Niemcy, Włochy, Irlandia czy Hiszpania, gdzie recesja w związku z pęknięciem banki spekulacyjnej na rynku nieruchomości w tych dwóch ostatnich będzie większa. I bardziej długotrwała.

### A co z lokatami w małych krajach o rozbudowanych systemach bankowych, takich jak Islandia?

– Nadmierna chciwość nigdy nie jest dobra, a zwłaszcza chciwość napędzana różnicą w stopie procentowej [tak jak to było w przypadku Islandii – przyp. red.]. Na pewno teraz czeka nas okres ograniczonej chciwości. A to z pewnością odbije się na takich rajach depozytowych jak Islandia.

### Czy w takim razie raje depozytowe, takie jak Kajmany, straciły już swoją atrakcyjność?

– Ludzie będą teraz przykładali większą wagę do ryzyka, jakie wiąże się z inwestowaniem w takich krajach. Będą zwracali uwagę na to, jak duży jest deficyt na rachunku bieżącym, w jaki sposób jest on finansowany: czy przez krótkoterminowe lokaty o spekulacyjnym charakterze, czy bardziej stabilne źródła, jak inwestycje bezpośrednie.

### A co właściwie stało się z pierwszą ofiarą tego kryzysu, Islandią?

– Usługi finansowe wyprodukowane w tym kraju czy też wartość dodana wytworzona przez te usługi była tam bardzo duża w stosunku do krajowego PKB. Natomiast problemem był brak stałego dopływu waluty wymiennej, na przykład w postaci inwestycji bezpośrednich. Takich możliwości Islandia nie miała i mieć nie będzie, dlatego jej czas się skończył. Inwestorzy nauczyli się, że w takich miejscach ryzyko jest większe.

### Dlaczego losu Islandii nie podzieliła Szwajcaria?

– Właśnie we frankach szwajcarskich realizowanych jest bardzo dużo inwestycji za granicą. Nisko oprocentowany frank jest jedną z głównych walut finansujących na świecie.

### Czy zapowiadana rosyjska pożyczka dla Islandii może być zagrożeniem dla jej suwerenności?

– Nie jestem politykiem, ale w przeszłości takie pożyczki już się zdarzały, najczęściej w okresach kry-

zysów finansowych. Na przykład Anglicy wzięli pożyczkę od Francuzów w XIX wieku, aby stabilizować swój system finansowy.

### Czy dzisiejszy kryzys oznacza koniec niezależności finansowej małych krajów?

– To nie chodzi tylko o rozmiar kraju. Trzeba mieć na uwadze wszystkie przepływy finansowe, bo jeżeli mamy deficyt na rachunku bieżącym – czyli de facto nadmierna krajowa konsumpcja jest finansowana przez zagranicznych inwestorów krótkoterminowych – to trzeba się bać. Taka sytuacja w okresie dekonjunkury jest nie do utrzymania, dlatego że ten kapitał po prostu wraca do siebie. W efekcie mamy recesję, bo państwo

nie ma wystarczająco dużo własnego kapitału, by podtrzymać tempo wzrostu.

### Wspomniał pan o cyklach: po kryzysie zawsze nadchodzi poprawa. Więc może rządy nie powinny pomagać bankom?

– Banki są specyficznymi przedsiębiorstwami\*. Nawet jeśli wielu ludzi boli upadek polskich stoczni, banki są instytucjami zaufania publicznego – a stocznie nie. Nietrudno sobie wyobrazić czarny scenariusz, że jakiś bank staje się niewypłacalny, choćby tylko na podstawie plotek o jego trudnej sytuacji. Ludzie ustawiają się w kolejce po swoje depozyty, a bank musi ściągać środ-

ki z rynku. Jeśli nie potrafi i nie otrzyma pomocy z zewnątrz, to musi upaść. Upadek jednej instytucji łatwo może spowodować panikę i utratę zaufania klientów do wszystkich banków w ogóle, a to z kolei bardzo poważnie może zagrozić stabilności sektora bankowego i całej gospodarki. Dlatego szybka pomoc publiczna, jakkolwiek byśmy potępiali złe zarządzanie tymi instytucjami, jest niezbędna.

### Skąd państwa wezmą pieniądze dla banków?

– W krótkim okresie wzrośnie deficyt budżetowy, nawet jeżeli państwa ograniczają się tylko do udzielania gwarancji. Oczywiście w ostatecznym rozrachunku zapłaci za to podatnik. Natomiast ten podatnik, mimo że będzie zaciskał zęby, powinien też mieć świadomość, że gdyby państwo w tym krytycznym momencie nie wkroczyło, to prawdopodobnie nie miałby nawet czym zgrzytać.

### Dlaczego właśnie Węgry są tym krajem naszego regionu, który najbardziej dziś cierpi?

– To pokłosie poważnych błędów politycznych z ostatnich lat. Węgierski wzrost gospodarczy nie wynikał ze zdrowych fundamentów ani ze wzrostu konkurencyjności, lecz był pompowany przez deficyt budżetowy, który w 2006 roku sięgnął niemal 10 procent węgierskiego PKB. Jeśli deficyt jest finansowany przez najbardziej spekulacyjny kapitał krótkoterminowy, to wówczas gdy kapitał ten zaczyna wracać do domu, waluta traci grunt pod nogami. Trochę jak w bajce o strusiu pędziwiatrze, waluty krajów o nadmiernych deficytach są jak kociot, który biegnie, próbując złapać ptaszka. Niestety, wybiega nad przepaść i choć jeszcze przez chwilę próbuje przebierać nogami, zaraz runie w dół. Tak to wygląda na Węgrzech, ale kraje bałtyckie, gdzie kurs walutowy jest sztywny, są w jeszcze gorszej sytuacji. Tam recesja już się zaczęła. □♦♦

Słuchaj też „Wiadomości” w Radio 2ET


REKLAMA



## Lokata Nowa Lokomotywa – Twoja kolej na wysokie zyski

Czujesz pociąg do dużych pieniędzy, ale nie chcesz długo czekać na zyski? 3-miesięczna Lokata Nowa Lokomotywa zapewni Ci bardzo wysokie oprocentowanie w krótkim czasie.

Stale oprocentowanie lokaty to imponujące 9% w skali roku. Wystarczy tylko 500 złotych.

 Polbank EFG  
po prostu po ludziach

☎ 0 801 822 500



MIEJSCA AKCJI
Uprowadzona „MV Faina” od miesiąca stoi na kotwicy w Zatoce Adeńskiej. Ale jej historia zahacza o cztery kontynenty

1. Ukraina
Oficjalnie wyeksportowała 33 czołgi do Kenii. Dokumenty sugerują, że faktycznym odbiorcą jest Rząd Sudanu Południowego. Statek z bronią porwali somalijscy piraci

2. Stany Zjednoczone
Waszyngton nie dopuści do tego, żeby broń z „Fainy” trafiła w ręce somalijskich islamistów, i przymknie oko na to, że trafi ona do Sudanu Południowego



3. Kenia
Pomaga Sudańczykom z południa – figuruje w dokumentach jako importer ukraińskiej broni, bo nieformalny Rząd Sudanu Południowego nie ma prawa jej kupować

4. Etiopia
Za zgodą USA wspiera rząd Somalii w wojnie z Al-Kaidą

5. Sudan
Referendum ma zdecydować, czy południowa część kraju odłączy się od Północy. Rząd Południa kupuje broń na Ukrainie, żeby się wzmocnić na wypadek gdyby Północ nie chciała zaakceptować wyników referendum

6. Somalia
Piraci grasują na morzu – poniżej zdjęcie, które sam zrobili podczas porwania „Fainy” – a na lądzie trwa wojna między armią rządową a islamistami

7. Ciepłina Malakka
Do niedawna była równie niebezpiecznym rejonem jak Zatoką Adeńską. Dzięki współpracy państw z tego regionu – wprowadzeniu skoordynowanych patroli i organizowaniu ochronianych konwojów – udało się opanować piractwo. Na zdjęciu: Malajaska policja wodna zatrzymuje piratów u wybrzeży Tajlandii



REKLAMA

Wybuchowe skarby

PIRACTWO MACIEJ JARKOWIEC

Trzy wojny domowe, terroryści Al-Kaidy, ludobójstwo i zawłaszczenie łowisk. Jeden porwany statek i mnóstwo zamieszania

W Zatoce Adeńskiej łupem piratów pada średnio siedem statków miesięcznie. Zazwyczaj bandyci zgarniają liczone w milionach dolarów okup i znikają w otchłaniach pogrążonego w anarchii somalijskiego interioru. Porwaniem z końcem września ukraińskiej jednostki MV „Faina” pływającej pod banderą Belize wywołał jednak bezwiednie międzynarodową awanturę. Wyjaśniamy i pokazujemy, o co w tej awanturze chodzi.

O Al-Kaidę...
Gdy okazało się, że ładunek uprowadzonego statku to 33 czołgi T-72, wyrzutnie granatów i tysiące sztuk amunicji, najszybciej zareagowały Stany Zjednoczone. Amerykanie bez zwłoki wysłali do Zatoki Adeńskiej kilka jednostek marynarki wojennej, których załogi bez przerwy obserwują porwany statek. Potem w kierunku wybrzeża Somalii ruszyły okręty rosyjskie, a na samym końcu o pomysła-

stworzenia antypirackiej floty zaczęto dumać w Unii Europejskiej.
Wojna, bezprawie, miliony uchodźców, gwałty, głód, katastrofa humanitarna – somalijski bigos bulgocze na ogniu już od dwóch dziesięcioleci, ale od 2006 roku wzbudza szczególne zainteresowanie USA. Za broń chwyciły tam wtedy rozliczne grupy islamistów. Pieniądze na broń zapewnia im Al-Kaida. Siły rządowe próbują opanować powstanie przy wsparciu armii sąsiedniej Etiopii. A ta wkroczyła do Somalii z błogosławieństwem Amerykanów.
– Nawet gdyby piraci zdecydowali się na współpracę z siłami powstańczymi, to nie ma logistycznej możliwości rozładunku czołgów w tym rejonie – mówi nam Alex Vines, dyrektor sekcji afrykańskiej w londyńskim Chatham House. – Ale cała masa lżejszej broni i tony amunicji byłyby dla powstańców nie lada kąskiem.
USA zareagowały więc ekspresowo, żeby broń z „Fainy” nie trafiła w re-

ce muzułmańskich bojówek sponsorowanych przez największego wroga Ameryki.
O podział Sudanu...
BBC dotarło do papierów przewozowych „Fainy”, z których wynika, że faktycznym odbiorcą wyeksportowanej z Ukrainy broni nie jest Kenia, jak wcześniej sądzono, ale nieformalny Rząd Sudanu Południowego (GOSS). Kenijczycy odgrywali w tej transakcji jedynie rolę pośrednika, jako że GOSS, nie będąc formalnie rządem państwa, nie ma prawa kupować broni.
Wojna między zamieszkaną przez ludność pochodzenia arabskiego Północą a etnicznie afrykańskim Południem trwała w Sudanie od 1983 do 2005 roku i była jedną z najkrwawszych i najdłuższych w drugiej połowie XX wieku – kosztowała życie dwóch milionów ludzi. Trzy lata temu dzięki międzynarodowej mediacji podpisano porozumienie pokojowe. Przyznaje ono Południowi autonomię i zakłada, że w 2011 roku odbędzie się referendum, które zdecyduje o tym, czy nastąpi podział kraju. Inny punkt układu mówi o tym,

że strony powstrzymają się od dozbierania swoich armii.
Na pierwszy rzut oka Kenia, umożliwiając Południu zakup ukraińskich czołgów, działa wbrew porozumieniu, które sama wynegocjowała, i naraża się na poważne dyplomatyczne konsekwencje. Alex Vines uważa jednak, że twierdzenia, iż rząd w Nairobi działa na własną rękę lub jedynie w porozumieniu z Kijowem, są naiwne.
– Sądzę raczej, że broń trafia do Sudanu Południowego za przyzwoleniem moźnych tego świata – mówi.
Nasz rozmówca przypomina, że Stany Zjednoczone niejednokrotnie udzielały Sudanowi Południowemu różnorodnego wsparcia. Według niego Waszyngton chce powiększać arsenał Południa, bo to zniechęca Północ do wojny i jest jedyną szansą na pokojowy podział Sudanu.

O ropę...
Abyei to miasto, a zarazem bogaty w złoża ropy region w środkowej części kraju. To właśnie ten obszar – dużo bardziej niż skomplikowane kwestie etniczne i religijne – jest dziś kością niezgody między Południem a Północą. Już po podpisaniu porozumienia w 2005 roku regularnie dochodziło tu do potyczek między armią rządową i siłami autonomii. Ciągłe nie ma jasności, czy tutejsze prowincje wezmą udział w referendum za trzy lata. To głównie z powodu ropy Północ nie chce zgodzić się na secesję Południa. Jeśli broń z „Fainy” trafi ostatecznie do Sudanu, to ewentualna wojna, w której zostanie wykorzystana, będzie wojną o ropę.

O głowę Al-Baszira...
W lipcu prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego postawił prezydentowi Sudanu zarzut sterowania ludobójstwem w Darfurze, zbuntowa-

nej prowincji na zachodzie kraju. Materiał dowodowy trafił do sędziów trybunału, którzy zdecydują, czy postawić Al-Baszira w stan oskarżenia i rozesłać za nim listy gończe. Jeśli tak by się stało, byłby on pierwszym urzędującą głową państwa sądzoną przed trybunałem. Anonimowy przedstawiciel GOSS komentował dla BBC: „Chartum nie podnosi krzyku w sprawie ukraińskiej broni dla Południa, bo Al-Baszirowi zależy na międzynarodowym milczeniu w sprawach Sudanu”.

O ryby...
Tak z kolei uważa Sugule Ali, kapitan piratów, który chętnie rozmawia z mediami przez telefon satelitarny, stojąc na mostku porwanego przez siebie statku. – Byliśmy rybakami – opowiada. – Ale obce kutry przetrzebiły nasze łowiska, zniszczyły sieci, zatruiły wodę. Jeśli świat przestanie nas krzywdzić i okradać, my przestaniemy porywać statki i wrócimy do naszej pracy – zapewnia.
Jednak przebranzwienie z rybołówstwa na piractwo nastąpiło w tym rejonie na dobre i trudno sobie wyobrazić, by obietnica Alego mogła się ziścić. Według danych Międzynarodowego Biura Morskiego od początku roku u wybrzeży Somalii piraci zatakowali 63 statki, z których 27 uprowadzili. W ich rękach nadal pozostaje 12 jednostek i 279 marynarzy. W roku 2007 zyski z piractwa w Puntland osiągnęły 30 milionów dolarów.
Nadmorskie miasteczko Eyl żyje z piractwa. W ataku na przepływające przez zatokę statki bierze udział nie więcej niż 10 uzbrojonych po zęby mężczyzn, którzy nadpływają zniecka na superszybkich łodziach motorowych. Ale przy pilnowaniu i karmieniu załóg pracują setki osób. Gangi mają też swoich prawników i księgowych. Eyl rozkwita – buduje się

nowe domy i kupuje luksusowe samochody. Piraci są bezkarni, mają swoich ludzi w administracji regionu, większość pochodzi z tego samego klanu co prezydent przejściowego rządu Somalii Abdullahi Yusuf.
Co dalej?
Na pytanie, czy nie boi się konfrontacji z marynarką wojenną USA, kapitan Sugule Ali odpowiada bez wahania: „Umiera się tylko raz”. Alex Vines twierdzi jednak, że piraci dogadają się w końcu z ukraińskim nadawcą co do okupu.
– Gdy statek zostanie odzyskany, powinien popłynąć z powrotem na Ukrainę, gdzie śledztwo ustaliłoby faktycznego odbiorcę broni – mówi. – Wątpię jednak, że tak się stanie. Kenia przyjmie czołgi i gdy sprawa ucichnie, wyśle je do Sudanu Południowego.
Tillmann Kratz, konsultant do spraw morza z największego na świecie towarzystwa reasekuracji Munich Re Group, uważa, że po kryzysie z „Fainą” nastąpi zacieśnienie międzynarodowej współpracy w Zatoce Adeńskiej.
– Niemcy, Francja czy Stany Zjednoczone mają tam swoje patrole – mówi „Przekrojowi” – ale ich działania nie były do tej pory skoordynowane. Spodziewam się, że teraz to się zmieni. Przykład ciepłiny Malakka, gdzie współpraca państw regionu zlikwidowała piractwo, jest budującą. Zatoką Adeńską jest jednak geograficznie i politycznie trudniejsza do opanowania i przepływa tędy aż 16 tysięcy jednostek rocznie – kończy.
Na razie piraci dalej robią swoje – 10 października, niezrażeni bliskością amerykańskich i rosyjskich okrętów, porwali grecki tankowiec chemiczny z 20 członkami załogi na pokładzie.

Advertisement for EUREKO AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI. Includes text: III EDYCJA KONKURSU WIEDZY O EKONOMII I ZARZĄDZANIU, Studia na Harvardzie, Oxfordzie, Yale..., Praca w Holandii, Francji, Belgii, Grecji..., START 20.10.2008, SPEŁNIJ MARZENIA! WYGRAJ 50 000 €, wejść już teraz na: www.eureko-akademiaprzyszlosci.pl

→  
W tym tygodniu:

JERZY STUHR ZDRADZA KULISY WSZYSTKICH ROMANSÓW SWOJEJ BABCI – S. 40 WŁADIMIR PUTIN ZDRADZA NOWE TALENTY – S. 44 ROBERT GWIAZDOWSKI ZDRADZA, O CZYM BĘDĄ ROZMAWIAĆ PREZYDENT Z PREMIEREM – PONIŻEJ

Najsztub  
pyta



Rozmowa odbyła się 15 października 2008 roku w Warszawie

## Żeby utrzymać się przy władzy, politycy ulegają szantażowi banków. Ekonomista Robert Gwiżdowski tłumaczy, jak demokracja stała się ofiarą systemu finansowego

**Czy w tych krajach, w których państwa przejęły odpowiedzialność za wiele banków, czyli kupiły ich udziały, zapłaciły albo zapłacą za ich straty pieniędzmi podatników, mamy do czynienia ze zmianą ustrojów z demokracji na bankokrację?**

– Od dawna mamy do czynienia z bankokracją, nie tylko w tych krajach. Bankokracja istnieje od momentu, kiedy ostatecznie odeszliśmy od pieniądza...

**...wymienialnego na złoto.**

– Tak. Początek tego procesu to konferencja w Breton Woods, po której wymienialny na złoto został tylko dolar, a koniec tego procesu to 1971 rok, kiedy Nixon oświadczył, że Stany Zjednoczone zbankrutowały, i nikt się tym nie przejmuje specjalnie, znika z dolara napis „wymienialny na złoto”, a pojawia się, że to „oficjalny, legalny środek płatniczy Stanów Zjednoczonych”. Wtedy rozluźniła się na dobre bankokracja.

**Chyba mieliśmy fazy bankokracji. Najpierw państwa i ich władze ustawodawcze niejako pod dyktando albo za namową banków tak konstruowały prawo, żeby banki były najbardziej uprzywilejowanymi wierzycielami na świecie, żeby państwo z automatu ścigało wierzycieli banków. W Polsce ten etap mieliśmy w połowie lat 90.**

– Nie. U nas pierwszym przejawem bankokracji jest ustawa o uregulowaniu stosunków kredytowych z grudnia 1989 roku. Z pakietu Balcerowicza. Ona napędziła klientów Samoobronie i różnym radykałom, bo w miejsce dotychczasowej doktryny, przewodniej roli klasy robotniczej, postawiła doktrynę przewodniej roli systemu bankowego, systemu finansowego. W nocy w sposób niewynikający z normalnych relacji między bankiem a klientem, tylko w drodze ustawowej, nastąpiła zmiana oprocentowania dotychczasowych kredytów. Tak robić nie wolno było, ale jednak zrobiono, dlatego że panuje co? Bankokracja.

**Potem mieliśmy kolejny etap, jeśli chodzi o ściganie, karanie dłużników banków, od tamtego czasu żaden prywatny wierzyciel nie jest tak uprzywilejowany jak banki i rynki finansowe.**

– A wcześniej banki nudiły wielu głupich i niespłacalnych kredytów, my już ten etap przeszliśmy, Amerykanie mogli się od nas uczyć. I wtedy mieliśmy kolejną ustawę o bankowym postępowaniu upadłościowym, w wyniku którego wiarytelności banków w stosunku do ich klientów uregulowano w sposób szczególny. Nasze banki przejmowały – tak jak dzisiaj rządy amerykańskie i europejskie przejmują udziały w bankach – aktywa przedsiębiorstw, którym udzielały kredytów. Więc znowu można powiedzieć, że byliśmy w latach 90. prekursorem dzisiejszych zachowań innych krajów. Banki zostały potraktowane po raz drugi w ciągu kilku lat w sposób uprzywilejowany.

**A potem jeszcze trafiły im się jakieś cudowne prezenty?**

– Potem państwo uznało, że bank jest wierzycielem szczególnym, że jego wiarytelności mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wiarytelnościami, bo jak wiadomo, panuje co? Bankokracja. Już baron Rothschild powiedział: dajcie mi kontrolę nad pieniądzem, a przestanie być ważne, kto stanowi prawo.

**Skoro mamy bankokrację, to właściwie za co płacimy w bankom?**

**Przecież teoretycznie banki powinny zarabiać na ryzyku, ale ponoszą je dzięki politykom w znacznie ograniczonym stopniu, a my za to płacimy w odsetkach, prowizjach.**

– Przecież już Karol Marks pisał, że mamy do czynienia z wyzyskiem, więc jak patrzę na to, co bankowcy narobili w ciągu ostatnich kilku lat, to sobie myślę, że może miał w tym trochę racji.

**Będziemy w bankokrację brnęli dalej?**

– Teraz to już nie ma wyjścia i banki to mówią politykom: nie macie wyjścia!

**Czyli zwykli ludzki szantaż.**

– Tak jest. Wciągają państwa, a więc podatników, do swojej gry. Zapominamy, że nie dlatego ojciec bił syna, że grał, tylko za to, że chciał się odegrać. I europejczy, amerykańscy politycy dają się bankowcom nabrać, zapominając o naukach ojca. Im się wydaje, że jak teraz dadzą bankom pieniądze wytransferowane z kieszeni podatników, to następnym razem już się wszystko uda uregulować. Hasło dzisiaj brzmi: „Więcej regulacji!”. Państwo da, państwo będzie kontrolowało. Czyli kto? Czyli urzędnik państwowy! Urzędnika bankowego zastąpi urzędnik państwowy. Cały dowcip polega na tym, że bardzo często ten urzędnik państwowy wcześniej był urzędnikiem bankowym, a ten, który teraz jest państwowy, to w przyszłości będzie chciał być urzędnikiem bankowym.

**Może więc powinniśmy w wyborach powszechnych wybierać nie posłów, tylko dyrektorów banków?**

– Nie przejdzie. System wybierania władzy finansowej jest bardzo podobny do urzędniczej. Czy do wyobrażenia jest, że jakiś Rothschild, jeśli jest właścicielem pakietu kontrolnego swego banku, zatrudnia prezesa za sto milionów dolarów rocznie? Przez łeb by mu to nie przeszło!

Bankowcy zarządzali nie swoimi pieniędzmi tak samo jak urzędnicy państwowi

Urzędnicy bankowi znaleźli się w sytuacji urzędników państwowych, zarządzali nie swoimi pieniędzmi w taki sam sposób jak urzędnicy państwowi. Niekontrolowany, bo tak naprawdę w wielkich korporacjach to zarządy i rady nadzorcze kontrolują się same, nawzajem i tylko z tego powodu, że mamy do czynienia z własnością społeczną na giełdzie. W Nowym Jorku nie ma kontroli właścicielskiej.

**Właścicielstwo jest rozproszone na tyle, że nie istnieje?**

– Czyli jest socjalizm.

**Korporacje, banki, spółki giełdowe muszą raz do roku ogłaszać wyniki, wydatki. Iluzoryczne jest moje przekonanie, że to kontrola?**

– Budżety, bilanse są oczywiście dostępne, ale tak naprawdę nikt nie wie, co się kryje pod poszczególnymi pozycjami. Na przykład taka pozycja *long investments*, czyli inwestycja długoterminowa, która figuruje dzisiaj w bilansach wielu przedsiębiorstw amerykańskich i europejskich, kosmicznych wręcz wielkości. Istnieje dosyć duże ryzyko, że pod tym pięknie brzmiącym tytułem kryją się może jakieś obligacje Fannie Mae albo Freddie Mac, albo jeszcze inne prawie zbankrutowane instytucje finansowe. To powoduje, że piekielnie ważna jest rola audytora. Tylko...

**...audytorzy to też wielkie korporacje pełne obrotowych urzędników?**

– Właśnie, i zamieniają się ze sobą, raz są tu, raz są gdzie indziej. Na przykład mamy taką sytuację: po upadku Enronu wybuchł jeden wielki skandal i tak już miało nie być! Pytam: kto był audytorem? Czy czasem nie Lehman Brothers, bank dziś w opałach? I znowu dochodzimy do istoty kapitalizmu, wolnego rynku. Jak pierwsi osadnicy przyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych budować kapitalizm, to budowali go z Biblią w rękę. I to był prawdziwy kapitalizm, był właściciel, który podejmował decyzje, ryzykując swoim własnym majątkiem.

**Dzisiaj w amerykańskich hotelach, podobnie jak w większości hoteli na świecie, w których mieszkają biznesmeni, zawsze w szufladzie jest Biblia.**

– Oni nie czytają nawet Adama Smitha. A co dopiero Biblię! A ten facet pisał tyle lat temu, że kapitalizm zaczyna się od dawania. Trzeba coś wyprodukować, coś dostarczyć na rynek. Moja zdolność do konsumpcji jest taka jak moja zdolność do produkcji. Generalnie moja zdolność kredytowa opiera się na tym, co ja mogę komuś dać. Mogę kupić u pana redaktora tyle „Przekrojów”, za ile ktoś inny kupi moich usług doradczych.

**Chyba że bank da panu kredyt i wtedy może pan kupić 10 razy więcej.**

– Nie mogę, nie powinienem dostać tego kredytu. Kłopot polega na tym, że skoro odeszliśmy już ostatecznie od standardu złota, to w systemie bankowym moje zobowiązanie do spłaty kredytu staje się aktywnym banku, na podstawie którego bank może udzielać innych kredytów. Przez pewien czas banki szacowały ryzyko. Cały system ubezpieczeniowy, anglosaski, opierał się przez lata na modelu transakcji z kawiarni Lloyda, czyli indywidualizacji ryzyka. Alternatywnie rozwijał się model tak zwanych ubezpieczeń alpejskich, kontynentalnych, niemieckich, gdzie najistotniejszym elementem był solidaryzm. I co się stało? Otóż na Wall Street zapanowała moda na statystykę, nie było indywidualizacji ryzyka, były operacje czysto matematyczne. →



# BANKOKRACJA





# Stuhra PORTRET WŁASNY

W tej rodzinie była szalona miłość babci do pięciu mężów i brata do siostry. Były dramaty Oświęcimia i Starobielska. Oraz prowadzona przez pokolenia walka o to, by niemiecko brzmiące nazwisko wpisać w polską historię



SYNOPSIS ALEKSANDRA PAWLICKA

**M**oja żona nie lubi wywiadów i afiszowania się w mediach. Przed laty zawarliśmy pakt o ochronie naszej prywatności. Układ, by jak najmniej mówić o rodzinie. Dopiero ta książka po raz pierwszy uchyla drzwi do naszego prywatnego życia – pisze Jerzy Stuhr w książce „Stuhrowie. Historie rodzinne”, która w listopadzie trafi do księgarń.

Brałam udział w powstawaniu tej książki, bo Jerzy Stuhr potrzebował pomocy w rekonstruowaniu opowieści o swych przodkach. Na rozmowach spędziliśmy wiele godzin. O pretekst do przywoływania wspomnień nie było trudno. Krakowski dom Stuhrow jest bowiem prawdziwym muzeum tej rodziny.

(Kossak i serwantka)

W salonie na ścianie wisi obraz Wojciecha Kossaka. Do Jerzego Stuhra trafił jako spadek po ojcu. Ojciec zaś dostał go w prezencie ślubnym od ciotki, która prowadziła w Krakowie sklep wewnątrzarski. Pewnego razu, a działo się to w drugiej połowie lat 30. XX wieku, zamówienie u ciotki złożyły siostry Kossakówny: Magdalena Samozwaniec i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. A że służyły z zakupów, na które ich ojciec nie mógł nastarażyć z płaceniem, ciotka wysłała do Wojciecha Kossaka umyślnego z pytaniem, czy potwierdza zamówienie córek.

Stary Kossak strasznie się sumitował i przeproszał, a w podziękę za anulowanie zamówienia przysłał do sklepu obraz. (...) Pamiętam, jak przyszedł do mnie Andrzej Wajda i mówi: „Jurku! Jakiego masz pięknego Kossaka!”. A ten Kossak w naszej rodzinie to było żelazne zabezpieczenie finansowe. Rodzice powtarzali, że jak dojdzie do karchy, jak przyjdzie czarna godzina, to sprzeda się Kossaka. Dziś już bym go za nic nie sprzedał. To część historii rodziny.

Nieopodal Kossaka stoi serwantka. Wyrób Stefana Iglickiego – ojca owej ciotki, a jednocześnie pradziadka Jerzego Stuhra. Należał do znanych krakowskich rzemieślników. Był królem kurkowym. Tytuł ten zdobywał rzemieślnik, który w dorocznych zawodach strzeleckich Bractwa Kurkowego strącił celnym strzałem ostatni odłamek kura. Portret Iglickiego jako króla wisi do dziś w krakowskiej siedzibie Bractwa Kurkowego, a jego kopia w domu Jerzego Stuhra. Domu, dodajmy, kupionym dzięki spadkowi po dawnej Fabryce Parowej Mebli Iglickiego.

O pradziadku tym przetrwała w rodzinie anegdota dotycząca jego małżeństwa. Iglicki zakochał się bez pa-

Pradziadek Stefan Iglicki miał fabrykę mebli i jeden z pięciu kabrioletów w Krakowie lat 30.

mięci w ciotecznej siostrze zajmującej się ujeżdżaniem koni na węgierskiej puszczy. Rodzina próbowała wybić rodzeństwu z głowy tę miłość, ale nie było mocnych. Zezwolenie na ślub musiał wydać sam papież. Czekali na nie rok.

(Pradziadkowie z filiżanki)

W serwantce Iglickiego stoi dziś serwis z różowej porcelany. Każda filiżanka ozdobiona jest podobizną drugich pradziadków: Anny i Leopolda Stuhrow. Był to prezent, jaki sprawili sobie po przeprowadzce do Krakowa z rodzinnymi winnic w Dolnej Austrii.

– Od lat zastanawiam się, dlaczego mój pradziad z młodą żoną, z walizką pełną pieniędzy pochodzących z posagu i służbą wsiadł w pociąg i spod Wiednia wyemigrował do prowincjonalnego wówczas Krakowa – mówił Jerzy Stuhr, gdy przeglądaliśmy różne dokumenty, listy i zapiski zachowane w rodzinnym archiwum. W końcu doszedł do wniosku, że jego pradziad uznał Kraków za miejsce spokojniejsze do życia niż stolica CK Monarchii – i dużo tańsze. W Krakowie stać ich było na kupienie kamienicy, w której pradziadkowie Stuhrowie otworzyli restaurację.

Po wojnie stała się spółemowską knajpą Bajka, w której Jerzy Stuhr kręcił jedną ze scen „Wodzireja”. Do rodziny restauracja wróciła dopiero po 1989 roku. Dziś te pomieszczenia wynajęli bankowi. Do miejsc w Dolnej

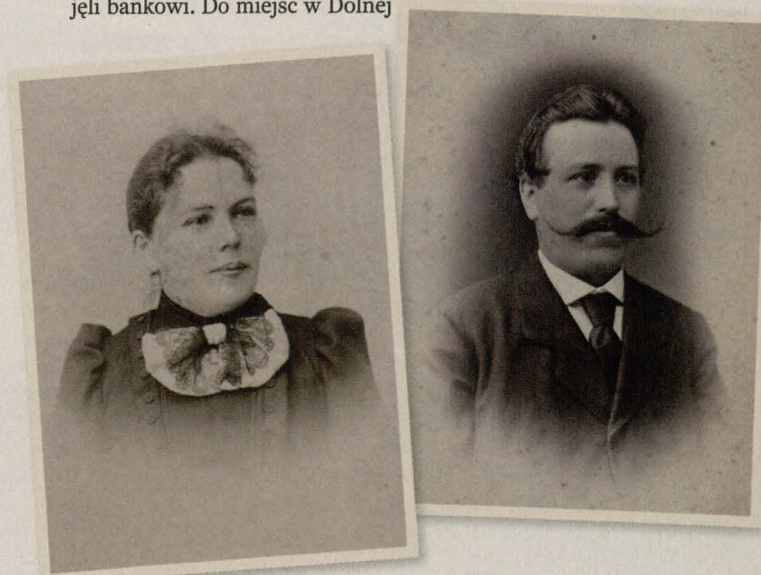
Austrii, z których pochodzi rodzina Stuhrow, Jerzy Stuhr dotarł dopiero kilka lat temu. *Odnalazłem dom prababki i jej rodziców* – pisze w książce – *próbowałem win z winnic Schrattenbergu i Wildendurnbachu. Ku swemu zdziwieniu odkryłem, że wielokrotnie przejeżdżałem drogą nieopodal, jadąc do pracy czy na narty do Włoch. Zawsze stawaliśmy w tych okolicach na obiad i czułem się wtedy jak u siebie w domu. Dopiero po latach odkryłem przyczynę: ciągnęło wilka do lasu. Nieświadomie wybierałem drogę wiodącą przez teren, skąd wywodziła się moja rodzina.*

Oryginał fotografii, na podstawie której wykonano porcelanowy serwis, wisi w krakowskim Teatrze STU. Gdy Jerzy Stuhr właśnie tu zaczynał karierę artystyczną, każdy z aktorów przynosił coś do udekorowania gabinetu dyrektora Krzysztofa Jasińskiego. *Ja wyniosłem z domu portret pradziadków Anny i Leopolda w ciężkiej, złoczonej ramie.*

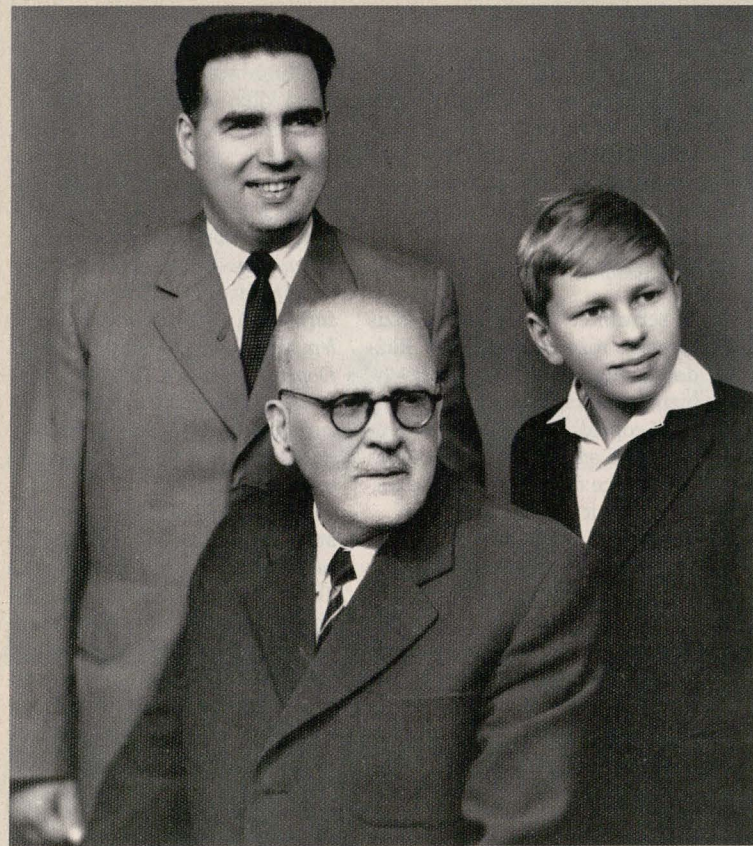
(Dwa wesela i pogrzeb)

Pradziadkowie Stuhrowie mieli trzech synów. Najmłodszy to dziadek Jerzego Stuhra ożeniony z córką Iglickiego. Ale to nie on odegrał rolę prawdziwego dziadka dla małego Jerzego. Ta przypała w udziale bratu dziadka – Oskarowi.

Naszą ulubioną zabawą z dziadkiem Oskarem był pogrzeb. Oskar miał już chyba z osiemdziesiąt →



Prababca Anna i pradziadek Leopold Stuhrowie przenieśli się po ślubie do Krakowa wprost spod Wiednia



Jerzy Stuhr (pierwszy z prawej) ze swym dziadkiem Oskarem i ojcem Tadeuszem

→ lat, leżał w łóżku i zaczynało się od niewinnego stwierdzenia, że jest mu zimno.

– W nogach już umarłem – mówił. – Dziadziu, jak w nogach już umarłeś, to zaczynamy pogrzeb na Rakowicach – wołałem.

Dziadek najpierw wyliczał, kto będzie na pogrzeb zaproszony (a znał cały Kraków), a ja w tym czasie święciłem, okadzałem i ministrowałem we wszystkim.

– Jurunia – wołał w końcu dziadek – czas śpiewać: „O clemens, o pia, o dulcis virgo Maria”. Za duszę świętej pamięci doktora Oskara Stuhra.

I zaczęliśmy śpiewać. (...) Gdy dziś o tym myślę, to uzmysławiam sobie, że właśnie wtedy, podczas tych zabaw, odkrywałem z dziadkiem mit Europy, moje szwejkowsko-kałkowskie korzenie. Przecież te pogrzeby to był Mroźek z Gombrowiczem razem wzięci. To igrać z życiem, ze świętościami, to przekonanie, że śmiech może więcej uczyć niż moralizatorskie tyrady. To wszystko zaszczerpił we mnie dziadek Oskar.

Był adwokatem. Umieblowanie jego kancelarii stanowi dziś wyposażenie gabinetu Jerzego Stuhra.

W czasie wojny Oskar trafił jako jeden z pierwszych więźniów do Oświęcimia. Miał numer 947. Pamiętnik Oskara z tego okresu trafił do obozowego archiwum Auschwitz, a jego

fragmenty publikuje wnuk w książce „Stuhrowie. Historie rodzinne”.

Po wojnie dziadek uczestniczył w procesach kapo i interesował się losem zaginionych w Katyniu. Jedną z wdów, które zgłosiły się do niego po pomoc, była Maria Chorąży. Ostatnia kartka od jej męża nadeszła ze Starobielska w lutym 1940 roku. Podczas tych wspólnych poszu-

### Zabawy z dziadkiem w pogrzeb nauczyły mnie, że śmiech może więcej niż moralizatorskie tyrady

JERZY STUHR

kiwań śladów po poręczniku Chorążym Maria Chorąży i adwokat Stuhr tak się do siebie zbliżyli, że w 1946 roku wzięli ślub. A jednocześnie wyswatali swoje dzieci: Maria córkę Rysię Chorąży, a Oskar bratanka Tadeusza Stuhra, czyli przyszłych rodziców Jerzego. Dwa śluby odbyły się w tym samym czasie.

A wszystko w myśl złotej dewizy babci Marii Stuhr *primo voto* Chorąży: „Kobieta tyle warta, co te portki, które wiszą na wieszaku”. Po Oskarze miała jeszcze trzech innych mężów

i dopiero ten piąty, w wieku 80 lat, okazał się miłością jej życia.

(Górska chata)

Rodzice Jerzego Stuhra wyprowadzili się z Krakowa do Bielska-Białej. Rodzinny konflikt interesów. Ojciec był prokuratorem, a dziadek Oskar adwokatem. Nie mogli pracować w jednym mieście.

Moje najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa to wycieczki z rodzicami w góry. Jakaś droga, że wlokę się za nimi, ciągnięty za rękę. (...) Zarazili mnie tymi górami na całe życie. To, że jako dorosły mężczyzna kupiłem dom w górach, to pewnie zaspokojenie tej rozbudzonej w dzieciństwie potrzeby.

Dom w okolicach Rabki kupił po „Seksmisji”, która przyniosła mu taką popularność, że gdzie się pojawił, wszędzie był nagabywany jako Maks. Dali więc z żoną ogłoszenie o chęci kupna domu na wsi. Wyjeżdżaliśmy właśnie do Włoch, do pracy. Samochód już spakowany, miałem w kieszeni około ośmiuset dolarów. Zamknąłem drzwi na klucz i będąc już na schodach, usłyszałem, że dzwoni telefon. A cofną się, pomyślałem. (...) Okazało się, że ci ludzie mieszkają dziesięć minut drogi od nas. Pokazali nam pięć zdjęć domu na wsi. Stara drewniana chałupa. I myślny na podstawie tych pięciu zdjęć dali im pięćset dolarów. Umówiliśmy się, że resztę, czyli drugie tyle, wpłacimy po powrocie. Gdy w hotelu w Austrii zorientowaliśmy się, co żeśmy zrobili, to potem we Włoszech przez półtora miesiąca wgapialiśmy się w te pięć zdjęć i zastanawialiśmy się, co też nam strzeliło do głowy, by podejmować tak raptowną decyzję. Po powrocie do Polski natychmiast pojechaliśmy obejrzeć naszą chałupę. (...) Gdy moja teściowa to zobaczyła, to załamała rękę. „Rany boskie! – powiedziała tylko – myślny z takich chałup uciekali”. A ja przeciwnie, marząc z rodziną w tej górskiej chatce, poczułem taką fantastyczną siłę płynącą z tego, że to jest moje.

Dziś górská chatka to wygodny dom z pięćcioma sypialniami, do którego chętnie zajeżdżają zna-



Babcia Maria Stuhr miała pięciu mężów. Pierwszy i drugi byli dziadkami Jerzego Stuhra

jomi: Krystyna Janda z dziećmi, Marek Kondrat. To także ulubione miejsce pracy Jerzego Stuhra. Tu powstały scenariusze od filmów: „Duże zwierzę”, „Historie miłosne” i „Pogoda na jutro”. *Uwielbiam tam przebywać. Czasami... Czasami specjalnie coś zostawiam i gdy dojeżdżamy do Krakowa, mówię nagle do żony: „Rany boskie! Basiu, kluczy zapomniałem. Muszę wrócić! I gruch, jeszcze na jeden wieczór. Nawet gdy muszę się tam narobić jak głupi wół, tak napięprzyć z tym basenem, hydroforami, śniegiem, to jestem szczęśliwy. Kocham to. To jest moje miejsce na ziemi.*



Basia spotkał w przedszkolu. Pobrali się na studiach

trów benzyny, a tu trzeba jechać na drugi koniec miasta po umówionego lekarza. Na szczęście wychodzę z kamienicy i widzę mojego przyjaciela Jana Nowickiego. Pijany kompletnie. Ja do niego: Ile masz benzyny? Pełny bak – odpowiada. (...) Jak usłyszał, że jadę po lekarza na poród, dostał artystycznego szwungu i na każdym skrzyżowaniu odkręcał szybę, by na całe gardło krzyknąć: „Dziecko się rodzi!”. Jan No-

wicki, znany polski aktor, jest ojcem chrzestnym Macieja.

Być może wraz ze mną zamknie się krakowski etap historii Stuhrow – pisze w książce Jerzy Stuhr. – Dzieci, zarówno syn, jak i córka, przeprowadziły się do Warszawy. To dla nich i ich dzieci rekonstruowałem historię naszej rodziny. (...) Uznałem, że moje życie, które jest na granicy spełnień zawodowych, dążeń, marzeń, klęsk również, a w którym to życiu rodzina bardzo silnie zaistniała, może być komuś przykładem.

Wszystkie cytaty pochodzą z książki „Stuhrowie. Historia rodzinna”

(Brzemie nazwiska)

Jerzy Stuhr tłumaczy, że chce w książce pokazać, w jaki sposób wiedza o rodzinie, o ojcach, dziadkach i pradziadkach warunkuje nasze zachowania. To, że uznajemy coś za godne lub niegodne nazwiska, które nosimy. Chciałbym po tej książce już nigdy nie usłyszeć pod swoim adresem: „ten Niemiec”, co w młodości zdarzało mi się nierzadko.

W Bielsku-Białej, gdzie dorastał, Niemcy stanowili przed wojną połowę społeczności, Polacy tylko 15 procent. Gdy więc po wojnie pojawiło się niemieckie brzmienie nazwisko, od razu były podejrzenia. Szczucie, że Niemiec wraca. Reagowałem na to agresją. Uświadomiona i wytykana przez kolegów inność miała jednak i dobre strony. Od najmłodszych lat szukałem sposobu na udowodnienie, że jestem coś wart, że potrafię robić coś, czego nie potrafią inni.

Tym czymś była recytacja. Zaczęło się od deklamacji „Murzynka Bambo” na szkolnej akademii, gdy po raz pierwszy Jerzy Stuhr poczuł, że wszyscy go słuchają. Skończyło na rolach aktorskich u najlepszych polskich reżyserów: Konrada Swinarskiego, Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Kieślowskiego. U tego ostatniego Stuhr debiutował w filmie w 1975 roku. Dokładnie wtedy, gdy rozdził mu się syn Maciek. Żona pojechała do szpitala na poród, a on na zjedzenia do Puław.

Po południu przyszedł do mnie ktoś z ekipy i powiedział, że zdjęć jednak nie będzie, bo scenografia nieprzygotowana. Może pan wracać do Krakowa – usłyszałem od Kieślowskiego. Krzysiek wyglądał jak zбитy pies. Zobaczył, co mu poświęciłem. W najważniejszym dniu mojego młodego życia byłem z nim, a nie z żoną. Od tego czasu on się bardzo ze mną związał i zaczęła się nasza wielka przyjaźń.

Córka Marianna rodziła się w początkach stanu wojennego. Za piętnaście minut godzina policyjna. W baku pięć li-

REKLAMA

Z miłości do dobrego Smaku

FERRERO ROCHER VISA ELECTRONIC

Złoty Miesiąc Ferrero

Dodaj sobie blasku dzięki Ferrero Rocher.

W Złotym Miesiącu Ferrero możesz wygrać unikalne, złote Porsche Boxster lub jedną z ekskluzywnych kart płatniczych.

Szczegóły na [www.ferrerorocher.pl](http://www.ferrerorocher.pl) oraz [www.moncheri.pl](http://www.moncheri.pl)  
Promocja trwa od 1 do 31 października 2008r.

FERRERO ROCHER

# TECZKI



PLANETARIUM OLA SALWA

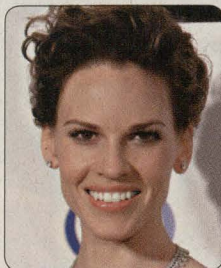
## Papuga dobra na wszystko

*Nie tylko kulawi piraci z Karaibów kochają kolorowe ptaki. Gwiazdy także*

– MÓJ MAŻ BARDZO CHCIAŁ MIEĆ DZIECKO, JA JEDNAK nie czułam się na to gotowa – łzawo zwierzała się gazetom aktorka Hilary Swank. – Dlatego zaadoptowaliśmy papugę, bo opiekowanie się nią to świetny trening przed narodzinami potomka. Swank zajęła się papugą popielatą o imieniu Seuss, ochrzczonej tak na cześć autora książek dla dzieci. Również z książki pochodzi imię amazonki żółtogłowej, którą Steven Spielberg podarował synowi Scudderowi. Zielony ptak nazywa się Blanche (po francusku: biała) jak bohaterka „Kotki na gorącym blaszanym dachu”. Najciekawszym chyba przykładem przyjaźni papuzio-filmowej jest praca Alby Ballard. Wypychała ona ptaki (głównie kakađu), ubierała je w kostiumy z filmów, tworząc imitację klasycznych scen, na przykład ze „Swoobodnego jeźdźcy” oraz „Bonnie i Clyde’a”. Ptasia pani i jej podopieczni migają przez chwilę w filmie Woody’ego Allena „Danny Rose z Broadwayu”. □

### Paris Hilton

– ma w sobie coś z kolorowego ptaka, i wcale nie mamy tu na myśli ptasiego mózdzku. To podobieństwo zauważył też pewien mieszkaniec Maui, który nadał swojej papudze imię bananowej dziedziczki. Sama Paris jest właścicielką kakađu sinookiej



### Hilary Swank

– jej przyjaźń z papugą przetrwała dłużej niż związek z mężem Chadem Lowe. Za to Seuss nie czuje się samotna, bo jej pani pod swój dach przyjęła jeszcze Angel, papugę senegalską



### Elizabeth Taylor

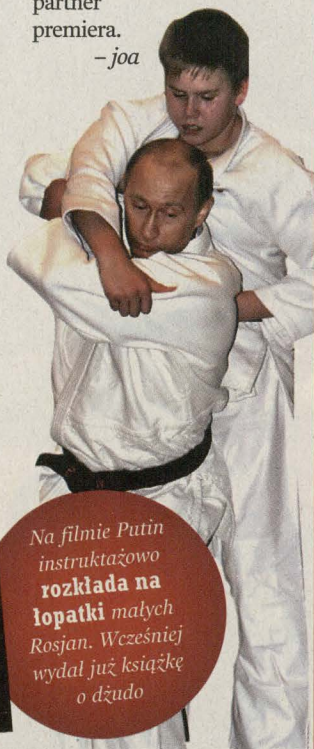
– oprócz klejnotów i siedmiu mężów była też przywiązana do swojej papugi amazonki żółtoszyj. Córka aktorki – Liz – miała w kolekcji zdjęcia papug wypchanych przez panią Ballard



### Walka: lekcja Putina

„Ucz się dżudo z Władimirem Putinem” – to tytuł filmu instruktażowego, który od tygodnia można kupić w Rosji. Chwyty prezentuje obywatelom sam premier

Putina jako macho. Tego lata objawił się już jako pogromca tygrysa, a rok temu łowił ryby na Syberii, eksponując nagi tors. Sztuki walki trenował od 13. roku życia i porzucił je dla polityki. – Rosja straciła wielkiego dżudokę, ale zyskała wielkiego lidera – skomentował ten fakt Wasyl Szestakow, sportowy partner premiera.



Na filmie Putin instruktażowo rozkłada na łopatkę małych Rosjan. Wcześniej wydał już książkę o dżudo

FILM NA DVD TRWA półtorej godziny, a jego premiera uświetniła obchody 56. urodzin wodza. Putin przewiązany swym czarnym pasem rzuca siebie i (częściej) przeciwników na matę, demonstrując chwyt dżudo. Walczyły uczy też mistrz świata tej dyscypliny – Japończyk Yasuhiro Yamashita. Trenują na małych rosyjskich chłopcach. W przerwach między chwytami Putin przy dźwiękach orientalnej muzyki objawia filozofię sztuki walki. – Dopuszcza ona kompromisy, ale tylko wtedy, gdy prowadzą do zwycięstwa – głosi na przykład. To kolejna medialna odłona

### Terroryzm kobiet

## ZBYT ROMANTYCZNA HISTORIA

MARINA PETRELLA (54), BYŁA CZŁONKINI CZERWONYCH Brygad, wywołała dyplomatyczną burzę między Francją a Włochami. Prezydent Sarkozy uchylił rządowy dekret dotyczący jej ekstradycji z „powodów humanitarnych”. Zrobił to za namową swojej żony Carli Bruni i jej siostry Valerii Bruni-Tedeschi. Obie panie bardzo przejęły się losem byłej terrorystki, odwiedziły ją w szpitalu, rozmawiały z jej lekarzem i adwokatem. Zaangażowanie sióstr pochodzących ze znanej i bogatej (czytaj:

kapitalistycznej) włoskiej rodziny, która w 1972 roku z powodu brutalnych działań radykalnych organizacji lewicowych opuściła północne Włochy, może wydawać się nieco dziwne. Warto jednak przypomnieć, że Valeria w filmie „La Seconda Volta” wcieliła się w rolę Lisy Venturi, również terrorystki z Czerwonych Brygad, co być może pozwala jej wczuć się w sytuację Petrelli. Petrella w 1992 roku



została skazana zaocznie przez sąd we Włoszech na dożywocie, między innymi za zabójstwo komisarza policji w Rzymie w 1981 roku i współudział w zamordowaniu przywódcy Chrześcijańskich Demokratów Aldo Moro. Do czasu aresztowania w sierpniu 2007 roku wiodła nowe życie we Francji, była pracownicą socjalną. Ma męża pochodzącego z Algierii i 11-letnią córkę. – dom

## Leksykon Postaci Tragicznych

układ: BARTEK CHACIŃSKI

### Piotr Kupicha, 29 lat, wokalista i lider zespołu Feel

SLUCHA PEARL JAM, PISZE W STYLU Céline Dion, a głos ma dokładnie pomiędzy nimi. Popularny, choć otoczony powszechnym niezrozumieniem. Wygrał w głosowaniu SMS-owym z Dodą, choć do dziś nikt nie rozumie, jak do tego doszło. Fani go kochają, choć sami nie rozumieją, dlaczego. Jego zespół byłby posądzony o plagiat (między innymi Carli Simone i grupy Travis), ale nigdy o ten plagiat nieoskarżony, co również znaczenia jego tekstów, co akurat jest najbardziej zrozumiałe – w końcu ilekroć sam próbował je tłumaczyć w wywiadach, kończyło się niepowodzeniem. W każdym razie – jak mówi – „zawierają one podpowiedzi, w jaki sposób porządzać się po świecie, by było łatwo,

lekkie i przyjemnie”. Dotyczy głównie warunków dziennych, bo gdy jest już ciemno, to wszystko jedno. Wszystko wskazuje na to, że sukcesu grupy Feel (diamentowa płyta za debiutancki album, ponad 200 tysięcy egzemplarzy) nie należy próbować zrozumieć, czyli że to kwestia uczuć. Odkryli nowe prawo rynku – ludzie wprawdzie chętnie kupują muzykę, której melodie łatwo zapamiętać, ale jeszcze chętniej kupują płyty z piosenkami, których zapamiętać nie sposób. Feel potwierdzają inne ważne prawo rządzące sławą muzyczną. Otóż nie wystarczy już nagrać samoistną piosenkę, która trafi do reklamy. Trzeba nagrać utwór do reklamy, który stanie się samoistną piosenką. Ich największy przebój to „Mój dom” („Mój

dom, w którym piszę od lat/ Mój dom, w którym płacę nieraz”), piosenka z reklamy bankowych kredytów hipotecznych, w której Kupicha pokazuje się na tle nowego apartamentu. Co niżej podpisany odnotowuje z szacunkiem, bo jako klient tego banku współfinansował kampanię. Większość fanów rocka kieruje się w swych wyborach współczuciem. Dlatego artysta musi mieć problemy z narkotykami, alkoholem, biedą, rzucającą go dziewczyną lub chłopakiem itp. Piotr Kupicha jest artystą na nowe czasy, który ma kłopoty z kredytami. Dzięki temu my mamy pewność, że na pewno nagra jeszcze jakiś hit – nie dla zaspokojenia heroizmu albo erotomańskich ciągów jak inni, tylko w trosce o swoją zdolność kredytową. Jak inni dobrze zarabiający polscy artyści Kupicha doczekał się grona krytykantów. Powołują się oni na słowa Zbigniewa Hołdysa: „Gdybym tak źle grał na instrumentach, nie założyłbym zespołu”. Antyfanów w sposób godny napiętnowania (ale wart przytoczenia) rozsyfrowali nazwisko lidera Feel. Ich zdaniem jest ono krzyżówką: 1. umiarkowanie obraźliwego słowa na „k” opisującego efekt procesu wydalniczego;

2. umiarkowanie obraźliwego słowa na „k” opisującego wyrób przemysłu wędliniarskiego. Na miejscu Kupichy nie obawiałbym się z ich strony niczego poza atakiem werbalnym. Gdyby za tymi słowami stały czyni, już dawno by to odczuł.



Oto gdzie mieszka Piotr Kupicha

W końcu wszyscy dobrze wiedzą, gdzie mieszka. Fani artyści z pewnością będą nam mieli za złe, że tak zdawkowo potraktowaliśmy jego biogram. Uzupełniamy go więc o fotografię idola, bo – jak powszechnie wiadomo – dobre zdjęcie mówi więcej niż tysiąc słów. Chociaż w wypadku słów pisanych przez Kupichę to będzie jakieś 1500. □

## RMF FM PRZEDSTAWIA



Bryan Adams, Feel, Sting, Kate Ryan, Kombii, Texas, Cranberries, Wilki, Velvet, Kasia Kowalska, Shaun Baker

## WSPANIAŁA JAZDA NA 4 CD

# CYWILIZACJA

W tym tygodniu:  
ZALAMUJEMY RĘCE NAD DZISIEJSZYMI CZASAMI,  
PRZECZESUJEMY ZŁOTE MYŚLI, A NA KONIEC  
ZGLEBIAMY BALTZYK Z DORSZEM U BOKU



FIZYKA PIOTR STANISŁAWSKI

## Czas zrozumieć

Szkoda mi czasu. I wcale nie chodzi o to, że jestem tak zajęty. Czasu mi szkoda najzupełniej dosłownie – po prostu przykro patrzeć, jak z najwyższego władcy świata zamienia się w coś miłego i uległego, a z czasem próbuje całkiem zniknąć

KIEDYS LUDZIE CENILI CZAS. SPRAWA BYŁA jasna – kolacja jest o 18 i koniec. Spóźnienie nie uznajemy. Nikogo nie obchodziło, że się spieszyłeś. Czas jest jeden dla wszystkich i wszyscy muszą go szanować.

Ta metoda sprawdzała się przez stulecia. Jeszcze zanim Liang Ling-Son gdzieś w VIII wieku zbudował pierwszy mechanizm zegarowy, ludzie radzili sobie rozmaitymi czasomierzami wodnymi, piaskowymi, a co bardziej zdesperowani – słonecznymi. Tak czy inaczej, chodziło o uporządkowanie czasu – minuta miała być równa minucie, choćby nie wiem co się działo.

Na ironię zakrawa to, że czas zepsuł się nie gdzie indziej, tylko w światowym kró-

lestwie zegarów, czyli w Szwajcarii. To tam 103 lata temu pewien bardzo dociekliwy urzędnik biura patentowego zrobił coś – po czym czas nigdy już nie wrócił do siebie – przykleił go do przestrzeni.

### Upadek czasu

Posunięcie było o tyle okrutne, że wcześniej to czas miał władzę nad materią, a ta nie miała na niego żadnego wpływu. Starzenie się i rozpad – owszem, ale nie do pomyslenia byłoby, żeby czas z jakiegokolwiek materialnego powodu zwolnił lub przyspieszył.

Jednak coraz bardziej precyzyjna nauka z upływem czasu burzyła ten porzą-

dek. Kiedyś Arystoteles twierdził, że Ziemia spoczywa majestatycznie w przestrzeni, stanowiąc absolutny punkt odniesienia dla każdego ruchu. Trochę czasu minęło, zanim Galileusz doszedł do wniosku, że sprawy nie wyglądają tak prosto, bo właściwie z fizycznego punktu widzenia nie ma różnicy, czy to statek porusza się względem lądu, czy może ląd względem statku. Później wszystko zaczęło przyspieszać – kilkadziesiąt lat później Newton oparł rewolucyjne fundamenty fizyki właśnie na wnioskach Galileusza, a po kolejnych kilku dekadach zamieszania w tym wszystkim narobił Maxwell ze swoimi równaniami opisującymi rozchodzenie się fal, z których wynikało, że światło musi rozchodzić się ze stałą, niezmienną prędkością.

### Pomysły na czasie

Żeby jednak prędkość była stała, trzeba ją względem czegoś mierzyć. By utrzymać dotychczasowy porządek świata, na gwałt potrzebny był jakiś nienaruszalny układ odniesienia. Czym prędzej sięgnięto po starożytną ideę eteru, substancji przenikającej wszystko, niezależnej i stanowiącej stały element wszechświata. Przez krótką chwilę wszystko wyglądało pięknie, ale zaraz potem nazbyt dociekliwi badacze zaczęli szukać dowodów na istnienie tego eteru i szybko się okazało, że nijak nie da się ich znaleźć.

Właśnie wtedy wychynął ów urzędnik patentowy i ostatecznie pogrzebał resztki zdrowego rozsądku w fizyce. Na pierwszy rzut oka nie wyglądało to groźnie – główny postulat szczególnej teorii względności, jak nazywały się jego przemyślenia, głosił coś podobnego do tez Galileusza. Wszystkie prawa fizyki są identyczne dla każdego obserwatora poruszającego się swobodnie, niezależnie od prędkości, z jaką się porusza. Gdzie tu rewolucja? Otóż tkwi ona w słowie „wszystkie”. Skoro Maxwell stwierdził, że prędkość światła jest stała, to musi oznaczać, że wszyscy obserwatorzy mierzący prędkość poruszania się światła muszą otrzymać ten sam wynik. Nie ma więc żadnego eteru ani innej uniwersalnej siatki albo linijki – każdy jest punktem odniesienia sam dla siebie.

Konsekwencje tego są znacznie poważniejsze, niż się w pierwszej chwili wydaje, a jedną z nich jest właśnie rozstanie czasu. Wynika ono z nadmiaru względności. Jeśli stoisz na peronie, a w mijającym ciebie pociągu ktoś upuści jabłko, dla ciebie będzie ono leciało nie pionowo w dół, ale ukośnie – w kierunku podłogi i jednocześnie wraz z pociągiem wzdłuż peronu. Jednak ten, kto owo jabłko upuścił, jest całkowicie pewny, że przeleciało ono tylko mały kawałek z jego ręki na podłogę. Kto ma rękę? Obaj ją macie. Dziwne? Ale prawdzi-

we. Każdy z was otrzymał inną drogę, jaką przeleciało jabłko. Ty widziałeś 15 metrów, ten w pociągu – ledwie metr.

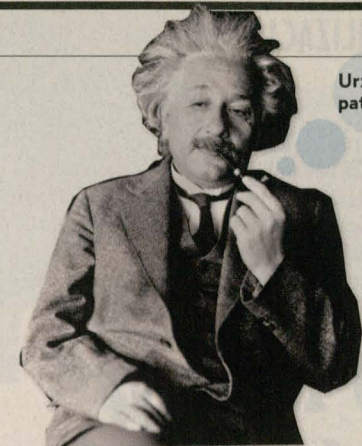
To teraz czas na szybką zmianę. Zamiast rzucać owocami, włączamy latarkę skierowaną ku podłodze. Promień światła leci szybciej od jabłka, lecz w obu przypadkach to, co widzicie, różni się. Dla ciebie promień przebywa znacznie dłuższą drogę niż dla włączającego latarkę, ale dla was obu prędkość światła pozostaje taka sama. A przecież prędkość to nic innego jak droga podzielona przez czas – na przykład km/godz. czy km/s. Prędkość światła stała, droga różna, więc trzeba zmienić trzeci element równania. Wniosek? Dla każdego z was czas płynie trochę inaczej.

Taa daaam! Właśnie zepsuliśmy czas. Nie ma już czasu absolutnego. Wszystko stracone. Machamy na pożegnanie zdrowemu rozsądkowi i zanurzamy się w otchłani względności. Konsekwencje? Przedziwne. O, na przykład w drodze do pracy – im szybciej jedziesz samochodem, tym wolniej płynie dla ciebie czas względem czasu zegara stojącego gdzieś przy drodze. Nie znaczy to jednak, że będziesz dłużej żył – dla ciebie czas będzie biegł tak jak zwykle, a jego spowolnienie można dopiero dostrzec, porównując go z czasem kogoś wolniejszego.

Oczywiście w skali dojazdów do pracy różnice waszych czasów będą na poziomie trylionowych części sekundy. Nie jest to jednak wyłącznie wymysł fizyków teoretyków – opóźnienia wynikające z różnych prędkości są jak najbardziej do zmierzania w eksperymentach.

No to brniemy dalej. Ten sam urzędnik patentowy pomyślał jeszcze 11 lat i w 1916 roku dorzucił do swoich pomysłów jeszcze siłę grawitacji, zamieniając teorię szczególną w ogólną. Konsekwencje dla czasu – jeszcze poważniejsze. Teraz biedak zależał nie tylko od prędkości, ale także od obecności wielkich mas. Im bliżej takiej masy, tym czas wolniej płynie. Dowody? Proszę bardzo. Wystarczy wziąć wysoką wieżę i dwa bardzo precyzyjne zegary. Jeden cyka na dole, drugi na górze. Po pewnym czasie ten na górze wydaje się spóźniać – jest dalej od centrum masy. Różnica, rzecz jasna, jest minimalna, ale jeśli weźmiemy pod uwagę satelity systemu GPS latające 20 tysięcy kilometrów nad Ziemią, to zaniedbanie tej wady wrodzonej czasu zakłóciłoby odczyt nawet o parę kilometrów!

Szwajcarskie figle sprzed wieku to nie koniec psucia czasu. Fizycy najwyraźniej lubią go gnębić, bo niedawno stwierdzili, że wcale go nie ma. Sprawa wzięła się z konfliktu między ogólną teorią względności a mechaniką kwantową. Ta druga co prawda świetnie wyjaśnia zjawiska w skali subatomowej, lecz opiera się



Urzędnik patentowy

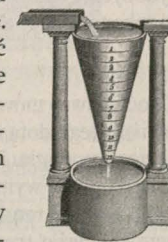
**Czas płynie jak chce, wygina się w pobliżu dużych mas, a może nawet jest ledwie złudzeniem. A wszystkimu winien ten pan**

na porządkowaniu wydarzeń na ścisłej skali czasu. Dopóki badamy objające się o siebie cząstki, pozornie wszystko działa – narzucamy naszą miarę czasu, uznając ją za obowiązującą. Ale przecież cały wszechświat to jedna wielka mieszanina cząstek działających wedle zasad mechaniki kwantowej. Jeśli założenia tej teorii miałyby być słuszne, musiałyby istnieć jakiś nadzegar pozostający poza całym układem, a więc poza wszechświatem. To z kolei nie zgadza się z resztą naszej wiedzy o świecie, więc w meczu teoria względności kontra mechanika kwantowa wygrywa ta pierwsza.

### Nie ma już czasu

Sposobem na uniknięcie tego starcia może być usunięcie głównego punktu spornego, czyli czasu. Po prostu nie ma go i już. No, ale jak to?! Przecież płynie, mija, wolniej czy szybciej, ale wciąż biegnie przed siebie. Otóż nie – tylko tak ci się wydawało. Zdaniem pomysłodawców najnowszego sposobu na pogięcie zdrowego rozsądku czas może być tylko złudzeniem, uogólnieniem wynikającym z niedoskonałości naszych zmysłów. Choć szczegóły tej teorii mogą zwykłego człowieka obalić, do wyobraźni przemawia porównanie – czas może być taką samą uludą jak temperatura. W końcu temperatura to nic innego jak uśredniony stan miliardów drgających atomów. Nie mamy zmysłów pozwalających nam na szczegółowe zbadanie tych drgań, więc tworzymy sobie złudne wrażenie czegoś, co w przyrodzie nie istnieje – ciepła albo zimna.

Być może więc z czasem jest podobnie. Możliwe, że wcale go nie ma, a wrażenie jego wpływu to błąd naszych niedoskonałych zmysłów. Cóż, czas jest cierpliwy. Jeszcze trochę go upłynie, zanim fizycy zdołają go ostatecznie rozmontować. □



Klepsydra, czyli, dosłownie, złodziej wody. Tak Grecy nazwali zegar wodny – źle chodził, bulgotał i nie miał miejsca na kukulkę



Tak wygląda około 26 000 dolarów, czyli kilogramowa sztabka złota. Ta akurat należy do grupy Mitsubishi



# 10 rzeczy, których nie wiesz o... ZŁOCIE

SZLACHETNOŚĆ PIOTR STANISŁAWSKI

Jeszcze niedawno inwestowanie w złoto było postrzegane tylko nieznacznie lepiej niż chowanie zwitków dolarów w skarpetach. Jednak światowy kryzys gospodarczy przypomniał, że papierowy pieniądz czy wirtualne akcje nigdy dadzą tej ciężkiej, chłodnej pewności, jaką zapewnia solidna porcja złota. No właśnie – porcja. Podstawową jednostką w handlu metalami szlachetnymi jest uncja trojańska, czyli 31,1035 grama. Trojańska nie od Troi, ale francuskiego miasta Troyes, gdzie handlowano złotem.

**1.** Prawie każda drobina złota, jaka istnieje na świecie, powstała podczas wybuchu gwiazd supernowych. Prawie, bo marzenia alchemików o przemianie ołowiu w złoto spełnił Związek Radziecki. W jego reaktorach atomowych przeprowadzano udane eksperymenty polegające na przemianie jednego pierwiastka w inny. Udało się, ale koszt takiej operacji czyni ją kompletnie nieopłacalną – nawet przy dzisiejszych cenach złota.

**2.** Złoto jest niemal niezniszczalne – niemal, bo rozpuścić je można w wodzie królewskiej, czyli mieszaninie stężonego kwasu solnego i azotowego w proporcji 3:1. Ponieważ jednak niewielu jest maniaków zajmujących się psuciem tego metalu, ponad 85 procent wydobytego kiedykolwiek złota nadal pozostaje w obiegu. Reszta albo została zakopana, albo zatopiona, albo starła się na nieodzyskiwalny pył.



**3.** Choć, prawdę mówiąc, nie wydobyliśmy tego złota za wiele. Szacuje się, że od początku istnienia ludzkości wykopano, wymyto i podniesiono 150 tysięcy ton złota. Mimo że brzmi to niezłe, trzeba pamiętać, że złoto jest bardzo ciężkie – jeden jego litr waży 19,3 kilograma. Tak więc całe złoto, jakie kiedykolwiek ktokolwiek widział, można by zamknąć w kuli o średnicy 27 metrów.

**4.** Ale wszystko to marność i drobina. Największe zasoby złota na Ziemi znajdują się w oceanach – ocenia się, że w morskiej wodzie i osadach marnuje się 10 miliardów ton tego cennego kruszcu. Według dzisiejszych cen wychodziłby jakieś 260 bilionów (260 000 000 000 000 000) dolarów. Sporo. Tyle że gdy coś jest dostępne, jest też tańsze.

**5.** No, ale co tam Ziemia. Sonda NEAR, która badała asteroidę Eros – niekształtny ogryzek skały mający ledwie 34 kilometry długości i 11 średnicy – odkryła, że znajduje się na niej więcej złota, niż kiedykolwiek zdołaliśmy wydobyć. Kosmo- i oceanozapaleńców uspokajamy: wydobyć tę masę skarbów jest nieopłacalne. Przynajmniej na razie.

**6.** Najsłynniejsza gorączka złota, która trwała w XIX wieku w USA, zaczęła się od odkrycia dokonanego w Karolinie Północnej przez Cornada Reeda, syna Johna. Znalazł on kawał ciężkiej skały, którą jego ojciec przez trzy lata wykorzystywał do podpierania zamykających się drzwi. Pewnego dnia jubiler rozpoznał ją jako ośmiokilogramowy samorodek złota. John Reed sprzedał mu wartą 3,6 tysiąca ówczesnych dolarów bryłę za 3,5 dolara. Dziś byłaby warta ponad 200 tysięcy dolarów.

**7.** Złoto jest niezwykle kowalne. Z jednego grama można uzyskać płat o powierzchni metra kwadratowego. Złoto można też rozwałkować tak, że staje się przezroczyste – przeświecające przez nie światło ma kolor zielonkawoniebieski, bo metal silnie odbija kolor czerwony i żółty, przepuszczając pozostałe barwy.



**8.** Cena złota na światowych rynkach ustalana jest podczas London Gold Fixing, specjalnej konferencji telefonicznej odbywającej się codziennie o 10.30 i 15 czasu londyńskiego. Uzgadnia ją pięć największych instytucji handlujących kruszcem. Obecnie są to: Scotia-Mocatta, Barclays Capital, Deutsche Bank, HSBC i Société Générale. Pierwszy London Gold Fixing odbył się 12 września 1919 roku.

**9.** Gdy Hiszpanie wylądowali w Peru w 1532 roku i uwięzili inkaskiego władcę Atahualpę, w zamian za darowanie życia obiecał on wypełnić raz złotem i dwa razy srebrem pokój mający około siedmiu na pięć metrów do wysokości dwóch i pół metra. Obietnicę spełnił, ale i tak zginął uduszony garotą. Uniknął spalenia na stosie, bo w ostatniej chwili zdecydował się na chrzest.



**10.** Monety bulionowe to nie nowa próba mocja zup „Jak u mamy”, ale specjalne monety z metali szlachetnych (złota, platyny, srebra) bite po to, by gromadzić je jako lokatę kapitału. Nie mają zwykle wybitej wartości, lecz zawartość kruszcu. Polska bije monetę Orzeł Bielik, Wielka Brytania – suwereny, Kanada – Liść Klonowy.

**Złoto daje inwestorom poczucie bezpieczeństwa – nie da się go nagle sztucznie pomnożyć. No, chyba że w radzieckim reaktorze jądrowym**

Artykuł sponsorowany



## Szukaj zielonego drzewka

Urządzenia przyjazne środowisku z linii Green Range można łatwo rozpoznać. Zostały oznaczone specjalną naklejką z zielonym drzewkiem. Wśród nich są wodooszczędne pralki, pojemne chłodziarki-zamrażarki i eleganckie kuchnie – wszystkie z najwyższych klas energetycznych. A także wyjątkowo energooszczędna suszarka z pompą ciepła oraz zupełnie nowy cichy odkurzacz Ultra Silencer Green. Obudowa odkurzacza ma kolor czarny, ponieważ została w dużej mierze wykonana z surowców wtórnych.

www.electrolux.pl

# W zgodzie z naturą



Thinking of you

Electrolux

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom osób, które chcą korzystać z bezpiecznych dla środowiska urządzeń domowych, Electrolux prezentuje linię urządzeń przyjaznych środowisku Green Range.

Wraz ze wzrostem wiedzy na temat naszego wpływu na przyrodę, troska o środowisko naturalne staje się coraz ważniejszym zagadnieniem. A dbać o nie można na różne sposoby. Chociażby we własnym domu – używając energooszczędnych urządzeń. Aby mieć pewność, że nasz sprzęt jest przyjazny dla środowiska, sprawdźmy jego klasę energetyczną. Najlepsze produkty mają klasy A, A+, A++. Takie urządzenia pozwalają nie tylko ograniczyć nasz negatywny wpływ

na przyrodę, ale także obniżyć wysokość rachunków za energię. **Electrolux Green Range** Electrolux chce ułatwić konsumentom wybór przyjaznych dla środowiska, wodo- i energooszczędnych urządzeń. Dlatego wprowadził na rynek linię Green Range, składającą się z najbardziej ekologicznych modeli z każdej kategorii produktów. Firma stworzyła i wprowadziła je do sprzedaży z myślą o świadomych konsumentach. Mo-

dele z ekologicznej linii to przede wszystkim produkty nowoczesne, wydajne, mające jak najmniejszy wpływ na środowisko, a jednocześnie funkcjonalne i atrakcyjne pod względem wzornictwa.

Więcej informacji o produktach Electrolux z linii Green Range można znaleźć na stronie [www.electrolux.pl](http://www.electrolux.pl) Zapraszamy też do skorzystania z naszej infolinii 022 568 98 67.

ROZMOWA WOJCIECH MIKOŁUSZKO

# Jedyne takie morze

Kochajmy dorsza! – namawia Katarina Veem ze Szwecji, dyrektor wykonawczy fundacji Baltic Sea 2020. To ta ryba dźwiga przecież na swoim grzbiecie odpowiedzialność za los naszego morza

**Bałtyk: brzydki, brudny i śmierdzący...**

– Ależ nie! To bardzo unikatowe morze! Na świecie nie ma drugiego, które by było choćby podobne do niego.

**Na czym polega ta unikatowość?**

– Zaczynamy od tego, że to jest bardzo młode morze. Wyloniło się dopiero po ostatniej epoce lodowej, ponad 12 tysięcy lat temu. Początkowo zresztą jako jezioro. Dopiero 10 tysięcy lat temu z powodu obniżania się lądów do zbiornika wdarła się woda morska. Do dziś Bałtyk pozostał ekosystemem na wpół jeziornym i na wpół morskim. Rzeki przynoszą tu mnóstwo wody słodkiej, a słona wpływa tylko przez cieśniny duńskie.

**Czy te wody mieszają się ze sobą?**

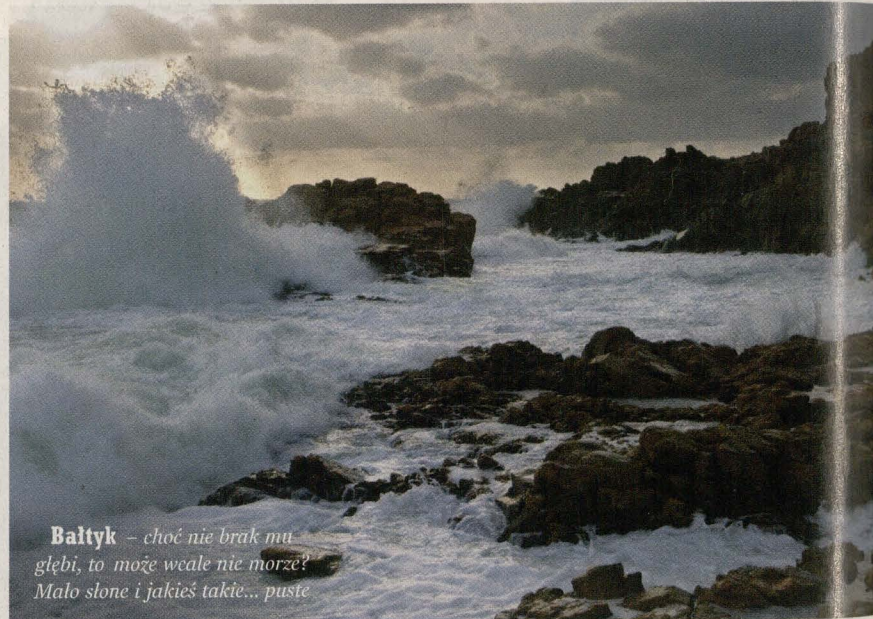
– Nie do końca. Woda słona jest cięższa i opada na dno. Słodka pozostaje na górze. Ale słona, wpychana od zachodu przez wiatr, ma w sobie wielką siłę. Radzi sobie nawet z kolejną unikalną cechą Bałtyku: ukształtowaniem jego dna.

**Dno Bałtyku też jest inne niż w pozostałych morzach?!**

– W innych zbiornikach dno stopniowo opada, tworząc rodzaj misy. W Bałtyku jest ono wysoce nieregularne i składa się z licznych głębi o stromych ścianach. W nich jest bardzo ograniczona ilość tlenu. Kiedy glony obumierają, opadają z warstw naświetlonych na dno i tam się rozkładają. Ten proces zużywa tlen, a nowy dociera w głębie tylko wyjątkowo. Najczęściej właśnie przez wlewy słonej wody z zachodu. Ponieważ jest ciężka i ma dużą siłę, zalewa jedną głębię, wzbija się do góry, pokonuje stromiznę i wpada do kolejnego dołu. To bardzo odświeża Bałtyk.

**Czy żyją tu jakieś unikatowe zwierzęta?**

– Są tu, jak na takie morze przystało, i gatunki słodkowodne, i morskie. Do tych pierwszych należy na przykład sandacz czy łosoś. W tej drugiej grupie znajdują się dorsze, śledzie, szprotki. Generalnie jednak specyficzne warunki Bałtyku powodują, że żyje tu mniej gatunków niż w innych morzach. Są one za to bardziej zależne od siebie.



Bałtyk – choć nie brak mu głębi, to może wcale nie morze? Mało słone i jakieś taktę... puste

**Wystarczy zabrać jedną rybkę, żeby wszystko się posypało?**

– To przypadek dorsza, którym między innymi zajmuje się kierowana przeze mnie fundacja. Dorsz to szczytowy drapieżnik Bałtyku. Ostatnimi laty jego populacja została zdziesiątkowana przez nadmierne rybołówstwo. Z tego powodu dramatycznie wzrosła liczebność ofiar dorsza: szprotek oraz śledzi. One z kolei żywią się zooplanktonem, czyli drobnymi zwierzątkami swobodnie unoszącymi się w toni wodnej. Jego liczebność więc bardzo spada. To zaś wpłynęło na drobne glony, które dotychczas były zjadane przez zooplankton. Efektem tej kaskady zmian są częstsze zakwity toksycznych glonów w Bałtyku.

**A ich szczątki coraz liczniej opadają do głębin.**

– Przez to powiększają się obszary beztlenowe na dnie. W dodatku wlewy słonej i natlenionej

wody z zachodu zdarzają się coraz rzadziej. W latach 70. XX wieku obserwowano je niemal co roku. Teraz przychodzi co siedem–osiem lat.

**Czy spadek liczebności dorsza zmienia coś jeszcze w środowisku Bałtyku?**

– Kiedyś byłam na spotkaniu poświęconym Bałtykowi zorganizowanym przez szwedzkie ministerstwo środowiska. Przyszło mnóstwo ludzi. Pojawił się też młody badacz Henrik Österblom, który oznajmił: „Nie wiem nic o rybach, nie wiem nic o środowisku morskim. Ale lubię i obserwuję ptaki”. O Boże – pomysłeliśmy wszyscy – po co więc przyszłedł? A wtedy on opisał swoje badania nurzyków. To są morskie ptaki, które gniazdują na urwiskach. Od kilkudziesięciu lat ko-

**W Bałtyku żyją zarówno ryby morskie...**

Gatunki morskie zamieszkują przede wszystkim zachodnią część Morza Bałtyckiego

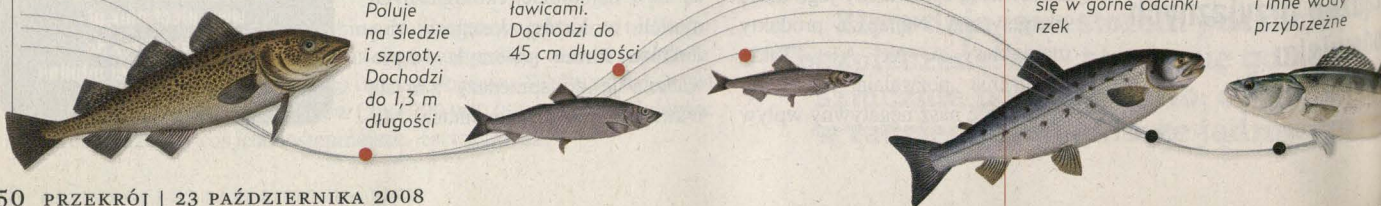
**Dorsz**  
to szczytowy drapieżnik Bałtyku. Poluje na śledzie i szprotki. Dochodzi do 1,3 m długości

**Śledź**  
żyje w dużych stadach zwanych ławicami. Dochodzi do 45 cm długości

**Szprot** nie przekracza 10–20 cm długości

**Łosoś**  
większą część życia spędza w morzu, ale na rozród wyprowadza się w górne odcinki rzek

**Sandacz**  
zamieszkuje w Bałtyku głównie zatoki, zalewy i inne wody przybrzeżne



FOT. ANDRZEJ EKHOLM/MAURITIUS/FOTOLINK, BOGDAN KRZEŻEL, BERTIL ERICSON/SCANPIX/FORUM, CORBIS (4), DORLING KINDERSLEY



Katarina Veem od blisko 10 lat zajmuje się ochroną środowiska Bałtyku. Ma 45 lat i trójkę dzieci

**DLA BAŁTYKU**

Fundację Baltic Sea 2020 założył szwedzki biznesmen Björn Carlsson. Wyłożył na nią 50 milionów euro ze swoich prywatnych funduszy. Obecnie suma ta, dzięki sprawnemu zarządzaniu pieniędzmi przez Carlssona, wzrosła do 65 milionów euro. Celem fundacji jest poprawa stanu środowiska Morza Bałtyckiego do roku 2020. W czerwcu 2006 roku jej dyrektorem wykonawczym



została Katarina Veem ze Szwecji. Wcześniej pracowała jako koordynator programu „Morze Bałtyckie” w międzynarodowej organizacji ekologicznej WWF Szwecja, a dla szwedzkiego ministerstwa środowiska przygotowała raport „Morze – czas na nową strategię”

lejne pokolenia nurzyków są obrączkowane, ważone i mierzone. Ostatnio zaobserwowano, że dorosłe przynosiły młodym dramatycznie większą liczbę pokarmu, czyli szprotek i śledzi. Gdy jednak zważono pisklęta, ze zdumieniem odkryto, że stały się wyraźnie chudsze!

**To nielogiczne.**

– Badania wyjaśniły jednak tę sprzeczność. Okazało się, że małe ryby, których populacja wzrosła dzięki wytrzebieniu dorsza, zaczęły ostro konkurować o pokarm. W efekcie stały się mniej tłuste. Nurzyki przynosiły więc pisklętom więcej ryb, ale mniej odżywczych.

**Brzmi wariacko.**

– Zgadza się. Ale dzięki temu zrozumiałam, jak bardzo w Bałtyku wszystko jest ze sobą powiązane. Na środowisko nie należy patrzeć jak na prosty system, trzeba dostrzec jego złożoność. A na to nie zwracali uwagi rybacy, którzy łowili zbyt dużo dorsza.

**Podobno jednak liczebność populacji dorsza trochę wzrosła.**

– Tyle że z Bałtyku niemal całkowicie zniknęły dojrzałe osobniki. Wszystkie ryby są młode. To bardzo niebezpieczne, bo dorsz musi przeżyć trzy–cztery lata, zanim zacznie się rozmnażać. Do podobnej sytuacji doszło na wodach Kanady, w pobliżu Nowej Funlandii. Rybacy byli zadowoleni, bo ryby, choć małe, występowały w obfitości. I nagle, w 1992 roku, w ciągu niemal jednej nocy, dorsz zniknął. Kanadyjski przemysł rybacki musiał zostać zamknięty. Do dziś dorsza jest tam mniej niż przed kryzysem.

**Czy zatem można coś zrobić, żeby Bałtyk był czysty, piękny i pachnący?**

– Jeden ze sposobów to oczywiście zwiększenie liczebności dorsza. Dzięki temu glony będą rzadziej zakwitały. Dobrze by było też ograniczyć ilość związków mineralnych, których potrzebują one do rozwoju.

**Skąd się bierze nadmiar tych związków?**

– Z ropy naftowej, którą wypuszczają statki. Z nawozów stosowanych w rolnictwie krajów nadbałtyckich. Z ruchu drogowego. A przede wszystkim ze ścieków miejskich. To dlatego przyjechałam do Warszawy.

**Warszawa największym truciелеm Bałtyku?!**

– To przecież największe miasto w zlewni Morza Bałtyckiego. Co prawda rozpoczęliście budowę wielkiej oczyszczalni ścieków, ale naszym zdaniem to za mało. Chcemy wprowadzić tam tak zwany trzeci etap oczyszczania, który ograniczy ilość fosforu wpływającego z miasta o tysiąc ton rocznie. To dużo, bo Polska wypuszcza do Bałtyku sześć tysięcy ton fosforu rocznie. To jedna trzecia całkowitej ilości tego pierwiastka wpadającego do morza.

**Patrzy pani optymistycznie w przyszłość?**

– Ochroną Bałtyku zajmuję się już 10 lat i odnoszę czasem wrażenie, że nikogo ona nie obchodzi. Wciąż jednak mam nadzieję, że to się zmieni. Wierzę w ludzi. Inaczej musiałabym rzucić moją pracę i zająć się czymś innym. □



*Zywność ekologiczna przyjazna z natury*

**Czy wiesz, że żywność ekologiczna ...**  
jest nazywana żywnością organiczną? Dlatego naszą linię nazwaliśmy **Tesco Organic**. Wszystkie produkty Tesco Organic posiadają odpowiedni **certyfikat** potwierdzający, że produkty pochodzą z **rolnictwa ekologicznego**.  
Możesz u nas kupić ponad **60 różnych artykułów** m.in. owoce, warzywa, przyprawy, makarony, sosy, dżemy, płatki śniadaniowe, napoje, przekąski, które zawierają **tylko naturalne składniki**, nie są modyfikowane genetycznie a do ich produkcji nie używa się polepszczyz, konserwantów, sztucznych barwników i aromatów.  
**Zakupy** możesz zrobić **o każdej porze dnia i nocy** – żywność z naszej linii jest dostępna we wszystkich sklepach Tesco otwartych całą dobę, a także w niektórych mniejszych sklepach – ich listę znajdziesz na [www.tesco.pl/organic](http://www.tesco.pl/organic)

**TWOJE ZAKUPY EKOLOGICZNE ORGANIC 25% TANIEJ**



Wytnij ten kupon i przyjdź z nim na zakupy do Tesco. Żywność Organic znajdziesz na stoisku z owocami i warzywami. Pamiętaj, aby pokazać kupon kasjerce przed skasowaniem produktów. Kupon upoważnia do 25% zniżki na zakup produktów Organic i możesz go zrealizować do końca listopada 2008 r.

# KORZYSTAJ

GADŻETY  
MARCHEWKA  
KOŚCI  
ZDJĘCIA  
JEDNO JAJKO

GADŻETY  
DWA  
Uwaga!  
JESTEŚMY  
NIEOBIEKTYWNI

NIE  
ZAMIERZAMY  
tu zamieszczać  
pełnej specyfikacji  
telefonów – kto zechce, ten  
sam znajdzie. Staramy się za to  
pokazać, co naszym zdaniem  
wyróżnia telefony z masy  
podobnych  
urządzeń

GADŻETY

## Dwóch wspaniałych

Dwa nowoczesne, pozornie podobne, choć zupełnie różne telefony. Co ciekawego kryje każdy z nich?



Jeśli wciąż uważasz, że telefonem nie da się zrobić dobrego zdjęcia, obejrzyj **Sony Ericsona C905**. To kolejny model opatrzony logo Cyber-shot, ale pierwszy, który sprawia, że noszenie przy sobie kompaktowej cyfrowki przestaje mieć sens. To z pewnością zasługa mającej 8,1 megapiksela matrycy, ale też dobrego obiektywu i świetnego oprogramowania obrabiającego zdjęcia. Do tego ważne dodatki – stabilizacja obrazu, rozpoznawanie twarzy i prawdziwy flesz. A, jeszcze GPS, który doda do zdjęcia informację o tym, gdzie było zrobione. Poza tym C905 to nowoczesny, ale prosty w obsłudze telefon zamknięty w naprawdę ładnej obudowie zaprojektowanej przez Polaka Martina Wezowskiego.

Gdy robimy zdjęcia, odpowiednie przyciski świecą na niebiesko. W trybie telefonu dominuje białe światło. Wygodne i proste

Specjalna sekcja klawiszy fotograficznych pozwala zacząć pstrykać dokładnie wtedy, gdy coś się dzieje. Nie musimy się przebić przez szereg skomplikowanych menu

Ekran przykryty jest szkłem mineralnym – by je zarysować, trzeba się naprawdę postarać

Wraz z telefonem dostaniemy kartę pamięci 2 GB. Warto jednak zainwestować w szybszą i większą – 8 megapikseli matrycy ma swoje wymagania

Zdjęcie pokazuje niedoskonałości dopiero przy bardzo dużym powiększeniu. Brakuje już tylko prawdziwego zoomu

Telefon będzie dostępny w sprzedaży w połowie grudnia

W tym tygodniu: ROZTKLIWIAMY SIĘ NAD WSPÓŁCZESNYMI CUDAMI TECHNIKI, ZAGLĄDAMY W TRZEWIA ŻYWNOŚCI ORGANICZNEJ, ROBIMY DOBRE ZDJĘCIA I DBAMY O ŚWIEŻOŚĆ ODDECHU

Twojemu psu przeraźliwie zionie z paszczy? Cóż, zdarza się. Możesz mu kupić psie przekąski Greenies wyglądające jak skrzyżowanie szczotki do zębów z kością. Wyczyszczą mu zęby i od czułości przestanie wionąć grozą



Duży, 2,8-calowy ekran mógłby mieć większą rozdzielczość, ale i tak zaczyna to już przypominać mały, kieszonkowy telewizor

Proste i genialne rozwiązanie – w zwykłe gniazdo 3,5 mm możemy wetknąć takie słuchawki, jakie lubimy

Nokia konsekwentnie nazywa telefony z serii N komputerami multimedialnymi. W przypadku **Nokii N96** ta nazwa jest naprawdę bliska prawdzie. Oparty na systemie Symbian telefon działa znacznie stabilniej niż wcześniejsze modele Nokii. Tym razem postawiono mocno na dźwięk i obraz – rozbudowane funkcje wideo i muzyczne. Duży plus za internetowe radio, choć koszt transmisji danych może być powalający. Niestety, zaniedbano aparat – czemu nie ma flesza, tylko dwie diody? W sumie telefon dla prawdziwych maniaków gadżetów, choć zwykłego użytkownika może onieśmielić.



Obudowa rozsuwa się w dwie strony – z jednej zwykła klawiatura, z drugiej przyciski do obsługi muzyki

Na pokładzie jest oszałamiająca 16 GB, dokładając kartę, możemy zyskać jeszcze 8 GB. Przypada się do zapisania filmów – ekran i głośniki pozwalają na dość wygodne oglądanie czegoś w podróży

Szeroki kąt obiektywu to zaleta, jednak zdjęcia są zbyt czerwone i tracą ostrość na szczegółach

Telefon dostępny jest w ofercie Ważny Telefon w sieci Plus

## Zrób to. Sam

PIOTR STANISŁAWSKI

### Pstrykanie z głową w 1/3

Jak robić dobre zdjęcia komórką

NA POCZĄTEK ZŁA WIADOMOŚĆ – przeczytaj instrukcję. Wiem, że to boli, ale twoja komórka może mieć sporo funkcji, o których nie wiesz, a które poprawią jakość zdjęcia. Koniecznie ustaw kompresję zdjęcia na możliwie małą, a jakość i rozmiar na możliwie duże. Znaj ograniczenia telefonu – nie zrobisz dobrego zdjęcia



Zasada jednej trzeciej, czyli właściwe kadrowanie zdjęcia

przy złym świetle. Rozsądnie korzystaj więc z flesza, ale pamiętaj, że ten z komórki nie sięgnie dalej niż 1-2 metry. Nie rób zdjęć pod światło. Staraj się trzymać aparat stabilnie. Pamiętaj o dobrym kadrowaniu – zwykle najgorsze są zdjęcia, na których fotografowany obiekt jest na środku. Ustaw wszystko tak, by na przykład głowa człowieka znalazła się w 1/3 od krawędzi zdjęcia. Unikaj zbyt ogólnych kadrów – podejdź do tego, co fotografujesz. Lepiej nie używaj cyfrowego zoomu – tylko zepsuje jakość zdjęcia. No i pamiętaj, że najlepszy aparat to ten, który masz przy sobie. A więc właśnie twoja komórka.

### Niełatwo być organicznym

Nie daj się nabrać na chwytliwe hasła

HASŁO „ZDROWA żywność” jest już tak wyeksploatowane, że wielu ludziom zaczęło się źle kojarzyć. Problem w tym, że na fali mody na „ekologiczność” mnóstwo różnego typu cwaniaków

zaczęło sprzedawać najrozmaitsze produkty, wmawiając klientom, że są one naturalne, zdrowe, czyste i zielone. Jednak od kiedy Polska dołączyła do Unii Europejskiej, kwestie „eko” podlegają ścisłej kontroli. Co prawda, każdy może opowiadać, że jego jabłko czy buraki są zdrowe, ale

jeśli zechce je sprzedawać, nazywając ekologicznymi lub organicznymi, musi spełnić wiele warunków określonych przez rozporządzenie rady EWG, a więc akt prawny najwyższej rangi. Co zawiera? Mnóstwo szczegółów – określenie dozwolonych i zakazanych środków, zasad

➤ Za ekoczystość trzeba czasem płacić – organiczna marchewka może nie być tak piękna jak ta wytwarzana klasycznie



hodowli zwierząt czy przetwarzania produktów żywnościowych. Podstawowe zasady to całkowite wykluczenie organizmów modyfikowanych genetycznie, radykalne ograniczenie stosowania pestycydów, nawozów sztucznych oraz dodatków



Każdy kraj ma własne certyfikaty żywności organicznej

(m.in. barwników i aromatyzatorów). Oczywiście same przepisy nie wystarczą – by produkt mógł zostać uznany za organiczny, musi otrzymać jeden z kilku certyfikatów uznawanych przez Unię Europejską. W Polsce jest ich siedem: AgroBioTest, PCRC, Bioekspert,

Biocert, Ekogwarancja PTRE, Cobico, CBOP PNG. By zagwarantować wypełnianie wszystkich warunków, certyfikaty przyznawane są na rok – po tym czasie producent czy przetwórcza musi zostać poddany ponownej kontroli. Wybierajmy więc ostrożnie i świadomie.

→ W tym tygodniu:

POLECAMY TELEWIZJĘ W RADIU, ROZMAWIAMY Z MANARĄ, DIALOGUJEMY O GODUNOWIE I ODBYWAMY WYWIADÓWKĘ W PARYSKIM GIMNAZJUM. CZYTAMY TEŻ POWSZECHNIE CHWALONĄ KSIĄŻKĘ, NIE WIERZĄC OCZOM I USZOM

Joel (z lewej) i Ethan Coenowie ponuro spoglądają w przyszłość – nie od dziś

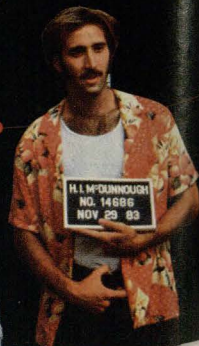
"Fargo", 1996



"Barton Fink", 1991



"Arizona Junior", 1987



# TO, NIE JEST ŚWIAT DLA MĄDRYCH LUDZI

FILM BARTOSZ ŻURAWIECKI, „FILM”

BRACIA COENOWIE NIE TYLKO ROBIĄ REWELACYJNE FILMY, ALE MAJĄ TEŻ MISJĘ. OD LAT BŁYSKOTLIWIE **PORTRETUJĄ LUDZKĄ GŁUPOTĘ**. DO KIN WCHODZI WŁAŚNIE ICH NOWY FILM O IDIOTACH. I WYGLĄDA NA TO, ŻE NIE OSTATNI

"Ścieżka strachu", 1990



"To nie jest kraj dla starych ludzi", 2007



"Tajne przez pufne", 2008



Grany przez Brada Pitta niejaki Chad jest kretynem chowanym na debilnych filmach kina akcji, który wplątuje się w pseudoszpiegowską awanturę

TAK, TO ROMAN POLAŃSKI WYLANSOWAŁ BRACI COENÓW. W 1991 ROKU JURY POD JEGO PRZEWODNICTWEM PRZYNAŁO W CANNES FILMOWI „BARTON FINK” AŻ TRZY NAGRODY: AKTORSKĄ DLA ODTWÓRCY GŁÓWNEJ ROLI JOHN TURTURRO, REŻYSERSKĄ I, OCZYWIŚCIE, GŁÓWNA, CZYLI ZŁOTĄ PALMĘ. RZECZ BEZ PRECEDENSU W HISTORII FESTIWALU. ZŁOŚLIWI SZEPTALI, ŻE POLAŃSKI CHCIAŁ COENOM PODZIĘKOWAĆ ZA INSPIRACJĘ, JAKĄ PRZY TWORZENIU „BARTONA FINKA” BYŁ JEGO „LOKATOR”. Z PERSPEKTYWY CZASU WIDAĆ JEDNAK, ŻE AUTOR „MATNI” MIAŁ NOSA I WIEDZIAŁ, CO ROBI. BO KTÓZ LEPIEJ OD COENÓW POTRAFI POKAZAĆ ŚWIAT JAKO SIEDLISKO IDIOTÓW?

Dziwne, że żaden ze szmatławców nie skojarzył jeszcze faktów i nie stworzył kolejnego wariantu teorii „żydowskiego spisku”. Popatrzmy: Żyd Polański hojnie nagradza Żydów Joela i Ethana Coenów, a w dodatku owi bracia są – obok kolejnego Żyda Woody’ego Allena – właściwie jedynymi osobami w Hollywood, które sprawują pełną kontrolę nad swoimi filmami. Nikt im się nie wtrąca do obsady czy do *final cut*, mimo że ich filmy nie przynoszą imponujących zysków, a czasami wręcz kończą na minusie.

## Mruk i nie mruk

Jaki z tego można wyciągnąć wnioski? Na przykład taki, że Żydzi to faktycznie „naród wybrany”, choćby tylko do robienia dobrego kina. Sami bracia swoich korzeni się nie wypierają. Wręcz przeciwnie. Podkreślają wpływ, jaki miały na nich żydowski humor i żydowska... hipokryzja. Wychowani w umiarkowanie religijnej rodzinie profesora ekonomii na Uniwersytecie w Minneapolis (miasto w stanie Minnesota, którego pokryty śniegiem kosmiczny krajobraz tak świetnie uchwycili w „Fargo”) i historyczki sztuki, a także malarki, musieli wraz z rodzicami udawać ortodoksów zawsze, gdy przyjeżdżał w odwiedziny ich surowy i pobożny dziadek. W ten sposób komedia pozorów weszła braciom w krew. Ich harmonijna współpraca trwa już 25 lat.

Sławni bracia już się przed nimi w kinie zdarzali (na przykład – Lumière, Taviani; sławnych siostr na razie brak), ale Coenom udało się zdobyć najwięcej laurów i splendorów. Czasami bąkną w wywiadzie, że chętnie popracowali by wreszcie oddzielnie, jednak na razie kończy się na mglistych zapowiedziach. Do roku 2004 i komedii „Ladykillers” Joel podpisywał się w filmach jako reżyser (ponoć dlatego, że to on – starszy o trzy lata od brata – w dzieciństwie kupił im pierwszą kamerę), a Ethan jako producent. Ostatnio przestali się jednak wygłupiać i przy każdej z tych funkcji widnieją oba ich nazwiska. Nie bardzo nawet wiadomo, który z nich jest lepszy w pisaniu scenariuszy, a który w pracy z aktorami czy podczas montażu. Pytania typu: „Jak dzielicie się pracą?”, kwitują ironicznie: – Przy scenariuszu „To nie jest kraj dla starych ludzi” [adaptacji powieści Cormaca McCarthy’ego – przyp. B.Ż.] nasz podział pracy →

→ wyglądał następująco: jeden z nas pisał na komputerze, a drugi pilnował, żeby książka była otwarta na właściwej stronie – mówili w wywiadzie dla miesięcznika „Film”. Na pewno wiadomo tylko tyle, że Joel jest mrukiem, a Ethan nie. I że mają różne żony – Joel aktorkę Frances McDormand, która za rolę w „ Fargo ” dostała Oscara, Ethan natomiast montażystkę Trixie Cooke.

„Batman”? W życiu!

Już pierwszy film Coenów – niskobudżetowy hołd dla kina noir „Śmiertelnie proste” (1984) – okazał się sukcesem. Otrzymał główną nagrodę na festiwalu w Sundance, a w dodatku zarobił w Stanach Zjednoczonych ponad dwa miliony dolarów. Kolejny – komedia z Nicolasem Cage’em i Holly Hunter „Arizona Junior” (1987) – kosztował sześć milionów, zebrał ponad 22 miliony. Hollywoodzkim bossom rozbłysły oczy, gdy spojrzeli na zyski, i w te pędy pobiegli do Coenów, by zaproponować im zrobienie... „Batmana”. Bracia grzecznie odmówili, twierdząc, że Batman ich nie kręci – do dzisiaj zresztą konsekwentnie nie pakują się w nazbyt kosztowne produkcje. W zamian zaś zrealizowali „Ścieżkę strachu” (1990), która była sukcesem prestiżowym i dla odmiany klapą finansową. Potem przyszedł wspomniany triumf „Bartona Finka” (1991). I on jednak okazał się względny. O ile w Europie Coenowie stali się z dnia na dzień reżyserskimi gwiazdami, o tyle w Stanach „Barton...” przyniósł straty, a co gorsza, dostał zaledwie trzy nominacje do Osca-



Popatrz, Brad, zza tego drzewa zaraz wyleci ptaszek. Tylko nikomu nie mów, bo to „Tajne przez poufne”

ra, i to nie w najważniejszych kategoriach. Na sukces po obu stronach Atlantyku musieli poczekać do roku 1996, kiedy to pojawiło się „ Fargo ” – dobre wyniki w kinach, nagroda w Cannes i dwa Oscary: za scenariusz i rolę McDormand. I tak to się w ich życiu artystycznym wysokie wzloty przeplatają z niewielkimi upadkami, ale bracia nie tracą wigoru, dostarczając regularnie nowe filmy. Nie kryją się zresztą z tym, że zależy im na uznaniu szerokiej publiczności, i dystansują się od tak zwanego kina niezależnego. Oprócz debiutu wszystkie ich filmy powstały przy udziale hollywoodzkich studiów. Wydają się jednak zbyt inteligentni i samoświadomi na to, by od-

★★★★★  
„Tajne przez poufne”, reż. Joel i Ethan Coenowie, USA 2008, 95', Best Film, premiera 24 października

nieść masowy sukces. Z nadmierną niekiedy wirtuozerią obracają motywami zaczerpniętymi z innych dzieł i już kiedyś opowiedzianych historii. „Barton Fink” zawdzięcza wiele Kafce i Polańskiemu, „Hud-sucker Proxy” (1994) jest wariacją na temat kina Franka Capry, „Bracie, gdzie jesteś?” (2000) prze-rabia wątki „Odysei”, a „Ladykillers” (2004) to nowa wersja starej angielskiej komedii „Jak zabić starszą panią”. Łamią przy tym fabularne schematy, nie prowadzą do poczciwego happy endu. Tak zwany przeciętny widz może czuć się cokolwiek zagubiony.

Od Dalego do Rembrandta

Krytycy już parę razy ogłaszali zmierzch ich kariery. Najpoważniejszy kryzys miał miejsce po klępie dwóch bardziej komercyjnych przedsięwzięć: „Okrucieństwo nie do przyjęcia” (2003) i „Ladykillers” zebrały kiepskie recenzje i nie osiągnęły spodziewanych zysków. „Stary, co z nami będzie?” – pytał wtedy dramatycznie dziennik „The Independent”. Minęły trzy lata i w 2007 roku pojawiło się dzieło tytułowane „To nie jest kraj dla starych ludzi”, które dostało cztery Oscary – w tym za najlepszy film, reżyserię oraz scenariusz – a także zarobiło w Stanach ponad 70 milionów dolarów (to na razie najlepszy wynik finansowy Coenów za oceanem). Żeby jednak było ciekawiej, prezentowane najpierw na festiwalu w Cannes przeszło tam właściwie bez echa.

Najnowszy film braci „Tajne przez poufne” – zupełnie odmienny w klimacie od posepnego „To nie jest kraj...” – też całkiem niezłe radzi sobie w kinach. Ale oscarowego triumfu poprzedniego tytułu, raczej nie powtórzy. Krytyk „Guardiana” narzeka, że Coenowie dokonują recyklingu pomysłów, którymi raczą nas od ćwierćwiecza. I że, owszem, potrafią skłonić widownię do śmiechu, ale nie umieją – jak prawdziwi mistrzowie kina – wzruszyć jej i zmusić do płaczu. „Wszystko, co bracia Coenowie robią, jest inteligentne, zaskakujące i stylowe. Osięgnęli klasę Salvadora Dalego. Nie osiągnęli klasy

Rembrandta” – kończy swoją recenzję Joe Queenan.

Polemizowałbym z tą opinią, choćby dlatego że mnie „Tajne przez poufne” rozśmieszyło do łez. I to z kilku powodów. Bo niezależnie od tego, jak zabawne bywają filmy Coenów, przynoszą one w gruncie rzeczy smutny i przynębiający obraz ludzkości, zwłaszcza amerykańskiej. Są kolejnymi kartkami z kroniki głupoty. Owiądnięci chciwością lub próżnością bohaterowie wpadają na jakiś skrajnie idiotyczny pomysł, który prowadzi do tragicznych konsekwencji. W „ Fargo ” sprzedawca samochodów zleca dwóm rzezimieszkom porwanie żony, by uzyskać okup od teścia. Na końcu jest masakra. W „ Człowieku, którego nie było ” fryzjer szantażuje kochankę żony, bo chce zdobyć pieniądze na otwarcie własnego interesu. W „ To nie jest kraj dla starych ludzi ” myśliwy łakomi się na walizkę z dwoma milionami dolarów. Wszyscy idiotycznie zasłużyli na los, który sobie zgotowali, bo Coenowie nie mają dla swych postaci zbyt wiele współczucia, z czego także czyni im się zarzut. Nie inaczej sprawy wyglądają w „Tajne przez poufne”. Coenowie kpią tutaj z amerykańskiej popkultury, która wyprała ludziom mózgi. Chad, trener z klubu fitness (Brad Pitt), i jego koleżanka z pracy Linda (Frances McDormand) próbują wyciągnąć kasę od byłego podrzędnego agenta CIA (John Malkovich), sądząc, że mają w ręku jego tajne materiały szpiegowskie. Chad jest kretynem chowanym na debilnych filmach akcji, natomiast

Pomysłów im nie zabraknie. Ludzka głupota nie zna przecież granic

Linda desperacko łaknie pieniędzy na operacje plastyczne. Oboje nakręcają więc – bez śladu jakiegokolwiek refleksji – spiralę absurdu, nad którą w pewnym momencie nikt już nie panuje.

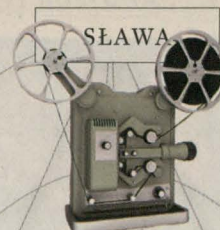
Ironia Coenów znowu uderza celnie. Pozostaje pytanie, czy w ich twórczości jest coś poza ironią, czy też raczej ma krytyk „Guardiana”, że Coenowie są jedynie zręcznymi graczami, którym powoli zaczyna brakować inwencji, by poprzestawiać fabularne klocki w zaskakujący sposób? Klasa i humor „Tajne przez poufne” pozwalają mi przynajmniej na ostatnią część tego pytania odpowiedzieć negatywnie. Nie obawiam się także, że bracia nie będą mieli pomysłów na kolejne filmy. Ludzka głupota nie zna przecież granic. □

w sieci kultury

WYŁOWIONE Z TYGODNIA



Wznowiono klasyczne „U brzegów jazzu” Leopolda Tyrmanda. I bardzo dobrze!



SŁAWA

Minęło sto lat (!), od kiedy Georges Meyer przyjechał nad Wisłę kręcić „Antoś pierwszy raz w Warszawie” – pierwszy polski film. Winszujemy!



Almodóvar pakiet, czyli co robił najpopularniejszy hiszpański filmowiec w latach 80. i 90. Pięć płyt DVD, między innymi „Kika” i „Drżące ciało”, za nieco ponad sto złotych

PRZYZIEMNE

„Jedynym planem, jaki posiadamy na piątkowy wieczór, jest świetna zabawa i wierne kibicowanie Dodzie” – napisali „Fani Królowej Dody” w liście będącym odpowiedzią na zaczepki fanów Joli. Szczerze współczujemy



Najlepsze zdjęcia mijającego roku, czyli World Press Photo. Do oglądania od 31 października w krakowskim Bunkrze Sztuki

6. Tydzień Filmu Niemieckiego od 24 października w krakowskim kinie ARS. Nie przegapcie! Szczególnie „Kwiatu wiśni – Hanami” i „Beautiful Bitch”



WZNIOSŁE

Radiohead chcieli dobrze, a wyszło jak zawsze. W walce z piratami udostępniłi „In Rainbows” w sieci za dowolną opłatą, ale i tak tłumy (2,3 miliona osób) ściągnęły album nielegalnie



„Fabryka gwiazd” ogłosiła kolejne rewelacje na temat orientacji seksualnej jej uczestników. – Są w programie dwie lesbijki – zdradza Tede, juror. Tonący (program ogląda tylko 2,5 miliona widzów) brzytwy się chwytą

UPADEK

książka prasa muzyka film

traffic CLUB

aż wstyd nie wejść

www.traffic-club.pl

Warszawa ul. Bracka 25 (róg Chmielnej), tel. (022) 692 14 20 (info książka)



Prymski? Niezupełnie. Dziewczyny za chwilę oskarżą nauczyciela o dyskryminację

KAROLINA PASTERNAK

## Co się stało z naszą klasą? Nagrodzona Złotą Palmą „Klasa” przypomni wam, dlaczego z radością opuszczaliście mury szkoły

To już właściwie reguła, że na festiwalu w Cannes Złotą Palmę zdobywa kino zaangażowane. „Klasę” od poprzedników\* odróżnia jednak to, że nie tylko spełnia misję społeczną, ale także eksperymentuje z formą i gatunkiem. Film rejestrujący rok z życia paryskiego gimnazjum jedni uznają za fabulę, inni za dokument, jeszcze innym może on przywieść na myśl badania socjologiczne. Reżyser Laurent Cantet z grupy 50 uczniów wybrał 25, którym nie tyle kazał udawać, ile subtel-

\* „Słoń”, „Dziecko”, „4 miesiące”, 3 tygodnie, 2 dni” nie sugerował, jak odegrać określone sceny, mnóstwo miejsca pozostawiając na improwizację. Sceny zresztą nie są zmyślone, lecz zaczerpnięte z książki François Begaudeau, nauczyciela, który spał w niej swoje pedagogiczne doświadczenia.

W odróżnieniu od ślizgających się po temacie „trudnej młodzieży” hollywoodzkich „Młodych gniewnych” „Klasa” jest prawie pozbawiona scen wyciska-

jących łzy. Jest w niej za to gigantyczny ładunek autentyczności. Prawie nie ruszając się z kamerami poza cztery ściany szkolnej sali, Cantet pokazał problemy, którymi żyje paryska ulica: dyskryminację imigrantów i ich zaniżone poczucie wartości, które z kolei rodzi agresję. Młodzież z „Klasy” to żywioł, którego nie sposób opanaować. Jedyną satysfakcją znajduje w grach i telewizji. Do walki z tym żywiołem twórcy nie wysyłają jednak, jak to już wielokrotnie w kinie się zdarzało, superbo-

hatera (Michelle Pfeiffer w „Młodych gniewnych”, Robin Williams w „Stowarzyszeniu umarłych poetów”). Wysyłają chudego, poczciwego, ale i zmęczonego faceta, który na rozpoczęcie roku szkolnego idzie jak na ścieżkę a przywołany przez uczniów do ściany nie wytrzymuje napięcia i traktuje ich wyzwiskami. Na pytanie, z którym typem mieliście w szkole częściej do czynienia, odpowiedzcie sobie sami.

„Klasa”, reż. Laurent Cantet, SPInka, 128', premiera 24 października



„Ciche światło”, reż. Carlos Reygadas, Gutek Film, 142', premiera 24 października

kiej oto scenerii rozgrywa się dramat farmera zmuszonego do dramatycznego wyboru między Bogiem i żoną a pewną apetyczną dziewczyną. Rozbudzone pożądanie prowadzi do tragedii. I nie obędzie się bez boskiej interwencji. Roz-

darcie między powinnością a namiętnością to w kinie rzecz nienowa. Jednak dramat podawany zazwyczaj w kostiumie bezpiecznej konwencji (na przykład melodramatu) u Reygadasa pozbawiony jest wszelkich ozdóbek. Nie ma tu zwykłej akcji, muzyki, dialogów, a jedynym

Gdy Oliver Stone przyszedł do mnie z propozycją zagrania George'a W. Busha, czułem się urażony, nie rozumiałem, w czym dostrzegł podobieństwo – wyznaje Josh Brolin, odtwórca roli amerykańskiego prezydenta, w przededniu światowej premiery „W”

JOSH BROLIN

## Z głową w chmurach

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

### Kłeska urodzaju...

...czyli październikowy wysyp nowości z okazji MFK

FESTIWAL W ŁODZI TO poważne wyzwanie dla portfela każdego miłośnika obrazków. W tym roku pojawiło się aż kilkadziesiąt nowych pozycji (albumów, magazynów i ziów), wśród nich „Ikar” (1) duetu Moebius-Taniguchi. Tytuł podwójnie zaskakujący. Zapowiedziano go zaledwie kilkanaście dni przed festiwalem, a poza tym Moebius tym razem zajął się tylko scenariuszem, a rysunki stworzył jeden z najbardziej uznanych twórców mangi. Spotkanie zaowocowało świetnym komiksem o uwięzionym w laboratorium chłopcu, który potrafi latać, choć nigdy nie widział nieba. Prosta, uniwersalna opowieść o pragnieniu wolności. Zaskakuje również „HP i Giuseppe Bergman” (2) Milo Manary, który zamiast eroty-



zmu Włoch proponuje dzieło poświęcone procesowi twórczemu. Ta autotematyczna zabawa jest miejscami trochę pretensjonalna, lecz bardzo inteligentna i przewrotna. Na koniec sentymentalny powrót do lat szczenięcych w „Możemy zostać przyjaciółmi” Mawila (3), który mógłby być sprzedawany jako antyoporadnik dla nastolatków pod tytułem „Jak nie podrywać dziewczyn”. Zabawne, pełne dystansu i ciepła wspomnienia młodego Niemca potrafią roześmieszyc do łez. Co ciekawe, komiks ten powstał jako praca dyplomowa autora. Bez wątpienia na piątkę.

ROZMOWA SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

## Wcielenia idealnego piękna Z Milo Manarą\*, włoskim mistrzem komiksu, który gościł na łódzkim festiwalu tej sztuki



\* Komiksy

Milo Manary to erotyczne przygody pań („Klik”, „Zapach niewidzialnego”) lub serie przygodowe z pięknymi paniami w tle („Indiańskie lato”, „El Gaucho”). Współtworzył również serię historyczną „Borgia” oraz album na podstawie scenariusza Felliniego



### Skąd ta fascynacja kobietami? Uczynił pan z nich główny temat swojej twórczości.

– Dziś wydaje mi się, że pobyt w liceum artystycznym w Weronie był momentem przełomowym. To było prywatne liceum, do którego chodziły głównie kobiety. W trzeciej i czwartej klasie byłem jedynym chłopakiem wśród 15 dziewczyn i czasem nagiej modelki. Spędzałem z nimi sporo czasu i byłem bardzo szczęśliwy. Jednego wydarzenia zresztą nigdy nie zapomnę: kiedy szedłem w odwiedziny do chorej koleżanki, która mieszkała z samymi kobietami, musiałem przebrać się w sukienkę. To było coś! Po-

za tym stara Weronia dostarczała mi mnóstwa inspiracji. W tamtych czasach było to wspaniałe miejsce. Jego historyczne centrum tworzyło właściwie osobne miasto. Mieszkałem tam z przyjaciółmi dość długo. Wieczorami cały czas laziłszy po ulicach i nieźle się bawiliśmy. Teraz Weronia bardzo się zmieniła i jak wszystkie stare miasta (a ona pamięta jeszcze czasy rzymskie) źle zniosła postępy nowoczesności. Przez samochody oraz ruch uliczny obecnie nie nadaje się do życia. **We Włoszech ma pan wielu oddanych fanów. Czy są wśród nich także kobiety?**

– Wśród moich wielbicieli jest wiele kobiet, co więcej, sądzę, że stanowią większość! Dużo

dziewczyn uwielbia moje rysunki, co widzę podczas spotkań, gdy stoją w kolejce po autograf. Nie wiem, skąd ten sukces. Być może one czują, że dobrze je przedstawiam w moich historiach. Rozumieją, że rysowane przeze mnie kobiety traktuję z szacunkiem. Moje bohaterki nigdy nie były stereotypowe ani uległe, są niezależne. W moich opowieściach erotycznych kobiety są raczej seksualnymi podmiotami, a nie przedmiotami. **Większość głównych bohaterek z pana komiksów ma podobne rysy twarzy. Czy jakaś kobieta posłużyła za ich pierwowzór?**

– To niezupełnie prototyp czy wzorzec kobiety. Można jednak powiedzieć, że moje postaci kobiet to mieszanka wszystkich przedstawicieli płci pięknej, które poznałem, podsumowanie wszystkich cech kobiecego piękna. Odgrywają rolę podobną do bohaterek, które kiedyś pojawiały się w komediach i reprezentowały różne aspekty życia. Moje kobiety są wcieleniem mojego ideału piękna.

# DOROTA MIŚKIEWICZ CAMINHO



PREMIERA PŁYTY 22.09.2008

++ MARCIN SENDECKI

## Triumf obłości, czyli jak Jacek Dehnel Balzaka gonił i przegonił

Zawszad slychać fanfary. Od „Gali” po „Rzeczpospolitą”. Ulubiony nasz autor nie zawiódł, „Komedie ludzką” Balzaka jak cytrynę wycisnął, skomplikowane filiacje namiętności i kapitału rozpracował, by dać – w czterech opowiadaniach jak w czterech kanonicznych ewangelich – nieporównany obraz polskiej współczesności. Nie do wiary, niedowiarkowie? I ja nie wierzyłem, dopokąd nie przeczytałem. Teraz już wiem: prawda to przenajświętsza, a gdy się mocno natężyć, slychać, jak sam Balzak Dehnelowi bije brawo w zaświatach.

Ujmujący jest już sam tytuł. Raz, że bezpretensjonalny. Dwa, że informuje, w czym rzecz. A gdyby się kto głupszy nie połapał, to na okładce autor całkiem obszernie swój trud komentuje i rangę dzieła skromnie umyśla: „Ambicja, miłość, skąpstwo, rozczarowanie. »Balzakiana« są próbą zmierzenia się z tym, co ogólnoludzkie, w dekoracjach tego, co specyficznie polskie. Staralem się, by dialog z wielkim cyklem powieściowym francuskiego pisarza za każdym razem przybrał inną postać – od remake’u, przez samą formę minipowieści, po najróżniejsze aluzje i ukryte cytaty. Pod rozważę. I ku uciesze”.

To ci zach! „Rozważę” troszeczkę zresztą autor kokietuje, więc proszę się nie obawiać, że się trzeba będzie przy lekturze jakoś szczególnie nagłówekować. Bo też „dekoracje tego, co specyficznie polskie” szeroko uśmiechają się do czytelnika i w słusznie chwyalonych opisach kapitalizmu z „Balzakianów” odnajduje się sprawdzone motywy znane już z wielu dawniejszych, acz wciąż pożytecznych analiz naszej przedsiębiorczości – by wspomnieć tylko serial „Tygrysy Europy” z Januszem Rewińskim w roli prząsłego biznesmena. Kiwamy zatem głową z nie-

małym podziwem: proszę, proszę, to taki ten Balzak, jakiz ten świat mały!

Rozważywszy, co trzeba, możemy oddać się uciechom. Niebiahe one, niebiahe, bo wszystko napisane jest, ma się rozumieć, potoczyście i ładnie. Co tam ładnie! Ładniusio. Od razu też wiadomo, gdzie się trzeba uradować, gdzie melancholijnie zadumać, gdzie solennie wzruszyć. Wszyscy wiemy, że w prawdziwej literaturze bez tego ani rusz. Ale Dehnel robi coś jeszcze. Piszę tak subtelnie i troskliwie, że kiedy tylko na horyzoncie zamajaczy cokolwiek, co mogłoby czytelnika zatrzymać, zaniepokoić, skaleczyć; coś niebezpiecznie wyrazistego, ryzykownego, pochopnie oryginalnego, ostrego, nieopatrzonego – wtedy Dehnel natychmiast to wygładza, pucuje, opatula dobrze znanym, opatruciem pierwszoklasnym dowcipem – i już jest okrągłut-

ko. Prawda, czasem, bardzo rzadko, autor obniża loty. Staralem się, by dialog z wielkim cyklem powieściowym francuskiego pisarza za każdym razem przybrał inną postać – od remake’u, przez samą formę minipowieści, po najróżniejsze aluzje i ukryte cytaty. Pod rozważę. I ku uciesze”.

A kiedy już nacieszymy się za wsze czasy, pomyślny z dumą, że ciężkośmy wszyscy walczyli, by takie „Balzakiana” mogły dziś święcić triumfy. I nie ustaniemy w tej walce. □



Jacek Dehnel „Balzakiana”, W.A.B., Warszawa 2008, s. 416, 44,90 zł



Jak napisał recenzent bratniej „Polityki” (z zawodowej zawiści pominię jego nazwisko), „Balzakiana” każą „domniemywać, że przed Masłowską, Witkowskim, Pilchem, a nawet Gombrowiczem istniała na świecie wybitna proza, do której należy wracać”. Tak trzymać, koleżanki i koledzy!



Sieradzki do Nyczka, Nyczek do Sieradzkiego w sprawie „Borysa Godunowa” w warszawskim Dramatycznym

+++ JACEK SIERADZKI

## Carstwo na ropę

Tadeuszu, skąd te iskierki wniebowzięcia w Twoich piwnych oczach po „Borysie Godunowie”? Owszem, obserwując postępujące ukieszonkowanie polskiej sceny, obaj tęskniliśmy, żeby ktoś nam wreszcie przypomniał, jak się operuje dużą przestrzenią, tłumem statystów, metaforycznie użytymi rekwizytami. I Andriej Mogucziej w dużej mierze te oczekiwania spełnia, budując imponujące obrazy z samych tylko pustych beczek po ropie. I efekt z tego jest, i dźwięk, bo to naturalna perkusja i symbol zarazem. Ale z tym symbolem najgorzej, bo prowadzi on do sensów, które zdają się cokolwiek kalekie. Myśl, że cała historia i polityka sprowadzają się do walki tępowych gangsterów o władzę i szmal, jest chyba zbyt wiotka jak na całą tę sceniczną petrochemię. Symbolika typu namaszczenia carskiego pomazańca ropą, a nie olejami, albo nakładania mu na ramiona rur w funkcji insygniów władzy dobra byłaby w jakiejś agite teatralnej alternatywy, a nie w tej niemal operze. Grzeszącej przy tym chaosem narracyjnym, niedającej szans aktorom: Anna Nehrebecka jako niania carów wchodzi na scenę z wypisanym na twarzy pytaniem: „Czy ja aby na pewno jestem tu potrzebna?”. Owszem, Krzysztof Majchrzak jako książ Szujski ze wzrokiem dzikim i w sukni plugawej, z papierosem w kąciku ust grający na fortepianie Musorgskiego to jest coś. Ale ponadto? Coś przeoczyłem?

+++

## Do stu razy sztuka

Jak przedobrzyć „Romea i Julię”

MOŻNA OPOWIEDZIEĆ dzieje Romea i Julii jako miłość 50-latków. Katarzyna Gniewkowska i Zbigniew Ruciński zagraliby to drapieżnie i melancholijnie. Można pokazać Julię jako nastoletnią pannicę z nadwagą.

Izabela Noszczyk byłyaby z pewnością najzabawniejszą amantką w dziejach inscenizacji Szekspira. Albo spojrzeć na kochanków z Werony przez pryzmat zazdrośnej Rozaliny, która jak Marta Konarska chętnie wydrapałaby oczy „temu paszтетowi Julci”. Przyszałbym nawet na karkołomny zabieg ocalenia Julii po to tylko, by zobaczyć, jak 60 lat później Anna Polony



Dwie Julie i Cień Ciotuchny z brodą

jeszcze raz zakłada sobie miłosną pętlę na szyję. Naprawdę wszystko można. Ale po co pchać to naraz do jednego przedstawienia? Grając na chybcika i bez sensu?

Żeby było jasne: są w tym spektaklu naprawdę fajne fragmenty. Zamiast bombastycznej scenografii – obrazy skomponowane z aktorów. Ugryzła

„Romeo i Julia” wg Szekspira, scenariusz, reżyseria i scenografia Agata Duda-Graczy, muzyka Jakub Ostaszewski, Teatr Scena Stu w Krakowie

+++ TADEUSZ NYCZEK

## Triumf pychy

Jacku, wniebowzięło mnie, powiadasz? No nie, aż tak to nie. Kurica nie ptica, Polska nie zagranica, jak powiadają bracia Rosjanie. Z tymi sensami to tam faktycznie było kiepskawo, bo stara a krwawa Puszkiniowska opowieść o carze Borysie Godunowie i różnych wcieleniach Dymitra Samozwańca opowiedziana została nadzwyczaj mętnie. Nawet nie dlatego, że rosyjski reżyser połknął za dużo, bo dorzucił do tej historii carstwo sowieckie z panami w czarnych płaszczach i Godunowem jako kremłowskim sekretarzem. Otóż podejrzewam, że zbyt zachwycił się własnym talentem inscenizacyjnym, a pycha różnie owocuje w sztuce. Z jakąż lubością budował piękne obrazy sceniczne, z czułością dla szczegółu, upodobaniem dla poetyckiego patosu namiętnie i perwersyjnie zdzerzanego z brutalnością i cynizmem postaci. Co drugą scenę podskakiwałem na (niewygodnym) fotelu zachwycony pomysłowością reżysera. Przewijający się przez scenę wąż ni to prawosławnych płaszczek, ni makbetowskich czarownic, wpadający czasem w ton greckiego chóru – dla mnie rewelacja. Beczki grające jak aktorzy w dziesiątkach ról – miód na wyobraźnię. A że w tej urodzie formy roztopiła się przejrzystość fabuły i czytelność niektórych sensów? Owszem, szkoda. Triumf pychy? Zapewne. Ale pyszna ta pycha... nie nic poradzę. PS A tak między nami, czy to ja mam niebieskie.





**OTWÓRZ**  
oczy



Stanowisko pracy w Bunny Ranch przy okazji jest także mieszkaniem dla każdej z 30 zatrudnionych tu dziewcząt



**OBYCZAJE** TEKST ANNE SENGÈS  
ZDJĘCIA STEPHAN GLADIEU

# SEKS I KASA (FISKALNA)

W NAJBARDZIEJ GRZESZNYM STANIE USA JEST **RANCZO, NA KTÓRYM PRACUJĄ TYLKO KOBIETY**. A UPRAWIA SIĘ TU TYLKO SEKS

**J**esteśmy sześć mil od Carson City, stolicy stanu Nevada, w małym miasteczku Mound House. Tutaj seks jest jedyną atrakcją. W tym dość opuszczonym miejscu działają – zupełnie legalnie – aż cztery domy publiczne. Bunny Ranch, czyli Ranczo Króliczków, jest najbardziej znany – telewizja HBO kręciła tu dokumentalny serial „Cathouse”. Właściciele chcieliby w nim widzieć Disneyland seksu zamieszkały przez 30 gorących Kopciuszków. Tyle że pozbawionych sukienek (te są na terenie rancza zakazane) i niewinności.

Nevada to jedyny amerykański stan, gdzie prostytucja jest legalna – libertyńska wyspa w purytańskim kraju. Wszystko przez słynną Gorącą Żłota. To ona sprawiła, że w 1860 roku na jedną kobietę przypadało tu 65 mężczyzn. Czasy się zmieniły, proporcje także, ale prostytucja dalej jest jedną z najbardziej dochodowych gałęzi miejscowej gospodarki. Ale są zastrzeżenia: legalnie handlować

ciałem można tylko w hrabstwach o niskim zaludnieniu – poniżej 400 tysięcy mieszkańców. O ironio, słynące z niej Las Vegas (też w Nevadzie) ma zbyt wielką populację i akurat tam prostytucja pozostaje w konflikcie z prawem.

(Za dużo hałasu)

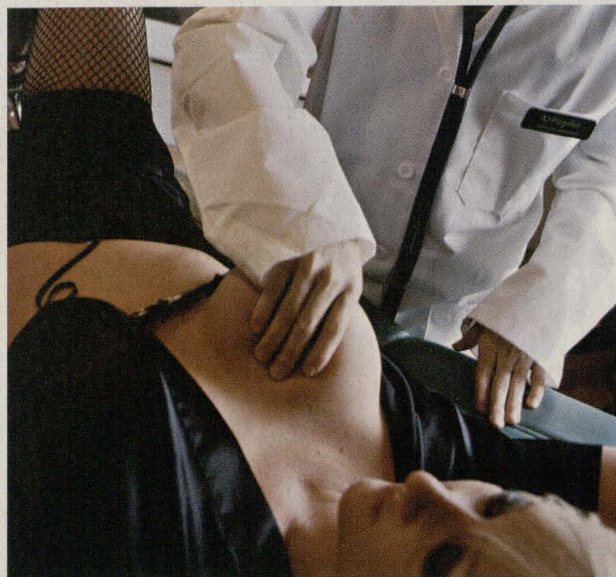
Bunny Ranch istnieje od 53 lat. 16 lat temu kupił je Dennis Hof, który prowadzi biznes bez skrępowania i głośno go promuje, starając się działać jak największą skalę, robiąc sobie wrogów wszędzie, nawet w skupiającym burdelowych przedsiębiorców Nevada Brothel Association, którego



Zatrudniane dziewczęta przeprowadzają się na ranczo



Każda ma pozwolenie na pracę wystawione przez lokalnego szeryfa



Co tydzień poddają się obowiązkowym badaniom lekarskim



A oprócz pracy na miejscu czekają je wyjazdy służbowe



Kluczowy moment to przybycie klienta, który wybiera sobie dziewczynę. Asystuje przy tym Madame Suzette (z lewej)

prezes George Flint pouczał go, że „w interesie całej branży powinien robić wokół siebie mniej hałasu”.

Co inni uważają za wstydlivy margines życia, Hof bierze na serio jako misję. – Zmienilem legalną prostytucję z pracy związanej z poczuciem winy w taką, która przynosi sławę i rozgłos – mówi zapytany o „Cathouse”. Dzięki telewizji przed jego ranczem pojawiła się długa kolejka kandydatek na „króliczki”, a sam Hof nie stracił medialnych ambicji i gdy usłyszał o aukcji, na której młoda Amerykanka postanowiła sprzedać swoje dziewictwo, by spłacić kredyt na studia, natychmiast

## To jak sprzedaż hamburgerów. Tylko bardziej zyskowne – ocenia właściciel Bunny Ranch

zapropozował jej swoje ranczo jako miejsce transakcji.

Typowy dzień trwa tu długo. W Bunny Ranch pracuje się od 12 do 14 godzin dziennie, śpi, je i spędza wolny czas na miejscu. Gdy dzwoni dzwonek, dziewczęta zbiegają do sali przyjęć – wszystkie w seksownej bieliznie i na szpilkach – by pokazać się klientowi. Tego wprowadza menedżerka rancza Madame Suzette – zwana też Mamą – rządząca pracowniczkami „żelazną ręką w aksaminnej rękawiczce”. Ona dba o zasady (demonstrowane dziewczyny muszą być uśmiechnięte i dobrze wyglądać, ale nie wolno im zaczepiać klienta ani →

REKLAMA

Biljana Srbljanović  
Przekład: Dorota Jovanka Ćirić

# SZARANCZA

Reżyseria: Paweł Szkotak

PRAPREMIERA POLSKA: 25 października 2008 r.

CCS  
Wzrosty i wytrzymałość do życia.

kapitalka  
Meble VIX

WYKAZA  
GŁOS  
WIELKOPOLSKI

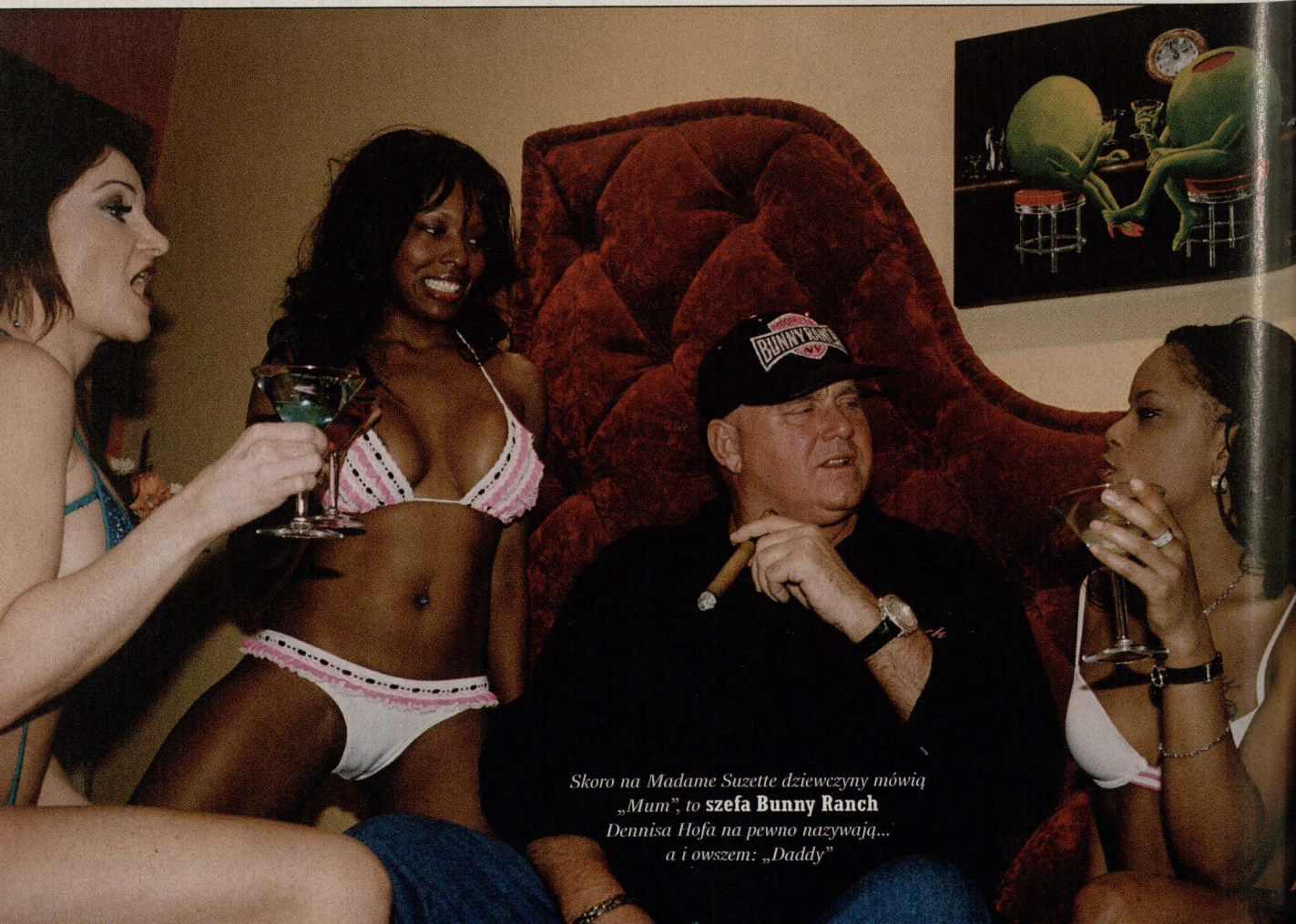
AFETA  
900

epoznan.pl

UTIK



Brooke Taylor to dziewczyna szefa. Tutejsze standardy moralne nie wykluczają jednak tego, by była zarazem jedną z dziewczyn do wynajęcia



Skoro na Madame Suzette dziewczyny mówią „Mum”, to szefa Bunny Ranch Dennisa Hofa na pewno nazywają... a i owszem: „Daddy”

→ robić wulgarnych gestów), a także o wybór. W stałym wyboże maszą być blondynki, brunetki i rude. Najmłodsza pracownica rancza ma 18 lat, najstarsza jest już babcią – to „Air Force Amy”, która zaczynała uprawiać prostytucję na ulicy w wieku 15 lat, potem przez pięć lat pracowała w amerykańskich wojskach lotniczych (stąd pseudonim) i w końcu wróciła do zawodu.

(Własne ciało – własna cena)

Największy ruch jest w piątki i soboty. Kiedy klientów brakuje, dziewczyny oglądają telewizję albo przez Internet kupują bieliznę w Victoria's Secret, przesiadują w kuchni (jedynym miejscu dla niepalących dostępnym cały czas, o każdej porze dnia i nocy) albo idą do sali gimnastycznej. Innych atrakcji tu nie znajdziecie, bo Mound House to nie metropolia – owszem, można się wybrać na drinka. Na drugą stronę ulicy, do night clubu Dick's, którego właścicielem jest również Dennis Hof. W czwartki szef i Madame Suzette zapraszają całą załogę na obowiązkową herbatkę. Dziewczyny muszą przyjść w nakryciach głowy (choć dalej bez sukienek), żeby poznać nowo zatrudnioną koleżankę, grafik zajęć na cały tydzień i odebrać nagrody dla pracownic tygodnia – kosmetyki, gadżety z sex-shopów i kupony na zakupy do najbliższego centrum handlowego.

Zatrudnione tu kobiety mają niezależny status – ustalają własne ceny za usługi ale połowę muszą oddawać właścicielom (jeśli nie przynoszą placówce dochodów, muszą same płacić za wikt i opierunek). Ci opłacają podatki za funkcjonowanie rancza.

Trudno więc powiedzieć, ile kosztują poszczególne oferowane przez Bunny Ranch usługi, kryjące się pod barwnymi terminami *half to half*, *neopolitan* albo *Viagra party*. Cena jest negocjowana każdorazowo przez pracowniczki. Najdroższa ma być rzekomo Brooke Taylor – tutejsza gwiazda i oficjalna dziewczyna właściciela, która przyjmuje klientów w najbardziej ekskluzywnym wnętrzu, w towarzystwie modnego yorkshire terriera i wśród akcesoriów od Louisa Vuittona. Wykształcona 27-latką jest była pracownicą opieki społecznej, w chwilach wolnych grywa dla przyjemności na waltorni i żartuje, że chciałaby wkrótce skończyć z dotychczasowym zawodem, by zostać prawniczką. – W końcu różną ludzi już poraфіę – mówi. □

Air Force Amy to żywa legenda tego miejsca. Co nie znaczy, że nie stara się nadażyć za nowinkami



Dom działa w tygodniowym rytmie. Na obowiązkowej **czwartkowej herbatce** szefostwo ustala grafik i rozdaje nagrody

REKLAMA

TOTALIZATOR SPORTOWY  
ZAPRASZA:

WIELKA

26 PAŹDZIERNIKA  
GODZINA 12.45  
(NIEDZIELA)



WARSZAWSKA

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA ST. WARSZAWY

Pierwsza gonitwa tego dnia rozpocznie się o godzinie 10.00



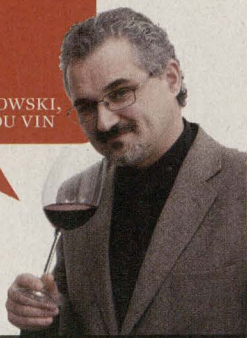
ORGANIZATOR: PATRONI MEDIALNI: OPIEKA MEDIALNA: PARTNERZY:

# ROZMAITOŚCI

→  
W tym tygodniu przeciwko: SZARY WYSTĘPUJE PRZECIWKO WIELOSTRONICOWYM KSIĘGOM, W KRZYŻÓWCE DENTYSTKA WALCZY SAMĄ PRZECIW TRÓJCE, A POROWSKI – PRZECIWKO (NIEUMIARKOWANEMU) PICIU W WEEKENDY

## WADEMEKUM Wino branie

JAN BERNARD POROWSKI,  
KLUB LA PASSION DU VIN



## Polski paradoks Dlaczego tonąca w tłuszczu francuska kuchnia nie „zabija” Francuzów?

ODPOWIEDZIĄ MOŻE BYĆ NIEDAWNO POWSTAŁA i wciąż badana teoria „francuskiego paradoksu”. Dotyczy ona zdrowotnych właściwości wina, którego spożycie we Francji jest bardzo duże. Szkoda, że do tej pory nikt nie stworzył teorii „polskiego paradoksu”. W odróżnieniu od francuskiego nie trzeba by go badać; wystarczyłoby powiązać fakty, a są one takie: staramy się nie jeść tłusto, także pijemy wino, a mimo to cholesterol wciąż mamy wysoki. O co chodzi? Może Polacy piją za mało wina? Chyba nie w ilości, lecz w sposobie picia leży clou problemu. Taki Francuz, Hiszpan czy Włoch pije pół butelki wina dziennie. My natomiast wypijamy jedną (lub kilka) w ciągu jednego dnia, ale tylko w weekendy (przecież w tygodniu się nie da, bo nazajutrz trzeba iść do pracy). Wypicie całotygodniowej porcji wina w jeden wieczór powoduje, że zostajemy bez ochrony antyoksydantów\* przez ponad trzy czwarte najbliższego tygodnia! Natomiast dwa-trzy kieliszki wina dziennie działają odwrotnie, czyli są owych antyoksydantów dostarczycielami. Rzecz w tym, że lekarstwo stosowane w nadmiarze staje się trucizną! Nie bez kozery medykamenty zążywa się regularnie w kroplach, a nie litrami i naraz... Cdn.

\* przeciw-  
utleniające  
– chronią  
przed miażdżycą

Wymyślił i narysował Marek Raczkowski

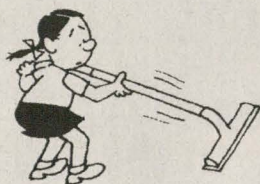


## Lustracja VIP-uff... Zbigniew Dmitroca

Huzjonista Paweł paw Poncyłjusz  
Przeżył na scenie wiele  
przykrych chwil już,  
Lecz Poncyłjusza  
Nic to nie wzrusza,  
Bo to psiowierny PiS-ki  
kamaryliusz.



Z GŁOWY  
Krzysztofa Bilicy



Jeśliby miał zapanować chaos, musiałby zaprowadzić własne porządki.

## Rok 1612, CZYLI WOJNA POLSKO-ROSJA (WERSJA UNSPÓŁCZESNIOWA, METAFORYCZNA)

WYSTĘPUJĄ:  
POLSKA  
– w postaci  
bardzo małego rycerza  
ORAZ  
ROSJA  
– w postaci  
wielkiego niedźwiedzia

POLSKA:  
(grozi Rosji palcem)  
ROSJA:  
(zakręca kurek)  
POLSKA:  
(przeprasza)  
ROSJA:  
(odkręca kurek)

KURTYNA  
zapada z zażenowaniem.

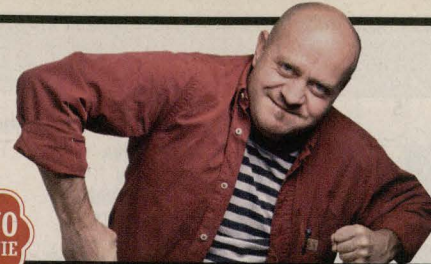
Kino-  
teatrzyk  
PRZEMKA  
JURKA

STOKROTKA, STOKROTKA! STOKROTka, Stokrotka! „Stokrotka”, „Stokrotka”! Treść tego okrzyku rozgniewanego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego do Moniki Olejnik, dziennikarki TVN, autorki programu „Kropka nad i”, nie została podważona w sekwencji wyjaśnień i komentarzy samego prezydenta oraz jego urzędników. Cóż mógł jednak oznaczać ów gniewny, wojenny, pełen złości, nieskrywanej agresji zwrot? Co może oznaczać przywołanie tego niewinnego w swej urodzie i wymowie kwiatuszka podczas precedensowej w swej formie wypowiedzi prezydenta znanego z niemal niezłomności rycerskiego podejścia do dam, o czym nas na okrągło zapewniają wysocy przedstawiciele urzędu? Zapytaliśmy o komentarz przedstawicieli kilku grup zawodowych.

**Botanik:** W polskiej florze występuje wyłącznie gatunek *Bellis perennis*, stokrotka pospolita. To roślina zielna o jajowatych lub łopatkowatych liściach i białych lub różowych języczkowatych kwiatach. Może te różowe języczki tak rozkołysały głowę państwa? Być mo-

że wątki pojawiające się w budowie łodygi? Wszak głąbik o wysokości 4–20 centymetrów jest prosto wzniesiony, delikatnie owłosiony. A może niepokój wzniciła myśl o podziemnych rozlogach? Walcowatych i rozgałęzionych kłączach? A może gniew prezydenta budzi okrywa koszyczka składająca się z tępo zakończonych listków? Listki tępo zakończone, tuż po szczycie brukselskim...

**Teolog:** Stokrotka jest ziele. To nie brzmi dobrze w kontekście cokolwiek zapomnianej afery narkotykowej w Kancelarii Prezy-



LEWO  
MYŚLNIE

## Krótko o stokrotce

Roman Kurkiewicz

denta (aresztowanie urzędnika podejrzanego o handel kokainą). Pamiętajmy jednak, że w tradycji średniowiecznej jest to jednak ziele poświęcone Matce Boskiej. Myślę zatem, że owo „Stokrotka, Stokrotka!” mogło mieć charakter modlitewny.

**Zielarz:** Trudno zapomnieć, że ta słodka, uroczą w pospolitym rozumieniu stokrotka w swoim kwiecie zawiera substancje gorzkie, garbniki, kwasy organiczne, śluz, saponiny. I olejki eteryczne. Ta fałszywość musi budzić zastrzeżenia. Z drugiej jednak strony

kwiat ten stosuje się jako środek leczniczy w wielu przypadkach: „przy krwawieniach z płuc i pęcherza moczowego, także jako środek przeciwgorączkowy i ogólnie wzmacniający. Napar poleca się przy złej przemianie materii i nieregularności menstruacji oraz jako środek moczopędny (przy kamicy nerkowej i pęcherzowej) i przeczyszczający. Napar z ziela stokrotki obniża ciśnienie krwi oraz przeciwdziała miażdżycy, toteż polecany jest dla osób starszych”. Może nie było blisko lekarza prezydenckiego i...

**Skandynawista:** „»Det er Lyset der smykker mig!« sagde Blomsten; »Men Luften lader dig aande!« hviskede Digterstemmen» – pisał Hans Christian Andersen, co oznacza: „Światło mnie ozdabia – powiedziała stokrotka. – Ale powietrzem oddychasz – szepnął głos poety”. Widać tu wyraźnie zarysowany konflikt piękna z mądrością, estetyki z realnością. Może odpowiedzi trzeba rzeczywiście szukać w bajkach... Sytuacja wszak była przedszkolna. Dobrze, że nikt nikomu piaskiem w oczy nie sypnął, choć jak słyszałem, połały się łzy. □

REKLAMA

Z tym numerem – trzy naprawdę mocne filmy na DVD

# DOBRE KINO

Przebój jesieni:

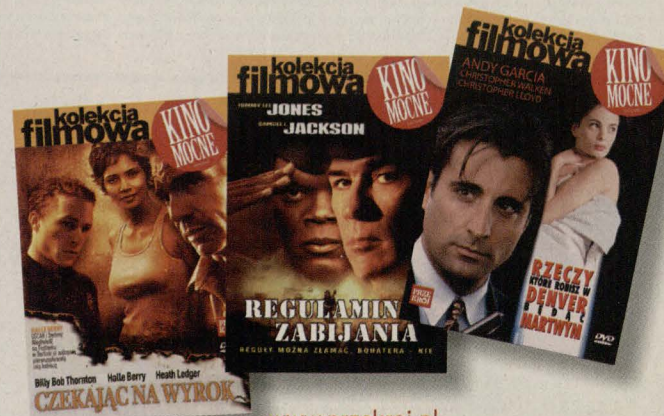
TAJNE  
PRZEZ  
POUFNE

najnowszy film  
braci Coenów

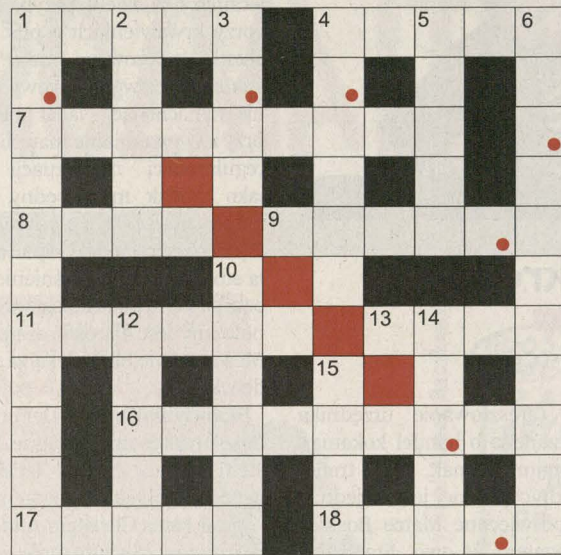
PRZE  
KROJ

WYDANIE SPECJALNE  
JUŻ W SPRZEDAŻY!

Szukaj wydania Dobrego Kina z trzema wyjątkowymi filmami „Rzeczy, które robisz w Denver będąc martwym”, „Regulamin zabijania” i „Czekając na wyrok”



www.przekroj.pl



**POZIOMO**

- 1. DŹWIGNIA HANDLU
- 4. PSEUDOURBAN
- 7. SAMA PRZECIWI TRÓJCE
- 8. TARAPAT
- 9. RUDA JEGO MAĆ
- 11. BAŁWAN BEZ GŁOWY
- 13. JELENIA GÓRA
- 16. ZAPALENIE GŁOWY
- 17. MA DOBRE KONTAKTY
- 18. W DUECIE Z FLINTĄ

**PIONOWO**

- 1. SPANIE W HOTELU
- 2. ANNA W.
- 3. ZĄB CZASU
- 4. TŁUCZE SIĘ PO ŚWIECIE
- 5. NIEBIESKIE DRZWI
- 6. KOBIETA PO PRZEJŚCIACH
- 10. NIE BEZ PRZYCZYNY
- 12. KRÓL BEZ KORONY
- 14. ODKRYWCA ZIEMI
- 15. NAD KUCHNIA

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo tworzą wyraz-rozwiązanie.

**JOLKA NR 43**

AUTOR: JERZY BUCZEK

**WYRAZY 11-LITEROWE:**

- KOŁĄCZE DLA DUCHA • RZECZ O KORCZAGINIE ZILUSTROWAŁBY NAJLEPIJ

**WYRAZY 10-LITEROWE:**

- JEJ PODDANI MOTYCZYLI WYSOKO • SYZYFOWE NIEDOCZEKANIE

**WYRAZ 8-LITEROWY:**

- SPACER XXXL

**WYRAZY 6-LITEROWE:**

- ŁOWI ZALOTNE SPOJRZENIA PARDUBICZANEK • PRZYDAŁO CALI
- IDEALNY DO WŁASNOŚCIWA
- MIŚ NIE POSŁAŁ DZIŚ
- NIE PRZEOBRAŻA SIWKI

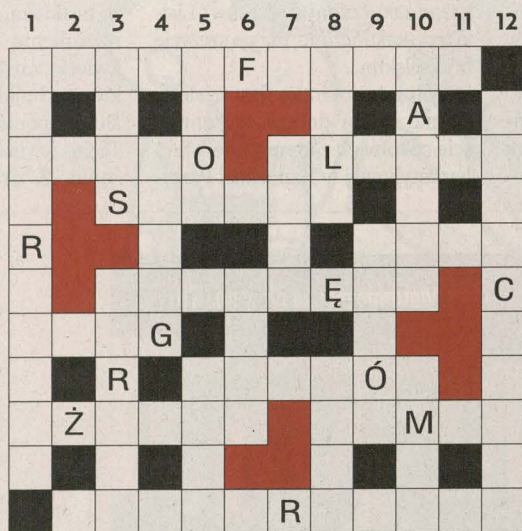
**W LAMPARTA • W KOKU AUTOIRONISTKI**

**WYRAZY 5-LITEROWE:**

- E-PODSKARBI • DOOKOŁA PAWIA • NOCNY, ALE WŁOCH
- STRZELANINY MA PO WŁAZY

**WYRAZY 4-LITEROWE:**

- DEMO GLADIATORA
- POFALOWUJĄ NA PIECHOTĘ
- LARWA BAŁWANA • PITY NA FURZE • Z WIEŚCIĄ SIĘ NIE PIEŚCI • ODCIĄŁ SIĘ OD PISKORZA
- JASKÓŁCZĄT PROSTOKĄT
- ZADZWONIŁ, ŻE WYNALAZŁ
- ISKRY SIĘ BAWIĄ W HERB WAZÓW
- WE ŁBIE KIEŁBIA



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

D12\_C9\_D10\_C2\_D5\_I4\_F1\_C11\_D8\_G1\_K8\_J3\_G12\_A4\_F3\_F10\_J5\_K9\_H6\_I19\_E7\_K2\_E11\_B1\_H12\_A7\_

**Uwaga! Jolkę nr 43 i krzyżówkę nr 43 możesz też wydrukować ze strony WWW.PRZEKROJ.PL**

Wygraj jedną z 10 książek Anne Herrington „Wewnętrzna siła” (CIS). Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyślij SMS pod numer 72606 o treści PRKK.HASLO JOLKI lub PRKK.HASLO KRZYZOWKI. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem: jolka 43 lub krzyżówka 43. Na prawidłowe rozwiązania czekamy do 2 listopada 2008 roku. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych

produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

**ROZWIĄZANIA Z NR. 41**

**KRZYŻÓWKA: SINOLOG**

**Poziomo:** 1. NIE CHODZI W KURTCE – NAGUS 4. CHODZI W KURTCE – SUWAK 7. JEGO – EMINENCIA 8. OOWOCOWY – OSAD 9. ŁUK NADRBYWIOY – ZAKOŁE 11. TO NIE JEST PROSTE – ZAKRĘT 13. WIDZIAŁY ORŁA CIENI – OCZY 16. UGANIA SIĘ ZA KURKAMI – GRZYBIARZ 17. DOBRY MATERIAŁ NA LEKARZA – KITEŁ 18. NA PRZESZCZEP – ZGODA  
**Pionowo:** 1. Z NIEBEM W NIEBIE ALBO PIEKLE – NIEBOSZCZYK 2. SKORUPA ZIEMSKA – GLINA 3. POZOSTAŁOŚĆ PO KRZYŻAKACH – SIEĆ 4. ZDOBYWCÓW SUCHARÓW – SUCHAR 5. UCIEKANO ZE SŁUBU – WIANO 6. PRACUJE W RÓŻNYCH PORACH – KOSMETYCZKA 10. BRAŁ UDZIAŁ W BITWIE POD GRUNWALDEM – PEDZEL 12. UGANIA SIĘ ZA KURKAMI – KOGUT 14. SKOŃCZYŁO PEDAGOGICZKĘ – CIAŁO 15. ROZBITY ODDZIAŁ – OBOZ

**JOLKA: UDOWADNIANIE, ŻE SIĘ NIE JEST WIELBŁĄDEM.**

Rzędami: KRAŻEK, OFERTY, BOBSLEJ, OCZELOT, WENTYL, DOLOT, MIDAS, POREBA, DOMINO, GOŁOWAS, OKUCIA, LWISKO. Kolumnami: OBLED, OZORKI, RYBA, WOPISCI, ŻELBETON, ROGAŁ, KOJOT, CYBAŁKI, REBELIA, KWIK, STRONA, SZOSA.

**LAUREACI Z NR. 39**

**KRZYŻÓWKA:**  
**Ligia Bauman, Mława; Ryszard Fabianowski, Dąbrówka; Łukasz Jaworski, Chełmno; Krystyna Wiśniewska, Rumia; Adam Wnęk, Olsztyn.**

**JOLKA:**

**Małgorzata Litwin, Toruń; Paweł Michalczyk, Zgorzelec; Iwona Palega, Katowice; Maria Stanisławska, Gniew; Władysław Teśluk, Sepólno Krajeńskie.**



ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P, 00-480 WARSZAWA. TEL. (0-22) 594 25 25, FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZEKROJ.PL, E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNY: Jacek Kowalczyk (jacek.kowalczyk@przekroj.pl)  
ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO: Bartek Chaciński (bartek.chacinski@przekroj.pl), Paweł Moskaiewicz (pawel.moskaiewicz@przekroj.pl)

SEKRETARZE REDAKCJI: Magda Gedziorska (magda.gedziorska@przekroj.pl), Magda Papuzińska (magda.papuzinska@przekroj.pl)  
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Anna Myśliuk (anna.mysliuk@przekroj.pl)

SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska, tel. 584 25 25  
KULTURA: kultura@przekroj.pl, Małgorzata Sadowska (szef), Marcin Sendek (zastępca szefa), Tadeusz Nyczek, Karolina Pasterniak, Ola Salwa; stale współpracują: Sebastian Frąckiewicz, Jarosław Szubrycht, Marcel Andino Velez

KRAJ: kraj@przekroj.pl, Paweł Moskaiewicz (szef), Agnieszka Fiedorowicz, Milena Rachid Chehab, Aleksandra Pawlika, Igor Ryciak, Judyta Sierakowska, Krzysztof Szczepaniak, Anna Szulc, Paweł Wietorek; stale współpracują: Piotr Najstreb, Rafał Kozłowski (szef), Joanna Wozniak-Czeczot, Maciej Jurkiewicz, Łukasz Wójcik; stale współpracują: Jonatan Cook (Jeruzolima), Piotr Kowalczyk (Rayn), Brendan O'Neill (Londyn)

CYWILIZACJA: nauka@przekroj.pl, Olga Woźniak (szef), Wojciech Mikoluszek, Piotr Stanisławski; stale współpracują: Irena Cieślinska, Piotr Kossobudzki

ROZMAITOŚCI, KRZYŻÓWKA: rozrywka@przekroj.pl, Marcin Pieszczyk  
PAN OD RYSUNKÓW: Jacek Ziemiński (jacek.zieminski@przekroj.pl)

PRACOWNIA GRAFICZNA: Władysław Buchner, Piotr Gidlewski, Małgorzata Kłoszewska, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski  
FOTODYKTA: foto@przekroj.pl, Marcin Kapcia (szef), Kuba Dąbrowski, Bogdan Kręgel, Olga Piłśniak, Marek Szczepański; stale współpracują: Tomasz Kniolek, Marcin Zegarek

PROJEKT GRAFICZNY: Marek Knap  
STRONA INTERNETOWA: Marcin Cichoński (marcin.cichonski@przekroj.pl)  
KOREKTA: Dorota Dul, Tatiana Herdej  
REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor  
ARCHIWUM: Dominika Bok, tel. 594 25 61  
OBRÓBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Absolut Meat



WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA. TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierala  
WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”: Ewa Redel-Bydłowska  
DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Sikowski  
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska

ZASTĘPCA DYREKTORA ZARZĄDZAJĄCEGO: Izabela Bochenek  
DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzałeka-Zochowska (Elżbieta Zochowska), Marek Knap  
PUBLIC RELATIONS: Ewa Siniarska  
DYREKTOR BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Agnieszka Ziemiańska

Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz  
PROMOCJA „PRZEKROJU” promocja@przekroj.pl  
Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 94; Anna Romotowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZEKROJU”: reklama@przekroj.pl, Małgorzata Golba – dyrektorka, tel. 584 23 11, Agnieszka Marcisz, tel. 584 21 71, Anna Strzyżewska, Małgorzata Skorupa, tel. 584 22 95, Grzegorz Makowski, tel. 584 22 05, Grzegorz Wilczek, tel. 584 25 94, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, faks (0-22) 584 25 92

DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Baner  
DYREKTOR PRODUKCJI: Danuta Kamińska  
KIEROWNIK PRZYGOTOWAŁNI: Paweł Szpilewski  
DRUK: Winkowski Sp. z o.o. – Radzymiń  
BIURO OBSŁUGI KLIENTA oraz PRENUMERATA – informacje, zamówienia, reklamacje, tel. (0-22) 584 22 22 (pn.–pt., godz. 8–18), faks (0-22) 584 22 32, bok@edipresse.pl

PRZEZ POCZTĘ – PRZEDPŁATY PRZYJMUAJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEZ RUCH SA – informacja, tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONICZNYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEŻA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADSESLANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH

**Szary wiruje pył**

MARCIN PIESZCZYK

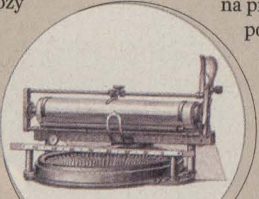
**Czas to, czyli o pożytkach z lektury płynących**

UMIĘRAJĄCE BEZSILNIE na parapetach muchy to najpewniejszy znak, że zima nadchodzi wielkimi krokami i Pan Szary z czystym sumieniem odda się jednej ze swoich ulubionych czynności, czyli lekturze. Cóż z tego, że wieczory stały się dłuższe, gdy pisarze i wydawcy zmówili się, by dłuższe stały się również książki! Pan Szary bezgranicznie ufaj działowi recenzji tygodnika „Przekrój”, dopóki ten nie polecił mu „Łaskawych” Littella (1036 stron) oraz „Łodu” Dukaja (1054). Dukaj zresztą naprawdę Szarego zmroził, gdyż okazał się recydywistą (jego „Inne pieśni” liczą sobie stron „zaledwie” 630). Szary zaczął

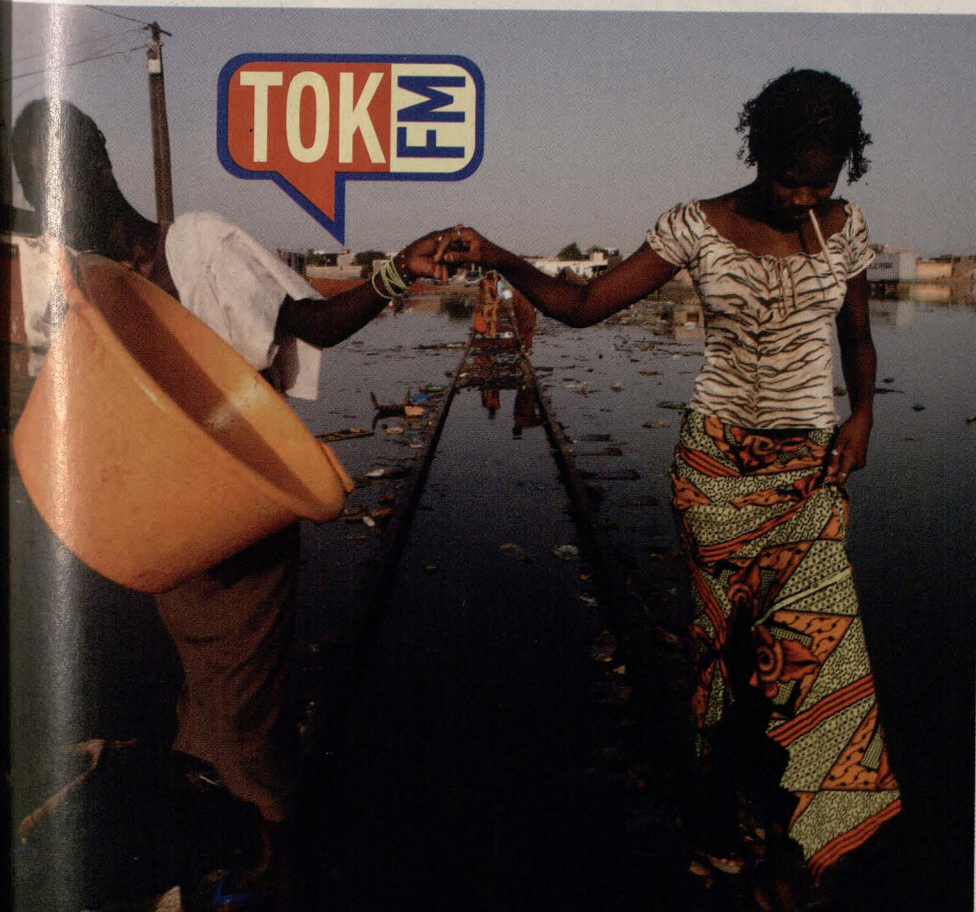
doceniać polskiego Herberta – gdy odkrył Briana Herberta („Diuna” 837), oraz Franza Kafkę – gdy na rynku pojawił się „Kafka nad morzem” Murakamiego (622). Zresztą nie tylko rozlewny Murakami podzielił się pod innego, zwiększając autora. Właśnie ukazała się książka Dawida Grosmana o Brunonie Schulzu „Patrz pod: Miłość”. I choć mistrz z Drohobycza był mistrzem krótkiej formy, to jego pogrobowiec, by go opisać, potrzebował nieco więcej miejsca (688). Według Szarego wyjątkowo perfidny był laureat Nagrody Nobla z 2006 roku Orhan Pamuk. Wszystkie jego dzieła („Nazywam się Czerwień” 632, „Stambuł” 480,

„Śnieg” 554) były bez wątpienia zemstą autora na Europejczykach za to, że nie przyjęli Turcji do UE. Ci, którzy sądzą, że rozrost dotyczy jedynie literatury wysoce artystycznej (wiadomo, mole i tak pożą wszystkim), powinni sięgnąć na półkę z literaturą lekką, łatwą i przyjemną, gdzie znajdują Philipę Gregory („Meridon” 695), Stephenę Kinga (wszystkie tytuły po blisko 600 stron) czy Stevena Saylora („Rzym” 603). W tym kontekście sformułowanie „literatura wagonowa” (oznaczające książki, które po podróży wyrzuca się do kosza) zaczyna dotyczyć tylko pociągów PKP na trasie Szczecin–Przemysł. Niektóre tytuły otwarcie przyznawały, ile stron za sobą ciągną: „Zapora” Mankella jest naprawdę zaporowa – 540; „Wielki mistrz” Trudi Canavan jest istotnie wielki (719); a w „Świecie bez końca” Folleta (900) Szaremu rzeczywiście

trudno było wypatrzeć koniec. Inne perfidnie ukrywały, z czym tak naprawdę czytelnik musi się zmierzyć. Choć cień kojarzył się Szaremu z czymś dość niewielkim, a wiatr – z czymś ulotnym, to „Cień wiatru” Zafona przekracza dumnie pół tysiąca stron, dziennik Virginii Woolf „Chwile wolności” ze względu na wielkość (684) powinien się raczej nazywać „Miesiące niewoli”, a „Piórka” Sztaydyngera (522) – „Pierzem”. Dla Szarego pocieszające było to, iż niektórzy autorzy obiecywali poprawę. Tak na przykład Peter Esterhazy po wydaniu „Harmonia caelestis” (689) poszedł po rozum do głowy i opublikował „Wydanie poprawione” (396). – Może i ty się poprawisz – zaproponowała Pani Szara. – Jeśli będziesz zbyt rozlewny, to nikt nie zechce czytać twych wynurzeń. Dlatego Pan Szary postanowił zamilknąć. W tym momencie. Przynajmniej na tydzień. □



REKLAMA



**Pierwsze Radio Informacyjne**

Światopogląd, w każdą środę o 19.00

- 95.2 – Gdynia
- 95.8 – Wrocław
- 96.9 – Opole
- 97.4 – Łódź
- 97.4 – Katowice
- 97.7 – Warszawa
- 97.7 – Poznań
- 97.8 – Gdańsk
- 99.3 – Szczecin
- 102.9 – Kraków

„Słuchaj, aby zrozumieć.”

www.tok.fm

KUBA DĄBROWSKI

# Tajemnica Storyville

Drugie życie stoczniewego fotografa z Nowego Orleanu



O ERNEŚCIE JAMESIE BELLOCCU WIEMY, ŻE MIESZKAŁ w Nowym Orleanie i zawodowo zajmował się tworzeniem dokumentacji fotograficznej dla lokalnej stoczni. Robił proste techniczne zdjęcia statków przed wodowaniem. Wiemy też, że był niski, dobrze mówił po francusku i że zapamiętano go jako nieprzystępnego samotnika. I to w zasadzie koniec naszej wiedzy. Bellocq zmarł w roku 1949, nie pozostawiając po sobie ani potomstwa, ani znaczącego majątku.

Sprzątając mieszkanie po śmierci fotografa, w szufladzie biurka i skrzyni na bieliznę jego brat natrafił na zestaw 89 datowanych na lata 1912–1918 szklanych negatywów z portretami prostytutek z dzielni-

cy Storyville. Nie jest jasne, czy Bellocq był klientem tych kobiet i fotografował je hobbystycznie, czy był to jego sekretny artystyczny projekt, czy wykonywał zdjęcia na zlecenie kogoś z burdeli. Wiadomo, że zdjęcia są uderzająco dalekie od stereotypowego obrazowania najstarszego zawodu świata. Niektóre kobiety są nagie, niektóre ubrane od stóp do głów. Niektóre pokazują twarz, niektóre noszą maski, twarze części z nich zdrapano z negatywu. Żadna z prostytutek nie przyjmuje erotycznych póz. Przyjaźnie śmieją się do obiektywu lub zajmują się nietypowymi dla swojej profesji czynnościami – jak malowanie motyli na ścianie.

Jako kobieta z zasady nie wierzę w romantyczny mit zawodu prostytutki. Ale te ciepłe, roześmiane, niemalże domowe kadry Bellocqa każą mi się nad nimi przez chwilę przynajmniej zastanowić

SUSAN SONTAG



Dla brata fotografa – zakonnika, jezuita – odkrycie negatywów było kłopotem. Rodzinny sekret wyjawiał dopiero pod koniec lat 60. W roku 1971 zdjęcia wydano jako książkę, która stała się klasykiem i bestsellerem

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



## CZY SPEŁNIŁEŚ SWOJE MARZENIA Z DZIECIŃSTWA?

OSTATNI WYKŁAD WZRUSZYŁ MILIONY LUDZI NA ŚWIECIE  
TEN ŚWIATOWY BESTSELLER OD 31 PAŹDZIERNIKA W EMPIKACH

## A JAKIE JEST TWOJE ŻYCIE?

[www.nowaproza.eu](http://www.nowaproza.eu)

WP.PL Radio 26T studencka Charaktery Bóg Człowiek f.k. empik.com

www.tomaszewiczowa.pl

Po 75 latach **BAJKI CHIŃSKIE** Walerji Tomaszewiczowej

ponownie ukazały się na rynku wydawniczym.

Jest to zbiór siedmiu ciepłych i pełnych uroku historii, które fascynują, bawią, a nawet wzruszają.

Szłachetny tygrys, piękny lis, mądra panuła, to postacie, które zostaną ciepło przyjęte w domu każdego miłośnika baśni, dziecka czy dorosłego.

**BAJKI CHIŃSKIE**

czarne

INNA EUROPA INNA LITERATURA

Feridun Zaimoglu  
**LEYLA**

Zniewalająco piękny i przerażająco okrutny świat Orientu.

INTERIA.PL dwójka PRZE KROJ odra Notes

[czarne.com.pl](http://czarne.com.pl)

Kolekcje poleca WSK Bank Zachodni WBK [www.bzwbk.pl](http://www.bzwbk.pl)

## kultowa kolekcja filmowa LATAJACY CYRK MONTY PYTHONA

5. część kolekcji już w sprzedaży

ZBIERZ KOLEKCJE 23 PŁYT

6. część kolekcji w kioskach od 29 października

2 odcinki 19,98 zł

Kolejne płyty co 2 tygodnie tylko z tygodnikiem PRZE KROJ

Informacje i prenumerata: [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl) oraz [www.kolekcjafilmmowa.pl/monty](http://www.kolekcjafilmmowa.pl/monty)

# Urodzinowa promocja trwa



**LG** MULTIMEDIALNY  
**KC550**

Tylko teraz z okazji naszych urodzin multimedialny telefon LG KC550 w abonamencie 45 zł już za 1 zł.

Rób niesamowite zdjęcia wysokiej rozdzielczości aparatem **5 MPX**. A do wszystkich krajów Unii Europejskiej możesz dzwonić od **40 gr**.

Więcej niespodzianek czeka na Ciebie w sklepach Ery – sprawdź!

**Takie rzeczy tylko w Erze!**  
Na [www.era.pl](http://www.era.pl) kupisz korzystniej.

Zadzwoń 0 801 202 602 lub 602 900 000.  
Opłata zgodna z cennikiem operatora sieci,  
z której wykonywane jest połączenie.



**MOŻESZ WIĘCE**